

W pierwszym numerze „Bibliotekarza Lubuskiego” (1996) dużo miejsca poświęcono WiMBP im. C. Norwida. Była mowa o placówce nowoczesnej, w której postępuje komputeryzacja, wprowadzany jest system ProLib. Dziś – po 14 latach – to, co wówczas uchodziło za nowoczesne, można uznać za archaiczne. Większość komputerów wymieniono, ProLib zastąpiono formatem Marc 21, zakończył się remont elewacji, coraz większe zmiany postępują wewnątrz budynku. Biblioteka Norwida jest przykładem innowacji, które właściwie w większym lub mniejszym stopniu dotyczyły wszystkich lubuskich bibliotek w ostatnich latach. Instytucje te musiały dostosowywać się do zmieniających się potrzeb i wymagań czytelnika, czy raczej: klienta bibliotecznego.

Zmiany postępują też na łamach naszego pisma, zarówno jeśli chodzi o zawartość, jak i jego formę. W toku prac redakcyjnych zastanawialiśmy się, co zrobić, by branżowe pismo faktycznie stało się „lubuskie”, a nie „zielonogórskie” czy „norwidowe”. To zadanie, którego nie zdołamy zrealizować na łamach jednego numeru, jednakże liczymy, że w kolejnych numerach nowa linia pisma będzie kontynuowana przy większym współudziale pracowników lubuskich bibliotek. Zależy nam, by „Bibliotekarz Lubuski” był atrakcyjny dla bibliotekarzy z całego województwa, a jest to możliwe, jeśli będą w nim pojawiać się wartościowe teksty, w dużej mierze poświęcone problemom i osiągnięciom konkretnych placówek. Nie chcemy przy tym zamykać się tylko w sprawach regionalnych. W końcu to, co dotyczy polskiego bibliotekarstwa i bibliotekoznawstwa, nas też dotyczy. Stąd też starania, by pozyskiwać autorów m.in. wśród bibliotekoznawców, literaturoznawców, pisarzy i osób z doświadczeniem w zarządzaniu biblioteką.

Trzydziesty, „okrągły” numer pisma otwiera artykuł o innym, ważnym jubileuszu. Lubuskie biblioteki mają czym się chwalić! Pięć lat już działa Zielonogórska Biblioteka Cyfrowa. W jej zasobach znajdują się liczne zdigitalizowane starodruki – tak też trzeba promować najcenniejsze skarby bibliotek, o czym obszernie piszą A. Lipińska i M. Radziszewska. W bibliotece zawsze będzie miejsce na książkę kodeksową, a nowoczesne formy jej prezentowania z pewnością ułatwią dostęp do informacji. Tradycyjne funkcje bibliotek są oczywiste, a ich realizacja i sprostanie nowym zadaniom – może tylko zachęcić kolejnych użytkowników do korzystania z bibliotecznych zasobów. Znakiem czasu są powstające w Polsce wypożyczalnie nowych mediów. Jedną z pierwszych – była wrocławska Mediateka, w grudniu natomiast otwarto zielonogórską Górę Mediów. Być może teksty poświęcone obu nietypowym wypożyczalniom zachęcą bibliotekarzy z mniejszych placówek do aranżowania w przestrzeni bibliotecznej miejsca dla tego typu zbiorów.

Warto czerpać z dobrych rozwiązań i dzielić się nimi. Relacje z różnych przedsięwzięć, zawarte na łamach pisma, dowodzą, że lubuskie biblioteki i bibliotekarze chętnie włączają się w ogólnopolskie akcje. Tydzień Bibliotek, Forum Młodych Bibliotekarzy, „Z książką na walizkach” – to tylko przykłady takich inicjatyw, mających na celu promocję czytelnictwa, książek i bibliotek, ale także wymianę doświadczeń i integrację środowiska. Poza tym wiele bibliotek może się pochwalić oryginalnymi rozwiązaniami i imprezami. Z zainteresowaniem spotkał się np. konkurs Fotomolik. Na jego zorganizowanie wcale nie trzeba było dużych pieniędzy. Na początek wystarczyło zaangażowanie i pomysł, którym organizatorki potrafiły przekonać sponsorów.

W aktualnym numerze znajdą też Państwo kilka subiektywnych opinii o książkach oraz dwie rozmowy – wywiady. W pierwszym Roksana Jędrzejewska-Wróbel dowodzi, że literatura dla dzieci wcale nie jest „tą gorszą”. W drugim Andrzej Buck opowiada, co czeka Bibliotekę Norwida w najbliższym czasie.

Zapraszamy do lektury i dzielenia się doświadczeniami i opiniami.

SPIS TREŚCI

Ewa Adaszyńska, Małgorzata Kuncewicz, Pięć lat działalności Zielonogórskiej Biblioteki Cyfrowej. Próba podsumowania.....	3
Alicja Lipińska, Maria Radziszewska, Jak promować starodruki? Z doświadczeń WiMBP w Zielonej Górze.....	10
FELIETONY / ESEJE	
Anna Urbaniak, Artefakty bibliofila – książki o książkach.....	16
Joanna Wawryk, Nie tylko okładka. Kilka uwag o wybieraniu książek dla dzieci.....	19
NOWE MEDIA	
Jolanta Słowik, Mediateka – biblioteka chętnie odwiedzana, ale dlaczego?.....	24
Bartosz Czerniawski, Mediateka zielonogórska – multimedialne okno na świat.....	28
WOKÓŁ CZYTELNICTWA DZIECIĘCEGO	
Magdalena Pawłowska, Oferta rodzinna Miejskiej Biblioteki Publicznej we Wrocławiu...30	
WYDARZENIA / RELACJE / OPINIE	
Tydzień Bibliotek w Lubuskim.....	34
Joanna Wawryk, Zjazd młodych bibliotekarzy – tym razem w Lublinie.....	37
Magdalena Kremer, Wielka zabawa z Pszczółką Mają, czyli VIII Dni Niemieckie w Bibliotece Norwida.....	39
Justyna Hak, Książki na walizkach i językowe łamigłówki.....	41
Maja Kimnes, Fotomolik, czyli zabawa z fotografią dla dzieci i rodziców.....	42
Ewa Troczyńska-Porada, Wyprawa do socrealizmu z Ewą Toniak.....	43
Monika Simonjetz, Wiesław Żurawski, Program Rozwoju Bibliotek – przed II rundą.....	45
Elżbieta Gonet, Nowosolskie królestwo książek wkrótce w nowych murach.....	47
ROZMOWY	
Pisanie dla dzieci to zaszczyt (Z Roksaną Jędrzejewską-Wróbel rozmawia Elżbieta Wozowczyk-Leszko).....	49
W bibliotece przede wszystkim szukam wiedzy (Z Andrzejem Buckiem rozmawia Joanna Wawryk).....	54
WARTO PRZECZYTAĆ	
Lektury dla bibliotekarzy wybrała Monika Simonjetz.....	60

Czasopismo wydawane przez Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich – Zarząd Okręgu oraz Wojewódzką i Miejską Bibliotekę Publiczną im. C. Norwida w Zielonej Górze

Zrealizowano przy pomocy finansowej Województwa Lubuskiego

Redakcja:

Andrzej Buck, Monika Simonjetz, Joanna Wawryk (sekretarz)

Adres redakcji:

al. Wojska Polskiego 9

65-077 Zielona Góra

e-mail: j.wawryk@wimbp.zgora.pl

Opracowanie graficzne i skład:

Małgorzata Gołucka

Druk:

ROB-GRAF

Nakład – 200 egz.



Wojewódzka i Miejska
Biblioteka Publiczna
im. C. Norwida w Zielonej Górze



Stowarzyszenie
Bibliotekarzy
Polskich

Rok założenia 1917

Pięć lat działalności Zielonogórskiej Biblioteki Cyfrowej

Próba podsumowania

Biblioteka to część systemu wiedzy i komunikacji. Reaguje na zmiany zachodzące w świecie nauki i technologii, a także na oczekiwania użytkowników, nastawionych na zdobywanie i pogłębianie wiedzy oraz łatwy dostęp do informacji.

Nowoczesna biblioteka to biblioteka hybrydowa, w której znaczna część pracy odbywa się on-line, a coraz więcej zbiorów ma postać cyfrową i istnieje w przestrzeni wirtualnej. Udział bibliotek w globalnej infrastrukturze informacyjnej wymuszony jest wyraźnym wzrostem zapotrzebowania społecznego na otwarty dostęp do informacji, nieograniczony przez czas i przestrzeń. Zmiany dotyczą zbiorów, oferowanych usług, ale także struktur organizacyjnych i przestrzennych. Dwojaki układ zasobów: drukowany i cyfrowy proponowany jest w usługach tradycyjnych i sieciowych, a użytkownicy mają możliwość wyboru.

Biblioteki cyfrowe

Termin „biblioteka cyfrowa” powstał na długo przed skonstruowaniem pierwszego komputera. Ideę „biblioteki skomputeryzowanej” stworzył pisarz i wizjoner Herbert G. Wells. W drugiej połowie lat 60. wizję

biblioteki przyszłości kontynuował Joseph C.R. Licklider. Dziesięć lat później o bibliotece bez papieru pisał Frederick W. Lancaster. Według najprostszej definicji, zaproponowanej przez Michaela E. Leska w 1995 r., biblioteka cyfrowa (ang. *digital library*) to „zbiór informacji jednocześnie zdigitalizowanych i uporządkowanych”¹.

Biblioteki cyfrowe postrzegane są obecnie jako zorganizowane systemy zapewniające spójny dostęp do zasobów wiedzy i informacji². Są zbiorem źródeł elektronicznych i połączonych możliwości technicznych: tworzenia, wyszukiwania i używania informacji. Wolny dostęp do informacji to zasada leżąca u ich podstaw. Biblioteki, łącząc umiejętnie dwie przestrzenie swojej działalności: rzeczywistą i cyfrową, oferują teraz czytelnikom kolejną możliwość – zdalny dostęp do biblioteki i jej zbiorów wirtualnych. Zaletą bibliotek cyfrowych jest to, że może z nich jednocześnie i bez ograniczeń korzystać większa liczba użytkowników. Jedyną barierą mogą być tylko prawa autorskie. Dokumenty zamieszczone na serwerach zajmują fizycznie mniej miejsca niż zbiory tradycyjne, a zastosowanie multimediiów i hipertekstu znacznie podnosi atrakcyjność elektronicznych dokumentów³.

Tworzenie bibliotek cyfrowych reguluje kilka aktów prawnych: Ustawa o bibliotekach, Ustawa o prawach autorskich i prawach pokrewnych oraz Ustawa o bazach danych⁴.

1 Zob. M. Nahodko, *Cyfrowa najmłodsza siostra bibliotek*, „Konspekt” 2004, nr 19. Dostęp w internecie: <http://www.wsp.krakow.pl/konspekt/19/nahotko.html> [stan na 1.12.2010]; R. Szymula, *Biblioteki cyfrowe – zagadnienia ogólne i problemy terminologiczne*, EBIB 1999, nr 8. Dostęp w internecie: <http://www.oss.wroc.pl/biuletyn/ebib08/szymula.html> [stan na 1.12.2010].

2 Definicje bibliotek cyfrowych podaje M. Mocydlarz, *Udostępnianie informacji naukowej na nośnikach elektronicznych*, Biuletyn Porozumienia „Biblioteka z Horyzontem” 2000, nr 2. Dostęp w internecie: <http://galileo.pfsl.poznan.pl/horyzonty/nosniki/spis.html> [stan na 1.12.2010].

3 Zob. E. Piotrowska, R.M. Zając, *Polskie biblioteki cyfrowe*, „Konspekt” 2004, nr 19. Dostęp w internecie: http://www.wsp.krakow.pl/konspekt/19/bib_cyf.html [stan na 1.12.2010].

4 Zob. Ustawa z dnia 27 czerwca 1997 r. o bibliotekach, Dz. U., nr 85, poz. 539; Ustawa z dnia 4 lutego 1994 r. o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz. U. 2006, nr 90, poz. 632; Ustawa z dnia 27 lipca 2001 r. o ochronie baz danych, Dz. U. 2001, nr 128, poz. 1402.



Choć ustawa o bibliotekach nie zawiera odniesień do bibliotek cyfrowych, to przedstawiona w niej definicja materiałów bibliotecznych obejmuje także zdigitalizowane wersje utworów znajdujących się w bibliotekach cyfrowych, a ich rozpowszechnianie w systemie on-line jest formą udostępniania zbiorów. Biblioteki cyfrowe są w rozumieniu ustawy bibliotekami, a wszelkie szczegółowe przepisy dotyczące bibliotek tradycyjnych mają także zastosowanie do bibliotek cyfrowych. Do bibliotek cyfrowych odnoszą się także przepisy Ustawy o prawie autorskim i prawach pokrewnych. Dokonana 1 kwietnia 2004 r. nowelizacja ustawy, wielokrotnie wcześniej zmienianej, wprowadziła istotne zmiany w zakresie regulacji odnoszących się do działalności bibliotek⁵. Poszerzyła ona zakres licencji podstawowej dla bibliotek poprzez wprowadzenie nowego uprawnienia, a także modyfikację treści dotychczasowych uprawnień.

Biblioteki uprawnione są do: udostępniania nieodpłatnego, w zakresie swoich zadań statutowych, egzemplarzy utworów rozpowszechnionych (a więc nie tylko opublikowanych); sporządzania lub zlecenia sporządzania egzemplarzy rozpowszechnionych utworów w celu uzupełnienia, zachowania lub ochrony własnych zbiorów. Ponadto biblioteki mogą na podstawie nowego uprawnienia udostępniać zbiory dla celów badawczych lub poznawczych za pośrednictwem końcówek systemu informatycznego (terminali), znajdujących się na terenie jednostek⁶.

Zgodnie z tym zapisem, biblioteka może udostępniać każde skopiowane przez siebie dzieło wyłącznie na terenie placówki. Udostępnianie nieograniczone zbiorów bibliotecznych poprzez internet musi się wiązać z uzyskaniem zgody właściciela praw autorskich. Choć znowelizowany art. 28 ustawy zwiększa uprawnienia bibliotek w zakresie kopiowania i udostępniania kopii cyfrowych dokumentów, to nie rozwiązuje on problemów z eksploatacją utworów w systemie on-line⁷.

Zgodnie z Ustawą o bazach danych, biblioteki cyfrowe są bazami danych. W związku z tym, jej twórcy mają prawo do ochrony swoich dzieł w ramach zbioru i do zakazu pobierania i wtórnego przetwarzania w innych bazach fragmentów lub całości dzieł⁸. Prawo ochrony bazy danych, podobnie jak osobiste prawo autorskie, przyznawane jest automatycznie⁹.

Biblioteki cyfrowe lub cyfrowe repozytoria buduje coraz więcej uczelni wyższych, Biblioteka Uniwersytetu Zielonogórskiego jest jedną z nich, a Zielonogórska Biblioteka Cyfrowa jest jedną z wielu już istniejących. Tworząc wspólną inicjatywę, działamy w środowisku dLibra tworzoną przez Poznańskie Centrum Superkomputerowo-Sieciowe.

Technologią, która umożliwiła sporządzanie kopii utworów przy jednoczesnym zachowaniu jakości oryginału, stała się digitalizacja. Pozwoliła ona bibliotekom nie tylko na zabezpieczenie cennych zbiorów, ale także na pozyskiwanie, przechowywanie, re-

5 Ustawa o prawie autorskim..., art. 28.

6 Tamże, art. 28, p.1-3.

7 Zob. S. Stanisławska-Kloc, *Prawo autorskie a Biblioteka cyfrowa*, [w:] *III Konferencja: Internet w bibliotekach. Zasoby elektroniczne: podaż i popyt. Wrocław 12-14 grudnia 2005 roku*, EBIB Materiały konferencyjne nr 12. Dostęp w internecie: <http://www.ebib.info/publikacje/matkonf/iwb3/artukul.php?e> [stan na 1.12.2010].

8 Ustawa z dnia 27 lipca 2001 r. o ochronie baz danych, Dz. U. 01. 128.1402; [Komentarz do:] Ustawa z dnia 27 lipca 2001 r. o ochronie baz danych, EBIB 2001, nr 9. Dostęp w internecie: <http://ebib.oss.wroc.pl/2001/27/ustawa2.html> [stan na 1.12.2010].

9 *Podręcznik prawa autorskiego dla bibliotekarzy*. Dostęp w internecie: http://www.eifl.net:8080/cps/sections/services/eifl-ip/issues/handbook_p/handbook-p [stan na 1.12.2010].

produkowanie i udostępnianie dokumentów w postaci elektronicznej.

Środowisko dLibra

Platforma dLibra¹⁰ to pierwsze polskie środowisko służące do budowy bibliotek cyfrowych, stworzone i rozwijane przez Poznańskie Centrum Superkomputerowo-Sieciowe (PCSS)¹¹. Umożliwia zarządzanie, przetwarzanie, przeszukiwanie i prezentowanie dokumentów w formie elektronicznej. System dLibra oferuje swoim użytkownikom wiele rozbudowanych możliwości, takich jak: przeszukiwanie treści zgromadzonych zasobów, przeszukiwanie opisów bibliograficznych z wykorzystaniem słownika synonimów, grupowanie publikacji cyfrowych i nawigacja w ich strukturze oraz precyzyjne i rozbudowane możliwości określania zasad dostępu do zasobów. Pierwotnie platforma dLibra ukierunkowana była przede wszystkim na wykorzystanie wydawnictw elektronicznych. Od momentu nawiązania współpracy z Poznańską Fundacją Bibliotek Naukowych prace rozwojowe skupiły się na wykorzystaniu platformy do budowy bibliotek cyfrowych. Efektem tego było uruchomienie w październiku 2002 r. Wielkopolskiej Biblioteki Cyfrowej – poznańska fundacja wykorzystwała nieznane jeszcze wtedy w kraju oprogramowanie. Po dwóch latach na zastosowanie tego systemu zdecydowała się Biblioteka Politechniki Wrocławskiej. W 2005 nastąpiły cztery kolejne wdrożenia. Powstały: Kujawsko-Pomorska Biblioteka Cyfrowa, Zielonogórska Biblioteka Cyfrowa, Biblioteka Cyfrowa Politechniki Łódzkiej i Biblioteka Cyfrowa Uniwersytetu Wrocławskiego. W latach 2006–2007 liczba ogólnodostępnych instalacji oprogramowania dLibra w Polsce wzrosła o 12 wdrożeń. W latach 2008–2009 – o następnych 29.

Biblioteki cyfrowe środowiska dLibra

System dLibra jest obecnie najpopularniejszym oprogramowaniem w Polsce wykorzystywanym do budowy cyfrowych repozytoriów. Wdrożony został przez ponad 150 instytucji i stanowi bazę dla tworzenia sieci regionalnych, instytucjonalnych i federacyjnych bibliotek cyfrowych. W oparciu o oprogramowanie dLibra działa 57 bibliotek i instytucji: 31 regionalnych, prezentujących dorobek własnego regionu i 22 instytucjonalne, które działają w określonym środowisku naukowym i dla jego potrzeb. System ten wdrożyły także: Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu (Oddział w Poznaniu), Biblioteka Cyfrowa Akademii Obrony Narodowej oraz Urząd Miasta Torunia. Są to instalacje wewnętrzne, bez możliwości publicznego dostępu przez internet. Oprogramowanie funkcjonuje też w Instytucie Informacji Naukowej i Bibliotekoznawstwa Uniwersytetu Jagiellońskiego jako część praktycznego warsztatu studentów bibliotekoznawstwa. Działa również Repozytorium Zespołu Bibliotek Cyfrowych PCSS¹². Zawiera ono dokumentację dla użytkowników oprogramowania, publikacje naukowe związane z projektem oraz inne materiały na temat dLibry.

Rozproszone biblioteki cyfrowe dLibra

W lutym 2006 r. stworzono, w oparciu o sieć PIONIER, platformę rozproszonych bibliotek cyfrowych, dającą dostęp do kilkudziesięciu tysięcy obiektów cyfrowych wraz z ich metadanymi. Była to pierwsza z zaawansowanych usług sieciowych, wykonana przez PCSS, początkowo dla bibliotek dLibry, obecnie także dla bibliotek krajowych korzystających z innego oprogramowania. Wszystkie biblioteki systemu funkcjonują

10 Projekt Libra: <http://dlibra.psnk.pl/>

11 Strona PCSS: <http://www.man.poznan.pl/pcss/public/main/index.html>

12 Zob. <http://dl.psnk.pl/biblioteka/dlibra>



w podobny sposób. Czytelnik, który poznał jedną z nich, rozpozna wszystkie pozostałe. Przeszukiwanie zawartości całego zasobu może się odbywać z pozycji dowolnej biblioteki za pomocą wspólnej wyszukiwarki. Można to zrobić także za pomocą wyszukiwarek internetowych, ponieważ cały zbiór jest indeksowany. System bibliotek rozproszonych to również zsumowanie rozproszonej motywacji, wiedzy oraz doświadczenia poszczególnych osób, które ten zasób tworzą¹³.

Federacja Bibliotek Cyfrowych

W czerwcu 2007 r. Poznańskie Centrum Superkomputerowo-Sieciowe zorganizowało i udostępniło serwis Federacja Bibliotek Cyfrowych (FBC). Jego głównym celem jest ułatwienie korzystania z zasobów cyfrowych dostępnych w sieci PIONIER i zwiększenie ich widoczności na świecie. Podstawą serwisu są zasoby pochodzące z wielu polskich bibliotek cyfrowych. Jest to kolejny etap budowy sieci rozproszonych bibliotek cyfrowych i repozytoriów w Polsce¹⁴. Twórcy serwisu założyli, że federacja zrzeszająca początkowo tylko biblioteki dLibry, rozszerzy zakres działania o biblioteki funkcjonujące także w innym oprogramowaniu. Przykładem może być włączenie do federacji: Biblioteki Cyfrowej Politechniki Krakowskiej, Akademickiej Biblioteki Cyfrowej z Krakowa, Interdyscyplinarnego Centrum Modelowania Matematycznego i Komputerowego z Warszawy (ICM DIR Zasoby Polskie). Federacja Bibliotek Cyfrowych opiera się obecnie na zasobach pochodzących z 57 bibliotek i repozytoriów cyfrowych.

Biblioteki federacji zdigitalizowały i oferują wspólnie ponad 450 000 dokumentów. Dane dotyczące zasobów przyłączonych

bibliotek cyfrowych są aktualizowane raz na dobę. FBC umożliwia zestawienie planów digitalizacji i automatyczne wykrywanie duplikatów.

Konsorcjum Polskie Biblioteki Cyfrowe

28 maja 2008 r. podpisane zostało w Poznaniu porozumienie w sprawie utworzenia konsorcjum Polskie Biblioteki Cyfrowe (PBC)¹⁵. Jego celem jest wspieranie aktywnej współpracy zmierzającej do wypracowania standardów jakości, rozbudowa zasobów cyfrowych, stosowanie najnowszych technologii dla ich udostępniania i archiwizacji, promowanie zbiorów i usług w kraju i za granicą oraz pozyskiwanie funduszy na realizację wspólnych projektów. Konsorcjum wspierać będzie powszechny i swobodny dostęp do zasobów cyfrowych oraz nadzorować rozwój sieci bibliotek cyfrowych i repozytoriów tworzących trwałą i niezawodną strukturę.

Zielonogórska Biblioteka Cyfrowa

Jedną z bibliotek należących do Federacji Bibliotek Cyfrowych i grupy dLibry jest Zielonogórska Biblioteka Cyfrowa¹⁶ (ZBC). Powstała w 2005 r. jako jedna z pierwszych w Polsce. Oficjalnie zaistniała w październiku podczas inauguracji roku akademickiego. Była czwartą z kolei cyfrową biblioteką akademicką (po Wielkopolskiej Bibliotece Cyfrowej, Dolnośląskiej i Kujawsko-Pomorskiej). Należy do tej grupy akademickiej, którą wyróżnia połączenie idei biblioteki edukacyjnej z biblioteką dziedzictwa kulturowego i biblioteką regionalną.

Zielonogórska Biblioteka Cyfrowa umożliwia szeroki zdalny dostęp do źródeł wiedzy, zasobów edukacyjnych, cyfrowych kopii najcenniejszych zabytków

13 Zob. T. Kalota, *Marzenia o polskim systemie rozproszonych bibliotek cyfrowych*, EBIB 2006, nr 4. Dostęp w internecie: <http://www.ebib.info/2006/74/kalota.php> [stan na 1.12.2010].

14 Zob. strona Federacji Bibliotek Cyfrowych: <http://fbc.pionier.net.pl/owoc/about?id=about-fbc>

15 Konsorcjum Polskie Biblioteki Cyfrowe: www.ebib.info/content/view/1413/

16 Zob. strona główna Zielonogórskiej Biblioteki Cyfrowej: zbc.uz.zgora.pl

kultury piśmienniczej, kolekcji dzieł sztuki oraz materiałów regionalnych.

Inicjatorem i koordynatorem projektu jest Biblioteka Uniwersytetu Zielonogórskiego, a biorą w nim udział instytucje naukowe, kulturalne i oświatowe z miasta i regionu (biblioteki, archiwa, muzea, placówki naukowo-badawcze). Uniwersytet Zielonogórski wnosi do projektu infrastrukturę sprzętową, oprogramowanie i szkolenia. Jest jednocześnie pomysłodawcą idei i liderem grupy.

W październiku 2006 r. na zaproszenie Uniwersytetu Zielonogórskiego do projektu przystąpiła, jako pierwsza, Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna w Zielonej Górze. Biblioteka Uniwersytecka i WiMBP tworzą główny zasób wirtualnej biblioteki regionalnej, adresowanej do naukowców, studentów, nauczycieli, uczniów oraz tych wszystkich, którzy się uczą, pogłębiają wiedzę, poszukują informacji oraz interesują się sztuką, kulturą i regionem.

Zbiory Zielonogórskiej Biblioteki Cyfrowej prezentowane są w czterech kolekcjach:

- Nauka i dydaktyka – obejmuje dorobek naukowy środowiska akademickiego oraz jego zasób edukacyjny (są to monografie, podręczniki, skrypty, czasopisma oraz inne publikacje);
- Habilitacje i doktoraty – obejmuje rozprawy habilitacyjne i doktorskie obronione na Uniwersytecie Zielonogórskim;
- Dziedzictwo kulturowe – prezentuje najcenniejsze zabytki kultury piśmienniczej (rękopisy, starodruki, zbiory ikonograficzne, kartograficzne, dokumenty życia społecznego) oraz kolekcje dzieł sztuki ze zbiorów bibliotecznych (rysunku, grafiki, malarstwa, plakatów, fotografii artystycznej, ekslibrisów);
- Regionalia – czyli materiały, dokumenty oraz dzieła dotyczące Zielonej Góry i Zie-

mi Lubuskiej, również w jej dawnych granicach historycznych. W tej kolekcji prezentujemy zarówno wydawnictwa współczesne, jak i zbiory archiwalne (kroniki, statuty, przywileje, ikonografię, kartografię, dokumenty życia społecznego) oraz twórczość artystów lubuskich z kolekcji bibliotecznych.

W obrębie kolekcji utworzone są podkolekcje, które grupują zbiory tematycznie lub wg kategorii materiałów bibliotecznych (np. książki, czasopisma, dokumenty życia społecznego, starodruki, grafika itp.). Ułatwia to porządkowanie zbiorów i wyszukiwanie publikacji¹⁷.

Nad zawartością tematyczną kolekcji pracują zespoły powołane do współpracy z Działem Digitalizacji. Są to wytypowane osoby z działów: Zbiorów Specjalnych, Czasopism i Informacji Naukowej. Zagwarantowana jest także współpraca z Oficyną Wydawniczą Uniwersytetu Zielonogórskiego.

Podstawę prawną dla Biblioteki Uniwersyteckiej stanowi Zarządzenie Rektora Uniwersytetu Zielonogórskiego z 29 grudnia 2005 r. w sprawie tworzenia kolekcji Zielonogórskiej Biblioteki Cyfrowej¹⁸. Akt ten reguluje m.in. zasady publikowania w bibliotece cyfrowej rozpraw doktorskich i habilitacyjnych obronionych w uczelni oraz kolekcji zbiorów bibliotecznych. Prezentacja zbiorów najnowszych odbywa się za zgodą autorów na podstawie umowy licencyjnej opracowanej przez Zespół Prawny UZ oraz dokumentów prawnych WiMBP w Zielonej Górze.

W Zielonogórskiej Bibliotece Cyfrowej w wolnym dostępie prezentowanych jest około 7 200 dokumentów. Z biblioteki skorzystało od października 2005 r. do września 2010 r. ponad 4 miliony czytelników

17 Zob. opis projektu Zielonogórskiej Biblioteki Cyfrowej. Dostęp w internecie: <http://zbc.uz.zgora.pl/dlibra/text?id=library-desc> [stan na 1.12.2010].

18 Zarządzenie nr 67 Rektora Uniwersytetu Zielonogórskiego z dnia 29 grudnia 2005 w sprawie tworzenia kolekcji Zielonogórskiej Biblioteki Cyfrowej. Dostęp w internecie: (<http://ap.uz.zgora.pl:7777/skeduz/docs/F21230.pdf>) [stan na 1.12.2010].



(dziennie korzysta z niej ponad 2 tysiące osób)¹⁹.

Wysoka frekwencja odwiedzin dotyczy głównie rozpraw doktorskich i habilitacyjnych oraz czasopism naukowych. Popularnością cieszą się także zbiory dydaktyczne, starodruki, materiały regionalne i kolekcje tematyczne. Jednym z założeń programowych jest digitalizacja wszystkich kolekcji zbiorów specjalnych biblioteki. Ma ona na celu popularyzację zbiorów chronionych, ale stanowi jednocześnie formę ich ochrony. Kolejne założenie to zdalna prezentacja materiałów naukowych i dydaktycznych, która pozwoli na szeroki dostęp do zbiorów dużej grupie użytkowników.

Z cyfrowych kopii ZBC korzystają osoby z różnych środowisk w regionie, kraju i za granicą. Dokumenty są wykorzystywane w pracach naukowych i dydaktyce, prezentacji materiałów z chronionych kolekcji regionalnych, jako pomoc w poszukiwaniu informacji albo wskazaniu źródeł wiedzy. Instytucje proszą o zgodę na wykorzystanie naszych dokumentów w publikacjach naukowych.

Przykładowe kolekcje

Zasoby Zielonogórskiej Biblioteki Cyfrowej porządkowane są według dwóch kryteriów: podziału tematycznego i formalnego. Podział tematyczny odpowiada podziałowi na cztery główne kolekcje i ich rozdział na podkolekcje. Podział formalny odpowiada kategoryzacji materiałów powszechnie stosowanych w bibliotekach i obejmuje: książki, czasopisma, rękopisy, inkunabuły, starodruki, dokumenty kartograficzne, ikonograficzne oraz życia społecznego.

Jednym z ciekawszych przykładów kolekcji tematycznych w ZBC są wydawnictwa drugiego obiegu ze zbioru bibliotecznego liczącego ok. 15 tys. jednostek. Jest to cieszą-

ca się dużym zainteresowaniem naukowym „bibuła” z okresu opozycji politycznej z lat 1976–1992.

Kolejny interesujący zbiór to kolekcja dotycząca kampanologii. Budowana jest ona wspólnie z dr. Marcelim Tureczkiem z Instytutu Historii. Prezentacja dokumentów w bibliotece cyfrowej to końcowy etap projektu badawczego „Najstarsze dzwony województwa lubuskiego”.

Możliwość przeglądania kolekcji tematycznych wszystkich bibliotek cyfrowych pozwala dotrzeć do wielu dokumentów rozproszonych w zbiorach bibliecznych i tworzyć warsztat dla nauk pomocniczych wielu dyscyplin naukowych. Obszerny jest m.in. materiał dla historyków. Obejmuje on wszystkie polskie herbarze i księgi herbowe rodów polskich, m.in. Bartosza Paprockiego, Kacpra Niesieckiego, Adama Bonieckiego, Juliana Ostrowskiego, Teodora Żychlińskiego. W pełnym dostępie jest też szereg bibliografii, słowników i leksykonów, m.in. *Bibliografia polska* Estreicherów, *Bibliografia Historii Polskiej* Ludwika Finkla, *Bibliografia Śląska*, *Słownik języka polskiego* Samuela Lindego, *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i krajów słowiańskich*, *Słownik geograficzny Państwa Polskiego i ziem historycznie z Polską związanych*, *Encyklopedia powszechna* Samuela Orgelbranda, *Encyklopedia staropolska* i wiele innych. Źródła są systematycznie uzupełniane i wzbogacane.

Bogaty jest zestaw czasopism, głównie naukowych i regionalnych. ZBC prezentuje również swoje czasopisma regionalne, m.in. „Nadodrże”, „Grünberger Wochenblatt”, „Rocznik Lubuski”, „International Journal of Applied Mathematics and Computer Science”, „Studia Zielonogórskie”, „Pro Libris”. Na uwagę zasługują kolekcje rękopisów i starodruków, zbiory kartograficzne i graficzne.

19 Zob. statystyka Zielonogórskiej Biblioteki Cyfrowej. Dostęp w internecie: <http://zbc.uz.zgora.pl/stats/index.html> [stan na 1.12.2010].



Za sprawą bibliotek cyfrowych otrzymujemy do dyspozycji zasoby, które mierzyć się będą z największymi księgozbiorami bibliotecznymi. Dla zrozumienia, kim jesteśmy i dokąd zmierzamy, nieodzowne jest poznanie tradycji i historii. W naszym wielokulturowym społeczeństwie to bogactwo odzwierciedlają zasoby, które tworzymy, i oczekiwania świata, w którym żyjemy. „Historycy przyszłości będą poszukiwać naszych zapisów z czatów, grup dyskusyjnych, wiadomości elektronicznych, kamer internetowych i stron domowych na równi z danymi z przedsiębiorstw i rządów”²⁰.

W ramach Zielonogórskiej Biblioteki Cyfrowej od marca 2010 r. działa Blog, w którym prezentujemy interesujące zbiory, przedstawiamy nowości, informujemy o planach naszej biblioteki i całej federacji. Omawiamy sprawy związane z nauką, informacją naukową, internetem, mediami, światem książek i bibliotek.

Perspektywy rozwoju bibliotek cyfrowych

Kolejny etap rozwoju polskich bibliotek cyfrowych to przyłączenie w grudniu 2009 r. zasobów federacji do Europejskiej Biblioteki Cyfrowej Europeana. Odbywa się to w ramach programu eContent+ i projektu EDLocal²¹. PCSS jest jednym z 32 partnerów projektu i pełni rolę regionalnego koordynatora na Polskę.

W ramach eContent+ realizowany jest też projekt Enrich – Europejskie Manuscriptorium Kultury, w którym biorą udział również zdeklarowane biblioteki cyfrowe federacji. Na bazie czeskiej Biblioteki Cyfrowej Manuscriptorium powstaje wirtualne środowisko badawcze przeznaczone do pracy nad manuskryptami, inkunabułami

i starymi drukami oraz innymi dokumentami historycznymi. Baza umożliwi dostęp do zdigitalizowanych dokumentów historycznego dziedzictwa kulturowego Europy²².

Zbiory bibliotek cyfrowych FBC wykorzystywane są do prezentacji na specjalistycznych portalach, w bazach naukowych i tematycznych serwisach, w ramach Open Acces. Przykładem jest projekt Scientific-Commons²³, który zakłada udostępnienie publikacji naukowych. Platforma ta indeksuje kilkaset milionów publikacji zamieszczanych w cyfrowych repozytoriach bibliotek, archiwów i muzeów, wzbogacając codziennie swoje zasoby. Kolejny przykład to projekt DART-Europe²⁴, w którym grupa bibliotek naukowych i konsorcjów bibliotecznych pracuje wspólnie nad bazą dostępu do prac dyplomowych i dysertacji powstających w Europie. Na podobnych zasadach działa portal The Networked Digital Library of Theses and Dissertations (NDLTD).

Zbiory polskich bibliotek cyfrowych zrzeszonych w federacji widoczne są także na interdyscyplinarnym portalu ViFaOst, który oferuje społeczności akademickiej szeroki zakres informacji na temat Europy Wschodniej²⁵. Wspierają także inicjatywę budowy infrastruktury otwartej nauki (uczelniane repozytoria, Koalicję Otwartej Edukacji, Creative Commons, np. Open Acces czy SPARC – system dystrybucji informacji po konkurencyjnie niskich cenach).

Zbiory Zielonogórskiej Biblioteki Cyfrowej widoczne są we wszystkich wymienionych projektach.

Ewa Adaszyńska
Małgorzata Kuncewicz
Biblioteka Uniwersytetu Zielonogórskiego

20 Cyt. za: S. Ross, *Przesiadka w Wigan: dygitalne zabezpieczenie i konserwacja zbiorów a przyszłość nauki*, Toruń 2003, s. 18.

21 Zob. Europeana: <http://www.europeana.eu/>

22 Zob. G. Piotrowicz, Erich: Europejskie Manuscriptorium Kultury, „PIONIER magazine” 2009, nr 3, s. 14-15.

23 Zob. Scientific Commons: <http://en.scientificcommons.org>

24 Zob. DART-Eu.

25 Zob. <http://www.vifaost.de/en/>



Jak promować starodruki?

Z doświadczeń WiMBP

w Zielonej Górze

Starodruki, czyli publikacje z okresu od wynalezienia druku (ok. 1450 r.) do końca XVIII stulecia, ze względu na szczególnie sposób magazynowania, opracowywania, udostępniania, konserwacji i ochrony, tradycyjnie zalicza się do zbiorów specjalnych, wyodrębnionych z ogólnego zespołu dokumentów bibliotecznych. Ich wartość zabytkowa i unikatowy charakter, wzbogacone częstokroć fascynującą treścią i kształtem artystycznym, sprzyjają tworzeniu wyjątkowych kolekcji podnoszących prestiż każdej biblioteki.

Księgozbiór historyczny zielonogórskiej księżnicy gromadzony był z myślą o stworzeniu poważnego warsztatu pracy badawczej, skupiającego ważny materiał źródłowy dla przedstawicieli wielu dyscyplin naukowych. Różnorodny tematycznie zbiór zawiera dzieła religijne i dewocyjne, filozoficzne, literackie, historyczne, a także z dziedziny prawa, biologii, sztuki, architektury oraz monumentalne prace encyklopedyczne. Te bardzo stare, rzadkie i piękne książki posiadają wyjątkowe znaczenie dla dziedzictwa narodowego. Wyróżnieniem dla księżnicy jest bowiem przynależność do grupy instytucji, których zbiory (w całości lub w części) tworzą Narodowy Zasób Biblioteczny. Obecność na szczytnej liście nakłada jednak na naszą placówkę obowiązek położenia szczególnego nacisku na bezpieczeństwo zbiorów, stworzenia optymalnego modelu informacji o nich oraz usprawnienia i rozszerzenia sposobu ich udostępniania. Starodruki, zazwyczaj wzbudzające sporą ciekawość, paradoksalnie stają się mało dostępne dla przeciętnego czytelnika. W tradycyjnej formie mają do nich wgląd wyłącznie zainteresowani te-

matem ludzie nauki. Chcący skorzystać z zabytkowych materiałów winni bowiem okazać się listem referencyjnym, określającym charakter prowadzonej przez nich pracy badawczej. Dzieje się tak z prostej przyczyny: nieograniczona prezentacja tych dokumentów naruszałaby nadrzędną zasadę dbałości o ich bezpieczeństwo. Z tego względu bezcenne oryginały, wyłączone z czytelniczego obiegu, pozostają w zamkniętych magazynach, szafach, sejfach i jedynie od czasu do czasu zostają wykorzystywane przy pisaniu prac badawczych, wystawach, prezentacjach.

Ścisła, regulaminowa hermetyzacja kręgu czytelników bezustannie prowokuje bibliotekarzy do stosowania alternatywnych metod popularyzowania i upowszechniania starodruków. Z roku na rok wzrasta wachlarz działań zmierzających do umożliwienia jak najszerzego kontaktu z narodowym dziedzictwem kulturowym w coraz bardziej komfortowych warunkach.

Działania te można nazwać promocją. Zwykle termin „promocja” przywołuje myśl świat handlu, biznesu, finansów. W bibliotekach promocja kojarzy się przede wszystkim z reklamą nowo wydanej książki. W tym odniesieniu promocja starodruków może brzmieć jak dysonans. Bo czy można promować coś, co nie zyska masowego odbiorcy? Starodruki z oczywistych względów wymuszają selekcję w gronie użytkowników. Definicja promocji zamieszczona na stronie www.biznesplan.pl mówi: „Promocję można zdefiniować jako różnego rodzaju zabiegi i środki, za pomocą których doprowadza się do świadomości ludzi informacje i oceny dotyczące produktów (towarów lub usług) albo idei (koncepcji, nauk, programów wyborczych itd.). Cele te realizuje się między innymi poprzez informowanie, demonstrowanie, przekonywanie, zachęcanie, powtarzanie itp.”¹. Internetowy słownik języka polskiego okre-

1 Dostęp w internecie: <http://ardeum.pl/czym-jest-marketing-promocja-i-reklama/> [stan na 1.10.2010].

śła ją jako „działania zmierzające do zwiększenia popularności jakiegoś produktu lub przedsięwzięcia; też: każde z tych działań”². Tak rozumiany termin promocji pojawił się stosunkowo niedawno i trafił w pierwszej kolejności do handlu. W *Słowniku języka polskiego* wydany przez PWN w 1979 roku nie występuje on w powyższym znaczeniu, wydany zaś w roku 2000 *Mały słownik języka polskiego* definiuje promocję jako „reklamowanie, upowszechnianie, propagowanie czegoś”³. Promować – wg wspomnianego słownika – to: „reklamować, popierać, sprawić, że coś stanie się znane, akceptowane; upowszechniać, propagować”. Biorąc pod uwagę zebrane definicje promocji, w odniesieniu do starodruków będzie ona określać więc wszelkie możliwości informowania, docierania z informacją i upowszechniania wiekowych książek. Promocja ta ma dotrzeć różnymi sposobami, na zróżnicowanym poziomie do różnych grup klientów. Ten zespół różnorodnych działań obejmujących tradycyjne i nowe formy szeroko pojętego informowania oraz nowoczesne formy udostępniania zabytkowych zbiorów, które nazywać będziemy promocją, ma sprawić, że wykorzystanie zasobu zabytkowych zbiorów w bibliotece stanie się optymalne. Pojęcie „promocji” w działalności bibliotek zastępuje odchodzący powoli już termin „popularyzacja”, znany bibliotekarzom od zawsze.

W odniesieniu do starodruków i innych zabytkowych zbiorów działania popularyzatorskie podejmowano stosunkowo rzadko. Najpełniej informacja o tych cennych zbiorach docierała zawsze do czytelnika-naukowca. W tej materii zrobiono w bibliotekach już wiele, ale dziś otwierają się nowe możliwości w zakresie promocji zabytków. Jesteśmy bowiem świadkami postępujących gwał-

townie zmian cywilizacyjnych, rozwoju technologii. Zmienia się też sam człowiek, czytelnik, odbiorca kultury. Zmienia się sposób uczenia, postrzegania świata i zainteresowania ludzi. Wydaje się, że pewne wypracowane formy działań bibliotecznych straciły bezpowrotnie na aktualności i atrakcyjności. Naszym zadaniem, jako bibliotekarzy, jest dotrzeć z zajmującą, atrakcyjną i wyczerpującą informacją do klientów; wykorzystać wszystkie dostępne technologie, formy promocji; włączyć się w nurt ogólnoswiatowej informacji lub wręcz przeciwnie – dostarczyć ją na własne lokalne podwórko.

Tradycyjne sposoby informowania o starodrukach

Gromadzony ze znanstwem i zamiłowaniem zabytkowy księgozbiór zaopatrzony jest w precyzyjnie i wszechstronnie sporządzane analogowe katalogi i kartoteki. W ciągu kilku ostatnich lat skopiowano również komplet kart katalogu alfabetycznego i umieszczono je w rejestrze centralnym starodruków Biblioteki Narodowej. Realizacja tego rodzaju zadań w sposób zasadniczy zwiększa szanse odnalezienia danego dzieła nie tylko na szczeblu lokalnym, ale także narodowym i międzynarodowym. By zwiększyć orientację w kolekcji zachowanych źródeł, odnotowano również w regionalnej i krajowej literaturze fachowej wykazy najcenniejszych dzieł biblioteki. Dla przykładu szczegółowy opis najcenniejszego druku zielonogórskiej księżnicy, będącego ozdobą zbioru inkunabułów, tzw. *Sermones (Mowy)* papieża Leona Wielkiego można znaleźć w artykule Anny Lewickiej-Kamińskiej pt. *Zagadka drukarza Kazań papieża Leona I^a*.

Wykazując dbałość w zakresie ochrony i upowszechniania dziedzictwa narodowego,

2 Dostęp w internecie: <http://sjp.pwn.pl/slownik/2572655/promocja> [stan na 1.10.2010].

3 *Mały słownik języka polskiego*, red. E. Sobol, Warszawa 2000, s. 755.

4 Zob. A. Lewicka-Kamińska, *Zagadka drukarza Kazań papieża Leona I (tzw. Typographus Leonis I papae: Sermones)*, „Roczniki Biblioteczne”, R. XX, 1976.



część zasobu starodruków została zdublowana za pomocą tradycyjnej reprografii. Wygodny w użyciu mikrofilm bez przeszkód może trafić do rąk każdego zainteresowanego czytelnika. Opisy zmikrofilmowanych dokumentów ujęte zostały w katalogu mikrofilmów.

Niezwykle ciekawy potencjał lokalnej kultury słowa pisanego zaprezentowany został w działającym w ramach struktury biblioteki Muzeum Książki Środkowego Nadodrza. Celem istniejącej od 1977 roku ekspozycji jest nieustanna popularyzacja regionalnego dziedzictwa kulturowego poprzez bezpośredni dostęp każdego użytkownika do kolekcji obiektów unikatowych. Poszukującym informacji o kulturze regionu w sposób atrakcyjny przedstawiono tu dzieje polskiej książki i bibliotek na obszarze regionu, a także wzajemne oddziaływanie kultury polskiej i niemieckiej. Ozdobą wystawy są m.in. niezwykle cenne inkunabuły legitymujące się lokalną proveniencją, co pozwala snuć przypuszczenia, że ich przeszłość związana jest właśnie z Nadodrzem. Zaciękami historii regionu mogą też podziwiać fragment kolekcji starodruków, które w przeszłości tworzyły zręb księgozbioru największej na Śląsku biblioteki augustianów w Żaganiu. Zachwycić ich mogą również wytwory dawnej sztuki lokalnego rzemiosła artystycznego przedstawione w postaci charakterystycznie i niezwykle pięknie zdobionych opraw starodruków. Zabytkowa książka, zaprezentowana jako produkt kultury materialnej, wzbudza bowiem równie dużo emocji.

Biblioteka od 1980 roku posiada również wyjątkową w skali kraju Galerię Ilustracji Książkowej, której zabytkowa część ekspozycji poświęcona jest unikatowej grafice. Wykorzystanie jej pozwala prześledzić dzieje ilustracji od czasów pierwszych druków do ilustracji współczesnej.

Zaprezentowane w Muzeum Książki i Galerii Ilustracji Książkowej kosztowne eksponaty tworzą specyficzny klimat dla

zwiedzających. Pozwalają na co dzień obcować z regionalną kulturą słowa przede wszystkim młodzieży szkolnej, środowisku akademickiemu, ludziom kultury oraz miłośnikom nadodrzańskiej ojczyzny. Z myślą o szerszej promocji ekspozycji starodruków powstał też film, zrealizowany w ramach projektów Euroregionu „Sprewa-Nysa-Bóbr”, a dofinansowany ze środków pomocowych Unii Europejskiej.

Technologia w służbie człowieka i starej książki

W sferze generowania wiadomości o starodrukach dominującą rolę pełnią biblioteki. Wszechobecny postęp techniczny i tendencja doskonalenia procesu informacji o zabytkowych zbiorach sprawiają, że Dział Zbiorów Specjalnych jako jednostka aktywna stara się w sposób wielokierunkowy zadowolić rosnące oczekiwania czytelników. W tym celu wykorzystano potencjał istniejących już tradycyjnych katalogów starodruków do rozwoju nowoczesnych baz elektronicznych. Na stronie internetowej naszej biblioteki ogólnodostępne rekordy bibliograficzne w całości rejestrują zgromadzone w dziale zabytkowe książki. Ponad dwuipółtysięczna kolekcja druków, pochodzących od XV do XVIII wieku, została opisana w sposób obszerny i gruntowny. Stworzono wygodne, szybkie i atrakcyjne źródło informacji, pozwalające przeszukiwać bazę starodruków według różnorodnych potrzeb i zainteresowań. Podstawowych informacji o starodrukach dostarcza klientowi naszej biblioteki elektroniczny katalog. Technologia pozwala także na zdalny wgląd do niektórych dokumentów poprzez korzystanie z ich ucyfrowionych wersji na stronie Zielonogórskiej Biblioteki Cyfrowej. W jej tworzeniu bierze udział nasza księżnica od 2005 roku we współpracy z Uniwersytetem Zielonogórskim.

Cywilizacyjną misją biblioteki jest gromadzenie i udostępnianie zasobów kultury. Nie ma powszechniejszego narzędzia

udostępniania niż internet, który oprócz zdalnego dostępu do cymeliów, likwiduje zagrożenie zniszczenia zasobów, działa 24 godziny na dobę i w nieprawdopodobny sposób ułatwia wyszukiwanie potrzebnych informacji. To także doskonałe narzędzie promocji zbiorów biblioteki. Środowisko bibliotek cyfrowych, nie czekając na odgórne inicjatywy, wypracowało własne zasady działania. Powstała Federacja Bibliotek Cyfrowych skupiająca większość „cyfrówek”, z myślą o tym, by czytelnik na jednej stronie WWW mógł przejrzeć cyfrowe zasoby wielu instytucji. Do Federacji przystąpiła także Zielonogórska Biblioteka Cyfrowa, a od 11 grudnia 2009 roku zbiory ZBC prezentowane są także w Europeanie – Europejskiej Bibliotece Cyfrowej. Europeana to projekt, w którym uczestniczy 27 państw członkowskich Unii Europejskiej. Na tej platformie prezentują swoje największe skarby i bogactwo kultury.

W naszej bibliotece proces cyfryzacji opiera się na digitalizacji we własnej pracowni i na jej zleceniu filii poznańskiej firmy Digital-Center. Bibliotekarz prowadzący Pracownię Digitalizacji konwertuje materiał do potrzeb i wymogów ZBC i włącza go w jej zasoby. O tym, jak ważne jest dostarczenie klientom dobrej jakościowo wersji cyfrowej dokumentu, świadczy nowy trend, skierowany na powstanie grupy specjalistów, tzw. bibliotekarzy cyfrowych. Ekspert ten musi umieć dokument cyfrowy zaopatrzyć także w metadane.

W proces tworzenia metadanych, czyli opisywania udostępnionych w bibliotece cyfrowej zbiorów, włączyć można także samego odbiorcę poprzez możliwość tzw. tagowania (folksonomia). Najnowsza wersja programu d’Libra, w którym pracuje Zielonogórska Biblioteka Cyfrowa, daje taką możliwość. Mimo niedoskonałości tej metody, tagowanie – jako narzędzie poprawiające efektywność wyszukiwania – warte jest wykorzystania. Daje to zupełnie nową przestrzeń do współtworzenia zasobów bi-

bliotek cyfrowych. Czytelnik ma także udział w jej tworzeniu, co może być dla niego źródłem satysfakcji oraz poczucia wspólnoty z innymi klientami biblioteki. Podobnie rzecz się ma z możliwością sugerowania konkretnych pozycji do digitalizacji. Te wypowiedzi są dla redaktorów bardzo pomocne, a dostarczenie klientowi oczekiwanego cyfrowego obiektu świadczy o głębokim sensie naszej pracy.

W bibliotekach najciekawsze są zbiory specjalne, regionalne, unikatowe kolekcje. Często dopiero umieszczenie ich na stronach bibliotek cyfrowych sprawia, że zaczynają się nimi interesować czytelnicy, dostają one jakby drugie życie. To doskonała promocja. Biblioteka cyfrowa zapewnia nieporównywalne zwiększenie widoczności zasobów biblioteki. Świadczą o tym statystyki ZBC i często nadsyłane pytania, prośby, zamówienia.

Narzędziem promocji starodruków i innych zbiorów specjalnych jest także strona internetowa biblioteki i jej profil na Facebooku. Przy ich pomocy informujemy czytelników o Dziale Zbiorów Specjalnych, reklamujemy ofertę edukacyjną przeznaczoną dla uczniów, akcje, wystawy, relacje z wydarzeń. Strona internetowa posiada także osobne banery kierujące do Zielonogórskiej Biblioteki Cyfrowej oraz cyklu artykułów pod wspólnym tytułem *Skarby Zielonogórskiej Książnicy*, gdzie w prosty i przystępny sposób można poczytać o cymeliach bibliotecznym, m.in.: *„Księga nad Księgami” – fenomen polskiej translatoryki XVI wieku, Kolekcja Wilhelma Ogoleita, „Kronika świata” – bezcenne świadectwo przeszłości, Frapujący inkunabuł sekretnego typografa*. Ze strony WWW można także dotrzeć do publikacji oficyny wydawniczej Pro Libris w wersjach elektronicznych, czasopism „Bibliotekarz Lubuski” i „Pro Libris”, w których zamieszczone są artykuły nt. zabytkowych zbiorów biblioteki.

Mówiąc o promocji, nie można zapominać o wykorzystaniu w tym celu mediów



publicznych, prasy, radia, telewizji. Wszelkie większe działania biblioteki, także w zakresie promocji zbiorów zabytkowych, są obecne w środkach masowego przekazu. Gwarantuje to szeroką informację o propozycjach biblioteki, a w rezultacie – większy w nich udział mieszkańców miasta i regionu.

Okazjonalne działania promocyjne

Aktywna promocja wiedzy o starodrukach odbywa się równolegle na kilku płaszczyznach. Jednym z wiodących zadań placówki kulturalnej jest realizacja oferty edukacyjnej skierowanej do uczniów. Zorganizowane grupy dzieci i młodzieży uczestniczą w specjalnie dla nich przygotowanych lekcjach bibliotecznych, w trakcie których poznają dzieje książki, ilustracji, ekslibrisu. Na przykładzie oryginalnych materiałów uczą się rozpoznawać publikacje z konkretnego stulecia według ich charakterystycznych cech typograficznych. Uzupełniający lekcję spacer po Muzeum Książki i Galerii Ilustracji Książkowej wspomaga pozaszkolny tok zajęć z historii książki, pozwala poszerzyć wiedzę uczniów na temat kultury własnego regionu oraz uświadomić im wartość zachowanego dziedzictwa. Dodatkowo, corocznie przy okazji Tygodnia Bibliotek ma miejsce duża prezentacja zbiorów zabytkowych, uatrakcyjniona fachowym wykładem na ich temat.

W tym roku zapoczątkowano również nową formę współpracy biblioteki z internetowym portalem społecznościowym Moje Miasto, zrzeszającym pasjonatów fotografii. W trakcie majowej imprezy Foto Day uczestnicy spotkania, walcząc o tytuł laureata konkursu, mogli utrwalić na zdjęciach cymelia zielonogórskiej księżnicy.

W trosce o bezpieczeństwo unikatowych zbiorów oraz by zwiększyć intensywność prezentacji zabytków szerszej

publiczności, biblioteka podejmuje starania o środki finansowe na systematyczną renowację, konserwację i digitalizację. Dzięki tym staraniom cyfrową postać przyjęły inkunabuły i postinkunabuły, tworzące najstarszą i najcenniejszą kolekcję drukowanych dokumentów oraz 34 druki, skarby śląskiego dziedzictwa kulturowego. W roku obecnym rozpoczęto już prace restauratorskie nad kolekcją 33 historycznych dokumentów, w tym bezcennych zabytkowych atlasów geograficznych. Po ich zakończeniu część odnowionych obiektów zostanie zdigitalizowana, a przedsięwzięcie zareklamowane na barwnych folderach i zakładkach do książek. Wszystkie materiały poddane procesowi digitalizacji zostały bądź zostaną włączone do Zielonogórskiej Biblioteki Cyfrowej.

W ramach promocji wiedzy na temat starodruków w oficynie wydawniczej biblioteki publikowanych jest wiele artykułów. Warto nadmienić, że w periodykach lokalnych zamieszczono kilka artykułów promujących najcenniejsze zabytki śląskiej typografii zgromadzone w zbiorach naszej Biblioteki. Także „Bibliotekarzu Lubuskim” ukazał się cykl tekstów prezentujących najciekawsze tytuły silesiaców.

Aby podkreślić fakt istnienia polsko-niemieckich wspólnych korzeni kulturowych, zaprezentować historię słowa pisanego na terenie regionu i zwiększyć integrację działalności bibliotek na pograniczu, w 2005 roku zorganizowano w bibliotece międzynarodową konferencję nt. *Historia książki na terenach pogranicza i jej rola w kształtowaniu społeczeństw wielokulturowych*. Wykładom towarzyszyła wystawa pt. *Książka i jej twórcy w historii dwóch kultur*, prezentująca zabytkowe zbiory biblioteki. Wśród referatów znalazł się również tekst Anny Jesse i Alicji Lipińskiej⁵

5 Zob. A. Jesse, A. Lipińska, *Silesiaca w zbiorach Zielonogórskiej Księżnicy*, [w:] *Historia książki na terenach pogranicza i jej rola w kształtowaniu społeczeństw wielokulturowych. Materiały z polsko-niemieckiej konferencji bibliotekarzy*, Zielona Góra 2005, s. 66-69.

napisany w oparciu o księgozbiór zielonogórskiej ksiąźnicy, w którym charakterystyka najciekawszych druków została poszerzona o plany i projekty w zakresie ich gromadzenia, udostępniania i ochrony.

Rozwój idei regionalizmu realizowany jest również poprzez działalność edukacyjną. By ukazać prawdę o minionych czasach, zabytkowa kolekcja historiografii Śląska często wykorzystywana jest jako temat wykładów prowadzonych dla studentów Uniwersytetu Zielonogórskiego. Podjęty przez bibliotekę szeroki zakres inicjatyw promujących historyczne druki, jak: digita-

lizacja i Zielonogórska Biblioteka Cyfrowa, elektroniczny katalog, publikacje, wykłady, lekcje, konferencje, wystawy, przysparza nam nowych użytkowników wśród tradycyjnych i wirtualnych klientów placówki. Ich zadowolenie i satysfakcja są dla nas bardzo ważne i wpływają na sposób postrzegania naszej instytucji jako nowoczesnej, reagującej na ich potrzeby.

Alicja Lipińska

Maria Radziszewska

WiMBP im. C. Norwida w Zielonej Górze



Wyróżnienie w konkursie Foto Day: Arch0n

FELIETONY ESEJE

Artefakty bibliofilskiej książki o książkach

„Kłopot z książkami polega na braku równowagi. Po pierwsze – bywa ich więcej, niż można zmieścić na półkach. Po drugie – bywa ich więcej, niż można kupić. Po trzecie – bywa ich więcej, niż można zdążyć przeczytać. Po czwarte – nawet najsolidniejszy ich stos zawsze się kiedyś przewróci” – tak o swoim stosunku do książek pisze Anne Fadiman w *Ex libris. Wyznania czytelnika*¹. Nie jest moim zamiarem pisać recenzji ani streszczenia tej konkretnej lektury, jednak to właśnie ona musi być filarem tego artykułu. Głównie dlatego, że nikt tak nie potrafi pisać o książkach jak Fadiman. Zbiór esejów napisanych przez dziennikarkę to nic innego jak obraz jej czytelniczego świata. Świata bardzo indywidualnego, osobistego i jakże otwartego dla nas – czytelników. Dlaczego właśnie książki o książkach? Tego bibliofilom tłumaczyć nie trzeba (sądzę, że to w większości oni będą odbiorcami owej treści). Dla wszystkich, którzy jednak mimo ogólnego niezrozumienia nadal wytrwale czytają, spróbuję objaśnić jak najprościej. Książki o książkach to zwyczajnie (a raczej nadzwyczajnie) dla bibliofila rarytas rzędu najwyższego. Chińskie przysłowie mówi, że „Książka to ogród, który możemy włożyć do kieszeni”, książka o książce będzie tutaj odpowiednio nieskończonym labiryntem ekstazy płasów. Dla porównania, jak to się mówi – „z zupełnie innej beczki”, będzie to Ferrari wśród samochodów czy diament wśród klejnotów. Dzieł literackich tego rodzaju jest wiele, dlatego skupię się

tylko na tych, które po przeczytaniu ostatniej strony wydały mi się za krótkie.

Książka to w ogóle dobry temat na książkę, bo ważkich kwestii z nią związanych jest całe mnóstwo. Chociażby odwieczny spór między czytającymi horyzontalnie i wertykalnie oraz rodzajami miłości do książek i ich użytkowania. Anne Fadiman wyróżnia w *Ex libris* dwa rodzaje miłości do książek i nazywa je odpowiednio: miłością dworską i zmysłową. Któż z nas nie wie, że tak jak można kochać człowieka na wiele sposobów, tak istnieje więcej niż jeden sposób kochania książek? Zdaniem autorki, z miłością dworską mamy do czynienia wówczas, gdy fizyczna istota książki jest dla nas święta. Kochanek winien jej platońskie uwielbienie i szlachetne, acz z góry skazane na klęskę, wysiłki zachowania jej po wsze czasy w stanie nieskazitelnej czystości, w jakiej opuściła księgarnię. Fadiman hołduje miłości zmysłowej (do jakiej ciągle i bezskutecznie próbuję się przekonać). Według jej reguł, święta jest sama treść książki, a służące jej papier, tkanina, klej, nici czy farba drukarska, stanowią zaledwie naczynie i wolno się z nimi obchodzić tak rozpustnie, jak dyktuje czytelnicza żądza lub pragmatyzm. Swobodne użytkowanie, zaginanie rogów, a nawet straszliwe bazgrolenie na marginesach, nie jest uznawane za świętokradztwo ani brak szacunku, lecz zażyłość. Wyznawca miłości dworskiej naturalnie uzna słowa pozostawione w książce, przez kogokolwiek innego niż autor, za najstraszliwszą zbrodnię i obelżywość. Jak słusznie dostrzegła autorka, styl dworskiego kochania książek nie znajduje zastosowania w przypadku

1 A. Fadiman, *Ex libris. Wyznania czytelnika*, Izabelin 2004.

posiadania małych dzieci. Jakże piękne są dla prawdziwego miłośnika czytania zabazgrane stronice i marginesy! Jakże ciekawa treść może kryć się niekiedy pomiędzy wierszami! Zaznaczenia, komentarze, dopiski – te bazgroły są w istocie odzwierciedleniem czyjejś osobowości! Ktoś, kto nie podziela entuzjazmu czytania w takiej formie, najczęściej nie uchyla w domu nawet żaluzji w obawie przed sflawieniem grzbietów opraw, a już prawie na pewno kupuje ulubione książki w podwójnym egzemplarzu, tak aby tylko jeden skazać na katusze przewracania stron. Różnica polega nie tylko na rodzaju miłości, lecz stosunku do książek w ogóle. Jedni traktują książki jako własność przechodnią, należącą do ludzkości, do kolejnych pokoleń. Inni wykorzystują je do rozmowy ze samym sobą (przez tzw. gryzmolenie).

Fadiman pisze o książkach i czytaniu w sposób szczególny. Obcowanie z jej esejami to wciągające zajęcie, które nie pozwoli czytelnikowi na obojętność czy dystans. Pomyśleć tylko, że *Ex libris* trafił do moich rąk zupełnie przypadkiem! Muszę przyznać, że nie byłoby pewnie tego tekstu, gdyby nie ta książka – to chyba właściwa rekomendacja. Wiem, że żaden bibliofil większej zachęty do tej lektury szukać nie będzie.

Pewnego dnia w pracy, szperając po regałach (to chyba ulubione zajęcie bibliotekarzy potrafi niekiedy zdyskwalifikować sam proces czytania), natknęłam się na *Książki i ludzie*. Rozmowy dziennikarki Barbary N. Łopieńskiej o domowych bibliotekach i nawykach czytelniczych intelektualistów, ludzi kultury i sztuki, dały mi wiele satysfakcji. Należę do grona osób, które nie mogą pogodzić się z brakiem prawdziwych i żarliwych dyskusji o książkach oraz faktem,

iż stały się one dziś już tylko towarem, który przegrywa walkę z kulturą obrazkową. To, że są jeszcze osoby, które mają do książek stosunek żywy, intymny czy nawet szalony, napawa mnie wielką radością. Czytamy o tym, ile wydają na książki, czy księgozbiór jest utrzymany w idealnej harmonii i porządku, jak u prof. J. Tazbira, czy też książki walają się dosłownie wszędzie, od korytarza po łazienkę, tak jak te prof. M. Janion. Na pytanie, jak radzi sobie z kurzem, odpowiada: „A w ogóle sobie nie radzę. Miałam odkurzacz, ale oddałam”². Co ciekawe (lecz nie takie znów zaskakujące) niewielu z nich chętnie pożycza swoje zbiory, a jeśli nawet, to śladem prof. J. Jedlickiego: „Chętnie, ale zapisuję, że pożyczyłem, i to tak, żeby ten, kto pożycza, wiedział, że zapisuję. Metoda jest na ogół skuteczna”³. Andrzej Osęka natomiast najchętniej wklejałby kartkę z napisem: „skradziono u Andrzeja Osęki”, wzorem niegdysiejszych napisów z żarówek w tramwajach MZK: „skradziono w MZK”. Tak więc nie ma dla jednych większej przyjemności niż pożyczanie książek, dla innych z kolei – gorszej przykrości. Dobrze mi było w mieszkaniach tych wszystkich „książkolubów” podglądać ich upodobania czytelnicze i metody pracy. Bardzo bliskie są mi słowa Marii Janion o „książkowej” sytuacji, gdy pewnego razu jechała pociągiem: „Potoczyłam wzrokiem po siedzących w przedziale i resztkami sił powstrzymałam się, żeby nie powiedzieć: proszę państwa, tu jest taki piękny fragment, ja go państwu przeczytam”⁴. Ileż to razy miałam podobną ochotę na podzielenie się własnym zachwytem nad jakimś tekstem.

Eseje, felietony i rozmowy nie mają sobie równych na płaszczyźnie książkowej i jest ich całe mnóstwo (Iwaszkiewicz, Oramus, Bayard, Eco). Obiecałam skupić

2 *Książki i ludzie*, Rozmowy Barbary N. Łopieńskiej, Warszawa 1998, s. 12.

3 Tamże, s. 83.

4 Tamże, s. 8.



się na kilku z nich, poza tym temat czytania nigdy się dla mnie nie kończy, więc narzucenie sobie ograniczeń ilościowych to konieczny zabieg.

Nie sposób zapomnieć, że książki bywają również wdzięcznymi bohaterami powieści. Na tym polu niepodzielnie prym wiedzie mój wielki autorytet – Umberto Eco. Któż z nas nie oderwał się na chwilę od rzeczywistości podczas lektury *Imienia róży*? Zaginiona księga *Poetyki* Arystotelesa determinuje wszystkie zachowania bohaterów, jest motorem napędzającym akcję, wytwarzając wokół niesamowitą aurę tajemnicy, niezwykłości. Te ostatnie przymioty są dla mnie największym sukcesem tej powieści, która na zawsze ukształtowała w mojej wyobraźni wzór średniowiecznej biblioteki. Myśląc o dawnych księżnicach, widzę niesamowitą bibliotekę – labirynt z włoskiego opactwa benedyktynów. Każdy krok stawia się tu ostrożnie i z namaszczeniem, świadomie, że przenosi nas powoli do innego świata, niedostępnego dla zwykłych śmiertelników. To nie jest świat, do którego każdy może wejść swobodnie, mamy wrażenie, że nikt nie wraca stamtąd taki sam. Najpełniej wydaje się rozumieć te odczucia postać Wilhelma z Baskerville. Zawsze uważałam, że byłby najlepszym bibliotekarzem opactwa w dziejach. Może to wszystko zbyt egzaltowane, jednak w ślad za Tadeuszem Boyem-Zełęńskim powtarzam: „Biada literaturze, która nie budzi namiętności”.

Jakiś czas temu pojawiła się w rankingach pewna książka hiszpańskiego autora Carlosa Ruiza Zafóna *Cień wiatru*. Książki z rankingów zawsze budziły we mnie pewien dystans, jako te „najlepiej się sprzedające”. Nie znałam nawet w przybliżeniu jej treści, jednak po przeczytaniu kupiłam własny egzemplarz w płóciennej oprawie i zmusiłam całą rodzinę do jej przeczytania. Historia rozpoczyna się mglistym porankiem w Barcelonie 1945 roku. Tego dnia

ojciec prowadzi 10-letniego Daniela do miejsca magicznego, cudownego i złowieszczonego zarazem. Miejsca, w którym czas się zatrzymał – Cmentarza Zapomnianych Książek. Ta wizyta będzie miała wpływ na całe późniejsze życie bohatera, a być może także na życie niektórych z nas – czytelników. Zgodnie z rodzinną tradycją bohater musi wybrać jedną z książek, której stanie się strażnikiem, aby ocalić ją od zapomnienia. Jego wzrok pada właśnie na *Cień wiatru* nieznanego autora Juliana Caraxa. Daniel próbuje odnaleźć inne książki Caraxa, ale okazuje się, że niemal wszystkie zostały spalone. W tym momencie rozpoczyna się największa, najbardziej niebezpieczna, a zarazem najbardziej fascynująca przygoda jego życia. Od tej chwili rozpoczyna się także jedna z najbarwniejszych historii literackich ostatnich lat. Bez cienia przesady można bowiem powiedzieć, że *Cień wiatru* jest prawdziwym majstersztykiem gatunku, szczególnie dla koneserów literatury, ludzi rozmówianych w książkach. Zachwyca zwłaszcza wielbicieli książek o książkach. Na stałe miejsce w mojej pamięci zasłużyło zdanie: „Książki są lustrem: widzisz w nich tylko to, co już masz w sobie”. Czytając tę książkę, odnosiłam wrażenie (i nie tylko ja), że czytam ją nie tylko dla siebie, dziwne i niesamowite uczucie.

Jak już wspomniałam, intrygujących książek o książkach jest naprawdę sporo, dłuższą listę można znaleźć pod linkiem <http://impressions.blox.pl/2009/03/Ksiazki-o-ksiazkach-tekstach-repertuarach-i.html> oraz w książce A. Fadiman *Exlibris. Wyznania czytelnika*. Niezmiennie uważam, że do czytania potrzebna jest pewna wrażliwość, natomiast do czytania o czytaniu – niezbędna jest umiejętność obcowania z niezwykłością, której warto w sobie poszukać.

Anna Urbaniak

WiMBP im. C. Norwida w Zielonej Górze

Nie tylko okładka

Kilka uwag o wybieraniu książek dla dzieci

Idą, idą bajki w świat
w czarodziejskiej szacie.
Przyjrzyjcie się dobrze –
może je poznacie?

Książka z bajkami

Szary papier

W jednej z pierwszych bibliotek, z której korzystałam jako dziecko, przytłaczająca liczba książek była obłożona w szary papier. Bardziej opasłe pozycje dodatkowo opisywano na grzbiecie i na tym – poza formatem – kończyły się różnice między nimi. Oczywiście, tylko na pierwszy rzut oka. Młodzi czytelnicy często nie wiedzieli, po co sięgają i w efekcie kończyło się pozytywnym zaskoczeniem bądź rozczarowaniem. Z dala od czujnych bibliotekarskich oczu ściągano z książek okładki i później wracały takie nieobłożone egzemplarze. Bywało też, że czytelnicy domalowywali coś na papierze, a to się komuś coś wylało, czymś okładkę zapaćkało. Widocznie ten szary papier nie wszystkim pasował... Praktyki obkładania książek – w pewnym sensie zdroworozsądkowej, bo w końcu chodziło przede wszystkim o to, by dzieci zbyt szybko nie niszczyły książek – można było doświadczyć w różnych bibliotekach. Dziś – nie do pomyślenia w nowoczesnej bibliotece dla dzieci. Książka bowiem musi być jak miłość od pierwszego wejrzenia; jeśli okładka nie przyciągnie momentalnie, może już nie mieć drugiej szansy. Inna rzecz, że teraz trzeba namawiać, by dzieci czytały i by dorośli czytali (sobie i dzieciom). A przecież w bibliotekach dziecięcych nie brakuje fascynującej literatury – czyli takich pozycji, które na pewno wywrą na odbiorcy wrażenie, nie pozostawiają go obojętnym na treść. Pod warunkiem, że najpierw zdobędą uwagę dziecka, stając się atrakcyjniejsze niż komputer czy telewizor.

Bajki dzieciństwa

Krecik, Bolek i Lolek, Rumcajs, Żwirek i Muchomorek, Reksio... – przedszkolaki nie muszą zachwycać się animowanymi bohaterami z dzieciństwa swoich rodziców, podobnie jak rodzice zwykle nie znają bohaterów ze wszystkich kreskówek, które ogląda dziecko. Wymienione postacie z pewnością wzbudzają sentyment u obecnych trzydziestolatków. Być może gdy obecne kilkulatki dorosną, będą to samo odczuwać w stosunku do żółwia Franklina lub Boba Budowniczego i jeszcze wielu innych bohaterów – w końcu teraz konkurencja jest większa. Dawniej musiała wystarczyć *Dobranocka*, dziś pasma z programami poświęconymi dzieciom walczą między sobą o małego widza.

Podobnie rzecz się ma z książkami. To, co chętnie czytano kilkadziesiąt czy nawet kilkanaście lat temu, wcale nie musi przystawać do obecnych potrzeb czytelniczych. Dlatego też tak potrzebny jest mądry kanon książek dziecięcych, który by łączył rodziców i dzieci w ich czytelniczych doświadczeniach. Niektóre pozycje z zakresu nazywanego „literaturą dla dzieci i młodzieży” są arcydziełami, a te – już z założenia – wymykają się jednoznacznej klasyfikacji, więc mogą podobać się bez względu na wiek. Na przykład nie sposób określić, dla jakiego przedziału wiekowego najodpowiedniejsza jest książka *Oskar i pani Róża*, *Alicja w Krainie Czarów* albo *Mały Książę*.

Jakie więc książki dawać dzieciom? Sprawdzona klasyka? Kilka razy przytapałam się na tym, że wybieram wydania w takiej szacie graficznej, jaką pamiętam z własnego dzieciństwa. Do niektórych książek wraca się z rozmaitych przyczyn. Niekiedy tym powrotem towarzyszy moda. Kultowymi postaciami stały się Muminki, Kubuś Puchatek, niesforny Mikołajek ze swoimi kumplami. Co ciekawe, wymienione tu przykłady w swoich „wersjach kanonicznych” mają proste ilustracje; zaledwie kilka kresek buduje postać, przestrzeń, sytuację. Kubuś

Puchatek dla „tradycjonalistów” na zawsze pozostanie czarno-białym misiem o małym rozumku, a nie disnejowskim pluszakiem o żółtym futerku. W każdym razie te lekturowe powroty są autentyczne, które wynikają z potrzeby, inne zaś powody często łączą się z „gadźciarstwem”.

Przywołani tu bohaterowie niewątpliwie stali się elementami popkultury. I jeśli książkowy pierwowzór jest mocno osadzony w świadomości literackiej, to na tych wszystkich kubkach, koszulkach, piórnikach, zeszytach i innych przedmiotach postacie funkcjonują w przynajmniej dwóch wariantach: w oparciu o ilustracje z najbardziej znanego czy pierwszego wydania oraz w związku z konkretną, zwykle animowaną wersją postaci. W ten właśnie sposób z Krainy Czarów do popkultury wkroczyła Alicja.

Po tegorocznym sukcesie filmu Tima Burtona pojawiło się mnóstwo gadżetów związanych z superprodukcją. Alicja uyskała twarz Mii Wasikowskiej, Szalony Kapelusznik – Johnny’ego Deppa, a Królowa – Heleny Bonham Carter. Równocześnie, być może na fali filmu, modne stały się przedmioty z ilustracjami Johna Tenniela do pierwszego wydania tej niezwyklej książki. Bez problemu można kupić kolczyki, koszulki, skrzyneczki (często wykonane techniką decoupage) z reprodukcją obłąkanego podwieczorka, Alicji rozrzucającej talię kart albo tulącej prosię. Co najważniejsze, pojawiły się kolejne, interesujące, książkowe wydania przygód Alicji w Krainie Czarów, o czym jeszcze będzie mowa.

Jest też cała gama produktów, przeznaczonych zwykle dla dzieci, z bohaterami animowanych baśni, których rodowodu faktycznie należałoby szukać w baśniach klasycznych, opartych na motywach ludowych, np. braci Grimm, Ch. Perraulta lub

H.Ch. Andersena. Czy Królowa Śnieżka może kojarzyć się inaczej niż z bladą dziewczyną o ciemnych włosach do ramion, ubraną w niebiesko-żółtą sukienkę? Może, o ile dziecko, zanim obejrzy wersję animowaną, będzie tę baśń już znało z książki, niekoniecznie disnejowskiej.

Kanon i klasyka

Ustalanie kanonu literatury dziecięcej to zupełnie co innego niż kanon dla – umownie mówiąc – dorosłych. Nie znać *Bogurodzicy*, *Trenów* Kochanowskiego czy *Pana Tadeusza* po prostu nie przystoi, natomiast twórczość Klementyny z Tańskich Hoffmanowej bądź Stanisława Jachowicza może zainteresować już tylko historyka literatury, nie dziecko.

„Sytuacja klasyki dziecięcej – stwierdził Ryszard Waksmund – to, jak się wydaje, oscylacja między arcydziełem i czytadłem, co stanowi problem bardziej dla dorosłych krytyków niż małoletniej publiczności czytelniczej, która swoje ulubione książki, niezależnie od ich poziomu literackiego, ceni nie mniej niż ukochane zabawki i zwierzęta”¹. Tu przypomina mi się cudowny wątek ze *Sklepów cynamonowych* Brunona Schulza, gdzie biblią dzieciństwa stało się stare czasopismo. Nieprzewidywalne bywają dziecięce wybory. Dziecko zwykle jest czytelnikiem (a wcześniej słuchaczem) bezwzględny – jeśli coś nie zachwyca, to nie zachwyca: „koniec i bomba, a kto czytał ten trąba”.

Zanim mały czytelnik zdąży pokochać lub odrzucić daną książkę, zwykle zostaje mu ona przez kogoś dorosłego wskazana – oczywistość. Dlatego też tak ważne jest, by rodzice, bibliotekarze, nauczyciele, innymi słowy: wszyscy obdarowujący dziecko książką, uważnie wybierali te pozycje, nie kierując się tylko pierwszym wrażeniem. Czasem

1 R. Waksmund, *Klasyka dziecięca dzisiaj*, [w:] *Po potopie. Dziecko, książka i biblioteka w XXI wieku*, red. D. Świerczyńska-Jelonok, G. Leszczyński, M. Zajęc, Warszawa 2008, s. 24.

warto posłuchać ekspertów. Na przykład Dziecięcym Bestsellerem Roku 2008 stała się poruszająca *Złodziejka książek* Markusa Zusaka; Wydawnictwo Nasza Księgarnia otrzymało za tę książkę dwie statuetki – Małego i Dużego Donga. *Magiczne drzewo. Czerwone krzesło* Andrzeja Maleszki (wyd. Znak) – to Książka Roku 2009 w konkursie PS IBBY, a film *Magiczne Drzewo*, wyreżyserowany przez autora opowieści, zdobył Nagrodę Specjalną „Prawa dziecka” na zakończonym 1 listopada br. 26. Międzynarodowym Festiwalu Filmów dla Dzieci w Chicago. Natomiast w 50. jubileuszowym konkursie Polskiego Towarzystwa Wydawców Książek tytuł Najpiękniejszej Książki Roku 2009 w kategorii Książki dla dzieci i młodzieży uzyskały dwa tytuły: *Kici kici miau* z tekstem i ilustracjami Józefa Wilkonja (wyd. Hokus-Pokus) i *Mrówka wychodzi za mąż* autorstwa Przemka Wechterowicza z ilustracjami Aleksandry Woldańskiej (wyd. Czerwony Konik). W tym zaś roku laureatką Nagrody Literackiej im. Kornela Makuszyńskiego została Barbara Gawryluk za *Zuzankę z pistacjowego domu* (wyd. Literatura).

Nagrodzone pozycje mają szansę wejść do kanonu literatury dziecięcej, o ile „pośrednicy” między książką a dzieckiem będą na te wyróżnienia zwracać uwagę. W każdym razie rankingi i konkursy są ważne, by nie ufać tylko tym tabelkom, które mówią o najczęściej kupowanych produktach. Nie na wynikach sprzedaży powinien kształtować się kanon.

Badacz i krytyk książek dla dzieci i młodzieży, Grzegorz Leszczyński, dokonał ciekawego zestawienia, które z pewnością może być wskazówką, jaką książkę ofiarować dziecku. „Skandalicznie subiektywny kanon na początek wieku” zawiera dziecięce bestsellery goszczące na księgarskich pół-

kach dopiero parę lat, jak i książki kultowe przynajmniej dla kilku pokoleń czytelników². Leszczyński swoje propozycje podzielił na kategorie wiekowe. Dla najmłodszych przede wszystkim wiersze: Z. Bieszczynska, W. Chotomska, A. Kamieńska, J. Kulmowa, ale i *125 baśni do opowiadania dzieciom* W. Kopalińskiego. W propozycjach dla dzieci w wieku szkolnym znalazły się m.in. książki P. Beręsewicza, M. Brykczyńskiego, M. Musierowicz, Ph. Pullmana. T. Pratchetta czy J.K. Rowling. Kanon Leszczyńskiego zawiera pozycje wartościowe, zasługujące na miano arcydzieł, jak i książki, które powinny znaleźć się w „magicznej bibliotece”, gdyż taka jest wola samych zainteresowanych. Literaturoznawca tak określił cykl o przygodach Harry’ego Pottera: „Literatura to przeciętna, tyle że książka znakomita. Zasługuje na medal za wszystkie skandale, które wywołała. Stała się zakazanym owocem, a to tylko wzmacnia smak czytania”³.

Tak, wszyscy wiedzą kim jest Harry Potter. Dzieje młodego czarodzieja są często łatwiej przyswajalne niż np. historie o przygodach Sindbada Żeglarza. Właśnie – w tym drugim przypadku może kryć się niespodzianka, bo o ile wydawca książek Joanne K. Rowling jest zobligowany umową do wypuszczenia na rynek publikacji zgodnej z intencjami autorki, o tyle fabuły większości znanych od pokoleń opowieści, legend, baśni i bajek nie obowiązuje prawo autorskie. Pod popularnym, baśniowym tytułem tak naprawdę może kryć się dowolna treść. Dorosły zainteresowany literaturą, z jaką styka się dziecko, biorąc do ręki książkę, której nie zna ze swojego dzieciństwa, prawdopodobnie częściej poszuka recenzji na okładce, przewertuje środek, na wrywki przeczyta kilka zdań i kupi lub – nie. Z kolei jeśli weźmie tzw. baśń klasyczną, może zasugero-

2 Kanon zawarty jest w publikacji: G. Leszczyński, *Magiczna biblioteka. Zbójckie księgi młodego wieku*, Warszawa 2007.

3 Tamże, s. 72.

wać się już tylko wydaniem, szatą graficzną, bo w końcu wiadomo, jak kończy się *Śpiąca Królowna* i że z Brzydkiego Kaczątka wyrośnie piękny łabędź. A właśnie tu może być zaskoczenie. (Na przykład Czarna Owca wydaje interesującą serię zatytułowaną *Niebaśnie*; *Czerwony Kapturek* Joanny Olech czy *Jaś i Małgosia* Leszka K. Talko to nowe historie oparte na znanych od pokoleń fabułach ze zmienionymi morałami).

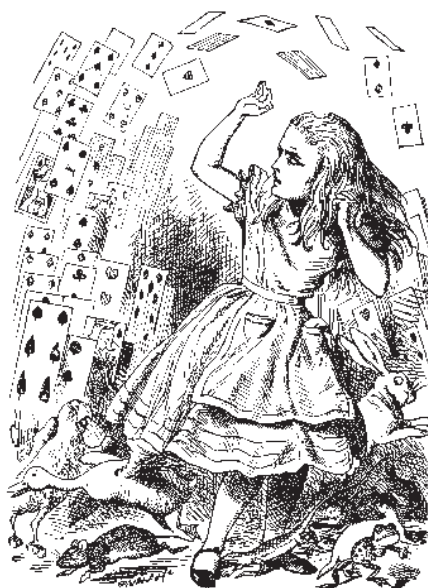
Szukając klasycznych baśni, dobrze więc zwrócić większą uwagę na popularne tytuły, bowiem nie zawsze kryją się pod nimi te same treści i ten sam poziom, z którymi można było obcować przed laty. Na rynku pojawiają się dowolne przeróbki, parafrazy, skróty i adaptacje. Niekiedy nowe ilustracje są okazją do kolejnego wykorzystania tekstu podanego już w kilku wcześniejszych wydaniach. Teksty są dopasowywane do czytelnika w różnym wieku. Wydawcy dokonują wielu starań, by książki były kupowane, ale jeżeli chodzi o ich zawartość – różnie bywa. Obok gniotów, pojawiają się perełki, zarówno pod względem językowym, jak i ilustratorskim oraz edytorskim. Przykłady negatywne pominię, lepiej szukać na księgarskich czy bibliotecznych półkach rzeczy wybitnych.

Dwie Alicje

W tym roku na przykład ukazały się dwie warte polecenia książki o przygodach Alicji w Krainie Czarów. Jedna – nakładem Naszej Księgarni (wznowienie). Pierwszą część przygód dziewczynki w cudownej krainie przetłumaczył Antoni Marianowicz, zaś *Alicję po drugiej stronie zwierciadła* przełożyła Hanna Bałtyn. Tłumacze ci postarali się, by tekst był czytelny dla młodego odbiorcy, dlatego też angielskie nazwy własne i niektóre określenia zostały zmienione. Czytelnicy znający tłumaczenia bliższe oryginałowi, mogą zatęsknić do absurdalnych wierszy i momentami przedziwnych zawiłości językowych innych edycji dzieła, niemniej

w tym przypadku to dziecko, wirtualny odbiorca cudownych historii, jest najważniejsze. Uproszony język z pewnością stał się łatwiejszy do przyswojenia dla najmłodszych, a niewątpliwym atutem tego wydania są ilustracje znakomicie współgrające z treścią. Gosia Mosz wykreowała świat łagodny i delikatny, daleki od cukierkowości, ale i niepokoju i wyraźnej kreski, charakteryzującej pierwsze wydanie. Melancholijne ilustracje są jak sen o barwnym dzieciństwie, w którym nic złego wydarzyć się nie może. Prace te kojarzą się z innymi książkami ilustrowanymi przez artystkę (np. *Tajemnicze notesy Tywonki* Danuty Parlak). Kredowe wydawnictwo prezentuje się świetnie.

Kolejnej próby zmierzenia się z niejednoznacznym dziełem Lewisa Carrolla podjęła się też Bogumiła Kaniewska. Książka, wydana nakładem oficyny Vesper, została opatrzona oryginalnymi ilustracjami Johna Tenniela. To tłumaczenie, według mnie, jest znakomite i z pewnością usatysfakcjonuje także niedziecięcego czytelnika. Nie jest to bowiem przekład stawiający na mięk-



John Tenniel, ilustracja do *Alicji w Krainie Czarów*

kość stylu czy uproszczenie treści, lecz wydobytą niekiedy takie niuanse językowe, które w pierwszym odczuciu mogą wydać się chropowate, jednakże w gruncie rzeczy wskazujące na jakąś słowną dwuznaczność. Sen (Alicji) w końcu nie płynie w równym tempie. Są tu przyspieszenia i zwolnienia. To, czemu podlega przedstawiona rzeczywistość, zaczyna się już na poziomie słowa. Bogumiła Kaniewska nie ułatwia czytelnikowi lektury – i to jest właśnie najważniejszy atut tego wydania. Jak zadeklarował Wydawca: „A wszystko to dlatego, że jest to książka niezwykła: zabawnie poważna, filozoficzna jak poezja, absurdalnie logiczna, czułościowa i kpiarska, prosta i wieloznaczna, pisana z myślą o dzieciach, lecz fascynująca dla dorosłych”. W istocie, sensy przygód Alicji są rozpięte gdzieś między tymi skrajnościami i – podobnie jak ze wszystkimi arcydziełami bywa – utwór ten wymyka się jednoznacznej interpretacji. Jak słusznie stwierdził Maciej Słomczyński, którego przekład ukazał się w latach 60.: „Jest to zapewne jedyny wypadek w dziejach piśmiennictwa, gdzie jeden tekst zawiera dwie zupełnie różne książki: jedną dla dzieci i drugą dla bardzo dorosłych”⁴. I jeśli można by podzielić polskie tłumaczenia na te dla dzieci i te dla dorosłych, to efekt pracy Kaniewskiej zdecydowanie należy do tej drugiej grupy.

Te dwie krótko omówione nowości wydawnicze dowodzą, że można zaprezentować tę samą historię, konsekwentnie mając na uwadze pierwowzór lub też odchodząc od niego, ale nie na tyle, by zatracić piękno fabuły. Co najważniejsze – w obu

książkach warstwa językowa pięknie komponuje się z warstwą obrazową.

Niech żyje baśń!

O to właśnie chodzi, by dziecko rośło w towarzystwie baśni mądrych i pięknych. Wersje uproszczone, w których obraz dominuje nad językiem, są wskazane dla najmłodszych. Naturalnie to są pierwsze książki dzieciństwa i cudownie jest, gdy mały czytelnik dorasta do kolejnych wydań; coraz to bardziej rozbudowanych wersji historii, które już zna. Klasyczne baśnie są wiecznie aktualne, bo sprowadzając ich sens do banału: dobro ze złem walczy odwiecznie, emocje i namiętności są te same bez względu na czas i miejsce. Niemniej dla dziecka to są pierwsze lektury; one staną się matrycą i punktem odniesienia dla kolejnych doświadczeń lekturowych. Z tej perspektywy znane baśnie są – paradoksalnie – ciągle nowe, nie tracą świeżości, choć wymagają zmian i przeróbek językowych i co jakiś czas takie „liftingi” przechodzą. O nowe bajki można być spokojnym. W ich przypadku, autorzy, ilustratorzy i wydawcy muszą przekonać do siebie czytelników, dziecko nie da się nabrać na „popelinę”. Literatura dla dzieci i młodzieży ma się dobrze, byle tylko dorośli kierowali się właściwymi kryteriami jej wyboru, zwłaszcza jeśli chodzi o bajki klasyczne i te powszechnie znane, gdyż im przykładowy rodzic zdaje się bardziej ufać, a musi mieć nie lada argument, by dziecko dziś wołało Królową Śnieżkę od Hello Kitty.

Joanna Wawryk

WiMBP im. C. Norwida w Zielonej Górze

4 L. Carroll, *Przygody Alicji w Krainie Czarów*, tłum. i wstęp M. Słomczyński, Kraków 2005, s. 5.

Zob. L. Carroll, *Alicja w Krainie Czarów. Alicja po drugiej stronie lustra*, tłum. A. Marianowicz, H. Baltyn, il. G. Mosz, Nasza Księgarnia, Warszawa 2010; L. Carroll, *Alicja w Krainie Czarów. Po drugiej stronie lustra*, tłum. B. Kaniewska, il. J. Tenniel, Wyd. Vesper, Poznań 2010.



Mediateka - biblioteka chętnie odwiedzana, ale dlaczego?

Od czerwca 2004 roku w ramach sieci Miejskiej Biblioteki Publicznej we Wrocławiu działa modelowa biblioteka dla młodych klientów, przez nich samych nazwana Mediateką.

Powstała ona w wyniku porozumienia trzech podmiotów:

- Fundacji Bertelsmanna, która przyznała grant na wyposażenie biblioteki modelowej dla młodych klientów w wieku 13–25 lat;
- Miasta Wrocław, które przekazało lokal w centrum miasta i go wyremontowało;
- Miejskiej Biblioteki Publicznej we Wrocławiu, która zabezpieczyła personel, zakup systemu bibliotecznego ALEPH.

Model funkcjonowania biblioteki dla ludzi młodych, uczących się, kreatywnych, poszukujących informacji, miejsc spędzania czasu wolnego i rozwijania swoich zdolności, umiejętności oraz zainteresowań, wypracowano podczas wspólnych spotkań roboczych, szkoleń i dyskusji. Ich efektem było opracowanie koncepcji marketingowej biblioteki, a więc takich procedur, które zapewnią maksymalne osiągnięcie postawionych celów oraz efektywne funkcjonowanie placówki.

Założenia merytoryczne, które powinna realizować biblioteka dla młodzieży, to przede wszystkim:

- dotarcie do młodzieży z atrakcyjną ofertą;
- promocja czytelnictwa i nowych mediów;
- zapewnienie szybkiego dostępu do aktualnych i potrzebnych informacji;
- nauka efektywnego korzystania z informacji;
- fachowa pomoc w uczeniu się i rozwijaniu zainteresowań;
- doradztwo (zawodowe, rodzinne);

- organizowanie czasu wolnego młodzieży.

Natomiast wskaźniki ilościowe, o których należało pamiętać, przystępując do opracowania koncepcji marketingowej, to:

- pozyskanie nowych klientów, tj. wzrost liczby klientów o 30–40% lub dotarcie do 70% grupy docelowej (młodzież w wieku 13–25 lat);
- intensywniejsze korzystanie z miejskiej sieci bibliotek publicznych, tj. wzrost wypożyczeń i pozostałych form korzystania o 30% (w porównaniu ze średnią filii).

Kolejne działania, które należało zrealizować przed opracowaniem założeń funkcjonalno-organizacyjnych nowo powstającej biblioteki, to:

- badania marketingowe zainteresowań i potrzeb klientów;
- wybór kierownika zespołu;
- rekrutacja i wybór pracowników tworzonej filii bibliotecznej.

Ważnym aspektem badań czytelnicych było określenie tez i obszarów badawczych, a więc:

- aktywność grupy docelowej;
- miejsca i formy spędzania czasu wolnego;
- sposoby komunikacji;
- wady bibliotek współcześnie istniejących;
- wyobrażenia o bibliotece XXI wieku;

Mając zrealizowane wyżej wymienione zadania oraz opracowane wyniki badań, określających zainteresowania klientów nowej placówki oraz ich wyobrażenia o idealnej bibliotece, do której chętnie by przychodzili i chętnie z jej usług korzystali, można było przystąpić do opracowywania koncepcji marketingowej placówki bibliotecznej.

Koncepcja marketingowa biblioteki to przede wszystkim opracowanie założeń funkcjonalno-organizacyjnych z ukierunkowaniem rynkowym, a więc nastawionym na

osiągnięcie zysków, korzyści i eliminowanie strat oraz uwzględnienie potrzeb, zainteresowań i oczekiwań klientów.

Koncepcja marketingowa krok po kroku polegała na stworzeniu dokumentu opisującego:

- lokalizację biblioteki – opis bliższego i dalszego otoczenia społecznego, kulturalnego, a więc próba opisanie potencjalnych naszych partnerów, ale również konkurentów;
- wizualizację lokalu – określenie stref dla klientów i pracowników z uwzględnieniem otwartości, mobilności przestrzeni, a więc wskazanie obszarów recepcji, tj. zapisu klientów, rejestracji wypożyczeń i zwrotów, strefy wypożyczeń i do korzystania prezencyjnego, czyli na miejscu, strefy korzystania z internetu, pakietu Office, strefy ekspozycji i spotkań, strefa rozrywki i relaksu, oraz stref dla pracowników; szczegółowe opisanie stref bez wątpienia okazało się pomocnym dokumentem podczas rozmów z architektem wnętrza;
- zasób biblioteczny – określenie ilościowe i jakościowe zbiorów, ze wskazaniem ich typów – książki, film, muzyka, multimedia wraz z przedstawieniem regulaminu korzystania; podstawą określenia ilości typów zbiorów były oczywiście wyniki badań;
- usługi oferowane klientom wraz z opisaniem zasad ich dostępności;
- reklamę, public relations – a więc przedstawienie zakresów współpracy z mediami i innymi podmiotami wraz z określeniem form komunikacji;
- personel – opisanie kwalifikacji pracowników oraz bonusów ze strony pracodawcy;
- finansowanie biblioteki – przedstawienie zasad określania wysokości budżetu biblioteki ze wskazaniem obszarów wypracowywania dodatkowych środków, które są przeznaczane na zakup nowości oraz promocję, reklamę i działania projektowe.

Opisując powyżej krok po kroku etapy powstawania Mediateki, zwracam uwagę, iż są to procedury, które powinno się stosować

przy tworzeniu każdej nowej placówki bibliotecznej. Tym bardziej że sprawdziły się one już przy kolejnych nowo powstających filiach Miejskiej Biblioteki Publicznej we Wrocławiu.

Stąd też jest odpowiedź na postawione w tytule pytanie: dlaczego Mediateka jest chętnie odwiedzana?

Jednak to nie tylko sprawdzone procedury tworzenia biblioteki i opracowywania jej koncepcji marketingowej decydują, że posiada ona licznych fanów czytelnicy. O tym, że chętnie klient identyfikuje się ze swoją biblioteką, decydują także aspekty związane z etapem funkcjonowania placówki po jej otwarciu dla użytkowników.

Pierwszy kontakt klienta z nową biblioteką to jest bez wątpienia jej wnętrze, jej wyposażenie, a więc wrażenie związane z aranżacją, która musi zachwyć, zadziwić, czyli mieć coś niepowtarzalnego, po prostu „to coś”.

W przypadku wizualizacji Mediatki „tym czymś” była tzw. taśma nowych mediów, w kolorze czerwonym, która jest regalem bibliotecznym, ale nie przecinającym się pod kątem prostym. Ponadto otwarta przestrzeń oraz jej mobilność umożliwiają zmianę aranżacji, ale także zapewniają swobodę w poruszaniu się. Duża powierzchnia z odpowiednią ilością miejsc na zbiory, z których przeszło 90% jest w obrocie u czytelników, świadczy o trafnej polityce gromadzenia oraz o łatwym i swobodnym dostępie do poszukiwanych tytułów. Także MediaCafe (kawiarenka biblioteczna) z kanapą, pufami oraz kilkoma stolikami tworzy klimat do ciekawych, klubowych rozmów, spotkań, dyskusji.

Kolejny aspekt, na który zwraca uwagę klient przychodzący do biblioteki, to jej zasoby. Mediateka ma nowe, czyste i atrakcyjne zbiory mix (obok tych na nośnikach papierowych są także te na nośnikach elektronicznych). Poza tym skuteczna komunikacja z klientami poprzez forum na stronie

domowej oraz system newslettera umożliwiają analizę kierunków zainteresowań czytelniczych oraz dokonywanie zakupu tytułów zgodnych z potrzebami i oczekiwaniami użytkowników.

Możliwość rezerwacji poszukiwanych tytułów wraz z powiadomieniem telefonicznym o dostępności zamawianego tytułu czyni placówkę biblioteczną atrakcyjną i nastawioną na klienta. O otwartości na czytelnika świadczy także fakt, że obok usług podstawowych, a więc obsługi wypożyczeń i zwrotów przy ladzie recepcyjnej czytelnik ma dostęp do całodobowego zwrotu mediów dzięki wmontowanemu na zewnątrz Mediateki tzw. trezorowi.

Szybki i łatwy dostęp do zbiorów umożliwia katalog komputerowy, a do skutecznej i poszukiwanej informacji oraz wiedzy służą stanowiska z dostępem do internetu i pakietu Office. Możliwość odsłuchania kompaktów muzycznych zapewniają stanowiska do odsłuchu. Ponadto klient ma możliwość wykonania skanu i odbitek kserograficznych dokumentów. To tylko jedne z wielu atutów, dlatego warto korzystać ze zbiorów i usług Mediateki.

Kompleksowe podejście do użytkowników to kolejny wyróżnik Mediateki, ale również każdej biblioteki dbającej o swoich użytkowników. Ta kompleksowość widoczna jest w:

- organizowaniu doradztwa zawodowego;
- udzielaniu fachowej pomocy w punkcie informacji;
- zajęciach w MultiCentrum – centrum edukacji interaktywnej wyposażonym w specjalistyczne oprogramowanie komputerowe wspomagające edukację szkolną oraz rozwój zainteresowań różnych grup wiekowych;
- organizowaniu konwersacji językowych w ramach Language Cafe;
- możliwości czytania i przeglądania ciekawych tytułów przy kawie lub herbacie w MediaCafe;

- realizacji inicjatyw młodzieży;
- organizowaniu spotkań z ciekawymi ludźmi, dyskusji panelowych, warsztatów, wystaw.

Kolejne aspekty decydujące o chętnym odwiedzaniu biblioteki to ludzie tworzący zespół fachowo, rzetelnie, ale i mile obsługujący klientów. Obdarzający ich uśmiechem i uprzejmością, ale też służący pomocą, radą w polecaniu lektury, filmu, muzyki.

Rzetelnie przygotowany personel, znający misję swojej placówki to sukces w budowaniu marki biblioteki. Zespół Mediateki zdając sobie sprawę, jakie cele ma do osiągnięcia i chcąc zaistnieć w środowisku, przygotował wspólnie z działem promocji MBP we Wrocławiu cykl działań promujących placówkę, m.in. poprzez:

- stałe uczestnictwo w ważnych wydarzeniach w mieście, tj. TARED – targi edukacyjne, Dolnośląski Festiwal Nauki, Wrocław Non-Stop, Festiwal Filmowy Era Nowe Horyzonty;
- Mediatekaclub – wynegocjowane rabaty u partnerów, tj. w Pizza Hut, Księgarni International Mouse, w Festiwalu Filmowym Era Nowe Horyzonty, w Teatrze Współczesnym. Także kompleksowa reklama i promocja placówki, bardzo wyrazista i zintegrowana, wpisała na stałe Mediatekę w mapę miejsc chętnie odwiedzanych we Wrocławiu.

Kompleksowa akcja reklamująca bibliotekę to przede wszystkim:

- opracowanie logotypu, papieru firmowego, strony WWW z newsletterem i forum;
- przygotowanie płyty CD z prezentacją multimedialną;
- reklama przed seansami kinowymi podczas Festiwalu Era Nowe Horyzonty;
- plakaty na przystankach tramwajowych, w szkołach, uczelniach;
- tramwaj z reklamą placówki;
- różnorodne gadżety, tj.: torby reklamowe, smycze, podkładki pod mysz, kubki, długopisy, rozdawane jako nagrody w wielu akcjach konkursowych.

Ale budowanie marki Mediateki i jej pozytywnego wizerunku to również liczne projekty, które z pewnością przyciągają stałych, a także i nowych klientów. Do ciekawszych działań realizowanych w ciągu 6 lat działalności biblioteki dla młodzieży należą:

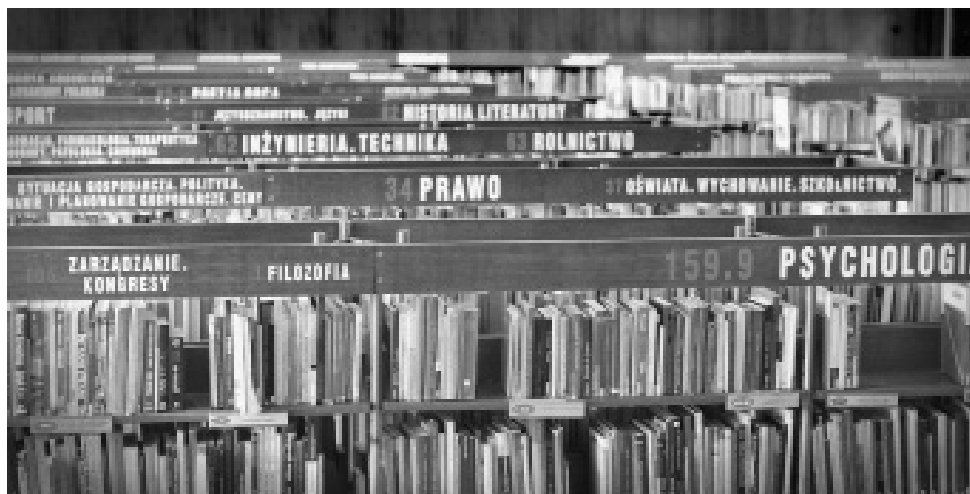
- „Mediateka – kultowe miejsce twojego miast”;
- Mediageneracja – konkurs muzyczny adresowany do zespołów nieprofesjonalnych;
- „Mediateka – Twoim przewodnikiem po świecie informacji” – wybór najlepszego brokera informacji spośród licealistów;
- MultiCentrum – edukacyjna oferta interaktywna adresowana do przedszkolaków, uczniów szkół podstawowych i gimnazjalnych;

- „Żywa Biblioteka” – projekt uczący tolerancji i poszanowania inności – umożliwiający rozmowę z przedstawicielami grup defaworyzowanych;
- wystawy tematyczne i wernisaże połączone z dyskusjami.

Przedstawiony pakiet działań zarówno tych związanych z etapem organizowania biblioteki, jak i jej funkcjonowania już po otwarciu, pokazuje jak ważne, przemyślane i spójne powinny być przygotowania do tworzenia nowej placówki, do której chętnie przyjdzie każdy, kto będzie dobrze obsłużony. A zadowolony i mile potraktowany klient jest najlepszą reklamą dla biblioteki.

Jolanta Słowik

Miejska Biblioteka Publiczna we Wrocławiu



I miejsce w konkursie Foto Day: Alchem

Mediateka zielonogórska - multimedialne okno na świat

Zadanie przyciągnięcia uwagi młodych ludzi nie jest dla ogółu bibliotek proste. Abstrahując od głoszonego coraz częściej problemu spadku czytelnictwa, młodzież znajduje inne metody spotkań z kulturą; również z kulturą literacką. Przekształcanie się bibliotek i ich modernizacja w kierunku cyfryzacji nie jest już tylko wyborem opcjonalnym – stało się to koniecznością. Nowe systemy i programy komputerowe usprawniające pracę bibliotek ewoluują w coraz szybszym tempie, jednak konkurencja dla papierowego nośnika informacji narasta z każdym rokiem. Pojawił się jednak sposób, dzięki któremu biblioteka może zarówno przyciągnąć młodych ludzi swoją ofertą, jak i utrzymać ich przy sobie dzięki wyjściu naprzeciw ich wymaganiom, a dokładniej – wyjściu naprzeciw środowisku, które stało się ich codziennością.

Przestrzeń wirtualna – o niej tu mowa – nie musi być przeciwnikiem, z którym biblioteka walczy o czytelnika. Instytucja może natomiast rzeczoną przestrzeń wykorzystać. Standardem jest już fakt, że biblioteka to nie tylko zasoby papierowe. W jej inwentarz wchodzi coraz częściej różnego rodzaju media. Wraz z rozwojem technologii, biblioteki zaczęły dysponować środkami przekazu znacząco odbiegającymi od tych tradycyjnych. Znane są już więc e-booki, audiobooki oraz wchodzące na rynek czytniki obsługujące różnego rodzaju formaty książki elektronicznej. Jednak w dalszym ciągu jest to jedynie słowo pisane, niezależnie w jakiej formie zostało przedstawione. Zasoby komputerowe przeciętnego dwudziestoparolatka wyglądają znacznie bardziej okazale i wybiegają daleko poza zakres wymieniony wcześniej. Są to wszak filmy,

muzyka i różnego rodzaju inne aplikacje, jak gry, internet i programy komputerowe, które dają użytkownikowi o wiele szerszy dostęp do edukacji i rozrywki.

Nasuwa się więc pytanie: czy można zaferować czytelnikowi biblioteki dostęp do mediów atrakcyjniejszych niż te, z którymi ma kontakt na co dzień? Możliwość taka zaistniała i ma szansę na szybki rozwój. Projekt, który ma na celu skupienie wszystkich, najbardziej atrakcyjnych mediów w jednym punkcie, został nazwany „Mediateką”, a jego prekursorem w kraju była MBP we Wrocławiu. Mediateka wrocławska rozpoczęła swoją działalność 25 czerwca 2004 roku i od tego czasu wciąż zyskuje na popularności. Jest to miejsce, w którym obok siebie istnieją punkty oferujące różnego rodzaju usługi multimedialne. Znajdziemy więc tam wydzielone strefy filmu, muzyki, czasopism, audiobooków i gier.

Z początkiem 2010 roku dyr. Andrzej Buck podjął zadanie stworzenia mediateki w Zielonej Górze. 2 września br. odbyła się konferencja z udziałem lubuskich mediów, na której przedstawiono pomysł. Zaprezentowano nowy wystrój wnętrza przeznaczonego na mediatekę, w którym uprzednio mieściła się Czytelnia Muzyczna i Czytelnia Prasy. Góra Mediów – bo taką nazwę nosi zielonogórska mediateka oraz logo wykonane przez Annę Modrzejewską i Mariusza Kołodziejczyka cieszą oczy nowych użytkowników, którzy 14 grudnia przekroczyli próg „nowego dziecka” Biblioteki Norwida.

Zgodnie z projektem, w mediatece utworzono kilka stref, w których każdy znajdzie coś ciekawego. Stworzono strefę filmu – można w niej obejrzeć lub wypożyczyć nowości filmowe oraz klasykę na DVD i Blu-ray. Filmoteka zawiera pozycje z różnych kategorii, takich jak: filmy animowane, dokumentalne, dramat, historyczne, kostiumowe, horrory, komedie, sensacyjne, obyczajowe, przygodowe, psychologiczne,

fantasy, science-fiction, romantyczne, wojenne, musicale i in. W planach znalazł się również zamiar współpracy z regionalną wytwórnią filmową Sky Piastowskie, a także na film amatorski.

Melomani znajdują w swojej strefie najbardziej popularne oraz niszowe gatunki muzyki na płytach CD oraz na płytach winylowych, które znów zaczynają zyskiwać na popularności. Nowości zostały dołączone do istniejącego już zbioru bibliotecznego. Również najnowsze i najbardziej popularne książki w formie audiobooków będą udostępniane użytkownikom biblioteki; a ci, którzy preferują książki elektroniczne, odnajdą je w strefie edukacyjnej, wyposażonej w sześć stanowisk komputerowych oraz miejsca, gdzie użytkownik może przynieść własny komputer przenośny i skorzystać z posiadanych zasobów bądź połączyć się bezprzewodowo z internetem. Strefa ta ma również dysponować szeregiem programów edukacyjnych, baz danych, słowników, leksykonów oraz programów do obróbki audio-video oraz nauki języków.

Amatorzy wirtualnej rozrywki z pewnością nie zawiodą się przy zabawie z najnowszymi tytułami na PC i PS3 w strefie gier. Oprócz nowości, znajdą tam również klasykę gier, które zyskały status kultowych. Gracze mogą bawić się przy wygodnym stanowisku konsolowym wyposażonym w duży telewizor LCD o wysokiej rozdzielczości lub spróbować swoich sił w organizowanych turniejach popularnych gier. Do dyspozycji użytkowników zostanie oddane miejsce spotkań i dyskusji, w którym planuje się stworzenie Language Café. Prowadzona tam będzie luźna rozmowa na wszelkie tematy w najpopularniejszych językach pod opieką lektorów.

Część zasobów, które znalazły się w posiadaniu mediateki, pochodzi od wydawców, mieszkańców Zielonej Góry, instytucji samorządowych oraz różnego rodzaju firm i stowarzyszeń zainteresowanych wsparciem

projektu. Podkreślić należy fakt, że sami użytkownicy mogą opiniować oraz zgłaszać propozycje multimedialnych, które winny znaleźć się w zasobie Góry Mediów. Dodatkowo, starając się sprostać wymaganiom użytkowników, pracownicy mediateki posilkują się fachowymi czasopismami tematycznymi z różnych dziedzin mediów.

Dzięki stronie internetowej oraz promocji, wszystkie nowości są na bieżąco recenzowane przez pracowników, a wydania premierowe mają być wyeksponowane za pomocą plakatów w każdej ze stref. Planowane jest stworzenie klubu, w którym sympatycy filmu lub muzyki będą mogli podyskutować na interesujące ich tematy lub obejrzeć film na specjalnym seansie. Zostanie nawiązana współpraca z Zielonogórską Szkołą Muzyczną I i II stopnia; zielonogórcy wykonawcy będą mogli zaprezentować swoje talenty na koncertach organizowanych przez mediatekę.

Cały projekt został nagłośniony w lokalnych mediach. O tym przedsięwzięciu informowano w prasie i radiu. Emitowany był też spot telewizyjny promujący pomysł.

Ponadto do dyspozycji użytkowników zostało oddane forum przyłączone do strony internetowej, na którym wszyscy zarejestrowani będą mogli dyskutować, wygłaszać opinie, wypełniać ankiety, jak również decydować o zawartości zbiorów mediateki. Jednak oprócz spraw dotyczących bezpośrednio Góry Mediów znajdują się na łamach forum sekcje luźno powiązanych ze sobą tematów, które w zamyśle służyć mają stworzeniu lokalnej społeczności, dzięki czemu cały projekt będzie się rozwijał.

Podstawą istnienia mediateki jest założenie, że tworzyć ją będą bezpośrednio zainteresowani, a więc ci, którzy zechcą korzystać z jej zasobów i przyczynić się do wzbogacenia jej oferty.

Bartosz Czerniawski
WiMBP im. C. Norwida w Zielonej Górze

Wokół czytelnictwa dziecięcego

WOKÓŁ CZYTELNICTWA DZIECIĘCEGO

Oferta rodzinna Miejskiej Biblioteki Publicznej we Wrocławiu

Sieć Miejskiej Biblioteki Publicznej we Wrocławiu składa się z 46 filii i 2 MultiCentrów. Coraz więcej wrocławskich bibliotek mieści się w nowoczesnych, zaaranżowanych przez profesjonalistów pomieszczeniach. Gromadzone zbiory to już nie tylko książki w tradycyjnej formie, ale także audiobooki, filmy i muzyka na płytach CD i MP3.

Od wielu lat w filiach MBP organizowane są liczne i różnorodne zajęcia dla dzieci i młodzieży. Dzięki przestronnym wnętrzom bibliotek, podzielonym na pełniące różne funkcje strefy (wypożyczanie, czytanie, praca z komputerem, zabawy dzieci) oraz bogatym zbiorom możliwa jest realizacja wielu nowych przedsięwzięć upowszechniających czytelnictwo.

W 2009 roku opracowano kompleksowy program dla rodzin z małymi dziećmi, promujący wczesny kontakt z książką. Aktualnie w ofercie rodzinnej znajdują się prowadzone w wielu filiach cykliczne imprezy dla dzieci i ich opiekunów: Bajkowa Biblioteka, Piknik Czytelniczy, Biblioteka Plenerowa, Biblioteka Malucha, „Zróbmy to razem. Pracownie autorskie”, „Mama i ja w bibliotece”, „Spotkania rodzinne”, Brombowanie, GILgotki, „Dziecko w świecie multimedialnym”, „Rodzinne spotkania w MultiCentrum” i „Rodzinnie w bibliotece”.

Bajkowa Biblioteka

Najstarszą imprezą rodzinną organizowaną przez Miejską Bibliotekę Publiczną we Wrocławiu jest Bajkowa Biblioteka. W Filii nr 54 przy ul. Jesiennej od 2000 roku dwa razy w miesiącu (zawsze w soboty) odbywają się przedstawienia kukiełkowe dla dzieci w wieku od 3 do 7 lat i ich opiekunów.

Biblioteka mieści się w starej, przedwojennej wili, której wnętrze zachowało dawny charakter. Pomieszczenia z ciemnymi meblami, wielkim kominkiem, starymi żyrandolami tworzą szczególny nastrój. Spektakle przygotowują aktorzy – lalkarze. Za scenografię odpowiada kierowniczka biblioteki. W spotkaniach uczestniczy każdorazowo około 150 osób. Przedstawienia trwają około 30 minut. Później dzieci uczą się na pamięć wiersza, recytują go przed publicznością, bawią się kukiełkami i razem z rodzicami wypożyczają książki.

Imprezy plenerowe

Od kilku lat MBP zaprasza wrocławskie rodziny na różne imprezy plenerowe. Piknik Czytelniczy to jeden z elementów trzydniowej imprezy pt. „Wokół książki”. Impreza odbywa się co roku od ośmiu lat. Jej współorganizatorami są Miejska Biblioteka Publiczna i Łódzkie Wydawnictwo Literatura.

Pierwszego dnia zorganizowane grupy dzieci i młodzieży spotykają się w różnych filiach z autorami i ilustratorami, potem dzieci uczestniczą w nocnych zajęciach tzw. Nocy w bibliotece. W sobotę zapraszamy całe rodziny na Piknik Czytelniczy przed główną siedzibę MBP. W czasie imprezy trwa kiermasz książek wydanych przez Literaturę, a gośćmi są autorzy książek dla dzieci. Można otrzymać autograf i porozmawiać z pisarzami. Uczestnicy pikniku mogą obejrzeć spektakl Wrocławskiego Teatru Lalek lub Bajkowej Biblioteki, wziąć udział w warsztatach plastycznych, wypożyczyć książki, a także zapisać się do biblioteki.

Biblioteka Plenerowa organizowana jest zwykle w czerwcu, podczas Dni Wrocławia. W kolejnych latach impreza zmienia miejsce i motyw przewodni. W parku, na placu w centrum miasta, na dworcu rozstawiane są stoliki, krzesła i leżaki, można

30

pooglądać i poczytać książki dla dzieci i dorosłych (same bestsellery) oraz czasopisma. Organizowane są związane z motywem przewodnim zabawy, warsztaty plastyczne, spotkania z aktorami, autorami i ilustratorami. Od kilku lat Biblioteka Plenerowa zapraszana jest na wrocławskie targi książek. Podczas spotkań rozdawane są ulotki, informatory i mapy reklamujące księgozbiór imprezy Miejskiej Biblioteki Publicznej we Wrocławiu.

W 2008 roku Filia nr 1 MBP przy ul. Sztabowej otrzymała dodatkowe 120-metrowe pomieszczenie, które przeznaczono na wypożyczalnię dla dzieci i młodzieży. Nową przestrzeń specjalnie zaaranżowano i wyposażono w przystosowane dla najmłodszych meble i sprzęty. Wypożyczalnię ze względu na wystrój nazwano Biblioteką Safari. Już od pierwszego miesiąca działalności Biblioteka Safari zaproponowała czytelnikom w ramach oferty rodzinnej dwa rodzaje cyklicznych zajęć: spotkania w Bibliotece Malucha i warsztaty „Zróbmy to razem. Pracownie autorskie”.

Biblioteka Malucha

Biblioteka Malucha to spotkania dla dzieci do lat 3 i ich opiekunów. Zajęcia prowadzi bibliotekarki. Biblioteka Malucha odbywa się dwa razy w miesiącu, zawsze w czwartki. W spotkaniach każdorazowo uczestniczy 15 dzieci z opiekunami. Zajęcia dla najmłodszych cieszą się bardzo dużym zainteresowaniem, w związku z tym wprowadzono zapisy.

Biblioteka Malucha to przede wszystkim wspólna zabawa: masażyki, zabawy paluszkowe, zabawy ruchowe przy muzyce, zabawy plastyczne. Bibliotekarki przygotowując zajęcia, korzystają z książek zgromadzonych w bibliotece, są to m.in. *Zabawy paluszkowe* Krzysztofa Sąsiadka, *W co się bawić z dziećmi?* *Piosenki i zabawy wspomagające rozwój dziecka* Marty Bogdanowicz, *Rymowane zabawianki, masażyki i kołysanki* pod redakcją Anety Stuczyńskiej.

Spotkania odbywają się w Bibliotece Safari, w części przeznaczony dla najmłodszych, gdzie na podłodze leży miękki dywan, a dookoła stoją pufy. Biblioteka Malucha sprzyja pierwszym kontaktom z książką. Bibliotekarki podczas każdego spotkania czytają dzieciom krótki tekst, najczęściej jest to wiersz związany z tematem zajęć. Potem dzieci razem z dorosłymi bawią się, mogą też oglądać specjalnie dla nich zgromadzone książki.

Biblioteka Malucha to dla dzieci okazja do kontaktów z rówieśnikami, zdobywania nowych umiejętności, a dla dorosłych – do rozmów i wymiany doświadczeń.

Zróbmy to razem. Pracownie autorskie

„Zróbmy to razem. Pracownie autorskie” to warsztaty dla dzieci od lat 3 i ich opiekunów. Zajęcia odbywają się cyklicznie, raz w miesiącu, w sobotę. Warsztaty prowadzi bibliotekarki. W spotkaniach uczestniczy zwykle około 40 dzieci i dorosłych.

Zajęcia mają zawsze wcześniej określony temat, inspirowany literaturą dziecięcą np. *Nowe życie starych przedmiotów*, *Świat na opak*, *Krasnale w bibliotece*, *Koci świat*, *Po śladach*. Spotkanie rozpoczyna głośne czytanie, rozmowa z dziećmi i prezentacja książek związanych z tematem. Podczas zajęć plastycznych wykorzystywana jest metoda „karuzeli”. Uczestnicy mają do wyboru około 10 stanowisk, a na każdym inne zadanie do wykonania. Dzieci i rodzice wspólnie kolorują, malują, lepią, wycinają i przyklejają, tworząc własne prace.

Cykliczne imprezy dla rodzin zaproponowane przez Filię nr 1 cieszą się dużym zainteresowaniem najmłodszych i ich opiekunów. W spotkaniach organizowanych w Bibliotece Safari uczestniczyli początkowo czytelnicy z całego Wrocławia. Pokazało to, jak duże jest zapotrzebowanie na tego typu zajęcia i zachęciło bibliotekarki z innych placówek do zorganizowania we własnych filiach imprez rodzinnych.

Pojawiły się nowe programy takie jak „Mama i ja w bibliotece” czy „Spotkania rodzinne”. Tworzący je bibliotekarze korzystają z wcześniejszych doświadczeń i scenariuszy, ale wzbogacają je własnymi pomysłami i dostosowują do potrzeb swoich czytelników.

Natomiast Filia nr 36 przy ul. Żeromskiego zaprasza na Brombowanie i GILgotki. Pomysłodawczynią i organizatorką imprez jest pani Agnieszka Gil, wrocławska autorka tekstów i książek dla dzieci i młodzieży. Autorka współpracuje z portalem literackim bromba.pl.

Brombowanie

Brombowanie to cykl spotkań dla dzieci od 5 do 10 lat i ich rodziców. Inspiracją do wspólnej zabawy jest literatura. Dzieci mogą przynieść na spotkanie związaną z tematem przewodnim książkę, rekwizyt lub kostium. Brombowicze za każdym razem wcielają się inne postacie literackie. Odbyły się już Brombowania pirackie, smakowite, straszliwe, królewskie, kosmiczne.

GILgotki

„GILgotki, czyli Agnieszka Gil zaprasza” to spotkania z zaprzyjaźnionymi z organizatorką ilustratorami i autorami książek dla dzieci. Gośćmi GILgotek byli już m.in. Ewa Kozyra-Pawlak, Paweł Pawlak, Dariusz Rekosz i Marcin Pałasz. Zajęcia prowadzone są w formie warsztatów plastycznych i literackich, konkursów, rozmów i dyskusji.

Przy dwóch filiach Miejskiej Biblioteki Publicznej działają nowoczesne MultiCentra. Są to pracownie wyposażone w stanowiska komputerowe ze specjalnym oprogramowaniem do edukacji interaktywnej. Stanowiska tematyczne wyposażone są w specjalne zaprojektowane, wspomagane komputerowo systemy edukacyjne: elektroniczne panele, specjalistyczne klawiatury, trójwymiarowe pomoce naukowe.

Interaktywna edukacja medialna

W MultiCentrum 1 przy Mediatece w ramach oferty rodzinnej prowadzone są dwa rodzaje zajęć: „Dziecko w świecie multimedialnych” i „Rodzinne spotkania w MultiCentrum”.

„Dziecko w świecie multimedialnych” to zajęcia edukacyjne dla dzieci w wieku 4–5 lat i ich opiekunów. Prowadzący proponują gry i zadania, które uczą logicznego myślenia, pomagają zapamiętać cyfry, litery i nuty. Są to zajęcia zwłaszcza dla tych dzieci, które nie uczęszczają do przedszkola. Zabawy integracyjne w MultiCentrum pomagają łatwiej odnaleźć się przyszłemu uczniowi w grupie, uczyć pracy zespołowej.

„Rodzinne spotkania w MultiCentrum” to zajęcia dla dzieci od lat 5 do 9 oraz rodziców i dziadków. Prowadzący przygotowują dla uczestników prezentacje multimedialne, propozycje edukacyjnych stron internetowych oraz różnorodne zadania multimedialne. Dzieci i rodzice pracują z programem graficznym Corel Painter Classic oraz Kai Super Goo, a potem budują ruchome konstrukcje z klocków K'nex.

„Rodzinie w bibliotece” to zajęcia, które odbywają się równocześnie w MultiCentrum 2 i Filii nr 44 przy ul. Powstańców Śląskich. Uczestnicy zajęć dzielą się na dwie grupy, jedna część bawi się w MultiCentrum, a druga w bibliotece, później grupy wymieniają się. Temat zajęć jest wspólny, formy pracy są inne.

Informacje o wszystkich imprezach rodzinnych zamieszczane są na stronie MBP www.biblioteka.wroc.pl w specjalnej zakładce Dzieci, opracowany też został informator promujący ofertę rodzinną.

W 2010 roku adresowany do nowo narodzonych dzieci i ich rodziców projekt „Na dobry początek” uzyskał dofinansowanie z Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego i dotację Gminy Wrocław.

W ramach projektu przygotowano 2 000 starterów, czyli paczek zawierających

dwie książeczki i materiały zachęcające do wczesnych kontaktów dzieci z książką. Biblioteka opracowała także własną publikację – kolorową książeczkę *Na dobry początek*. Znajdują się w niej propozycje literatury dla dzieci do lat pięciu, literatury poradnikowej dotyczącej wychowywania dzieci, wskazówki, w jaki sposób na bazie książek organizować wspólne zabawy z dzieckiem, a także zaproszenie do uczestnictwa w bezpłatnych zajęciach dla najmłodszych dzieci prowadzonych w filiach MBP. Zestawy są rozdawane w jednym z wrocławskich szpitali rodzicom nowo narodzonych dzieci. Jest to projekt pilotażowy, którym Miejska Biblioteka Publiczna we Wrocławiu będzie starała się w przyszłości objąć wszystkie noworodki we Wrocławiu.

Dofinansowanie pozwoliło również na zaproszenie pedagogów, psychologów i innych specjalistów prowadzących zajęcia dla dzieci i rodziców oraz zakup materiałów i pomocy niezbędnych do prowadzenia imprez rodzinnych.

Przygotowanie zajęć wymaga sporo wysiłku, poszukiwania nowych metod i form pracy, a często przełamania stereotypowego myślenia o funkcji biblioteki i wieku odbiorców. Warto jednak je prowadzić, bo ilość uczestników spotkań organizowanych przez Miejską Bibliotekę Publiczną we Wrocławiu w ramach oferty rodzinnej ciągle wzrasta, co potwierdza trafność pomysłu. Uczestnicy spotkań cenią sobie profesjonalną pomoc bibliotekarzy w doborze literatury dla dzieci, a także wskazówki, jak zachęcić dzieci do czytania, sprawić, by czytanie stało się trwałą potrzebą. Imprezy rodzinne podpowiadają także rodzicom jak bawić się z dziećmi. Uczestniczenie maluchów w spotkaniach, wspólne oglądanie, czytanie książek w bibliotece, a później rodzinne wypożyczanie mogą być szansą na wytworzenie trwałego nawyku czytania u przyszłych czytelników.

Magdalena Pawłowska

Miejska Biblioteka Publiczna we Wrocławiu



III miejsce w konkursie Foto Day: Bogusław Strzegowski



WYDARZENIA / RELACJE / OPINIE

Tydzień Bibliotek w Lubuskiem

W dniach 8–15 maja 2010 r. trwał ogólnopolski Tydzień Bibliotek. Hasłem wiodącym tegorocznej edycji było: „Biblioteka – słowa, dźwięki, obrazy”. W tę organizowaną już po raz siódmy przez Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich wielką akcją popularyzacji książki i czytelnictwa włączyły się również lubuskie biblioteki: publiczne, pedagogiczne i naukowe.

Wojewódzka i Miejska

Biblioteka Publiczna

im. C. Norwida

Hasło Tygodnia Bibliotek zostało zrealizowane w bieżącym roku w Bibliotece Norwida, satysfakcjonując nie tylko nas, promujących książki, czytelnictwo, biblioteki, ale przede wszystkim naszych czytelników, użytkowników bogatej i różnorodnej oferty, która miała pokazać, że Biblioteka Norwida jest miejscem przyjaznym i otwartym na nowoczesne formy przekazu, gdzie obok tradycyjnych słów, jest miejsce na dźwięki, obrazy.

Pierwszymi, którzy mogli się o tym przekonać, podczas inauguracji Tygodnia Bibliotek, byli licznie zgromadzeni MM-kowicze (użytkownicy portalu Moje Miasto), uczestnicy imprezy fotograficznej Foto Day w Norwidzie. Pasjonaci fotografowania zostali zaproszeni przez dyr. Andrzeja Bucka do zwiedzania i zgłębiania tajemnic gmachu zielonogórskiej księżnicy w ramach Dnia Otwartego w WiMBP. Przyznam, że było to trochę utrudnione ze względu na trwający już remont. Nie przeszkadzało to jednak MM-kowiczom. W towarzystwie byłego dyrektora biblioteki, Grzegorza Chmielewskiego, który z wielką pasją przybliżył jej historię, przytaczając różnorodne anegdoty, fotografowali księgozbiory, archiwa i panoramę z gmachu budynku. Duże wra-

żenie zrobił na MM-kowiczach zbiór starodruków, rękopisów i zabytkowej kartografii. Szczególnym zainteresowaniem cieszyła się maleńka książka w medalionie, którą prawie wszyscy chcieli sfotografować. Był to *Konversations-Lexikon* Daniela Sandersa z 1806 roku. Oprócz zabytków piśmiennictwa oglądano też najważniejsze pomieszczenia instytucji. Był to pierwszy Foto Day w bibliotece, ale nie ostatni. Biblioteka Norwida okazała się dla MM-kowiczów tak interesującym miejscem, że przyciągnęła w ostatnim dniu obchodów Tygodnia Bibliotek drugą, równie liczną grupę pasjonatów fotografii. Autorzy, którzy zaprezentowali swoje galerie na portalu MM Zielona Góra, wzięli udział w konkursie Foto Day. Laureatów poznaliśmy 10 czerwca.

Wszyscy odwiedzający bibliotekę podczas Dnia Otwartego mogli poznać Norwida „od kuchni”, zajrzeć do działów, które na co dzień są niedostępne dla czytelników. W holu głównym Dział Zbiorów Specjalnych prezentował cenne starodruki, można było także wziąć do ręki e-booki i poznać bogatą ofertę audiobooków przygotowaną przez Oddział Książki Elektronicznej. Ale to nie wszystko! Na wchodzących do biblioteki czekały inne niespodzianki. Można było bowiem wysłuchać standardów jazzowych w wykonaniu studentów Wydziału Artystycznego UZ. Nie zapomnieliśmy o najmłodszych, którzy pod okiem artysty plastyka wspólnie z towarzyszącymi

i co chcą upowszechnić w świadomości czytelników. Tegoroczna, ósma już edycja, nad którą honorowy patronat objął Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego Bogdan Zdrojewski, przebiegała pod hasłem *Biblioteka – słowa, dźwięki, obrazy*.

Nasza placówka wraz z działającym przy PBW Kołem SBP przygotowała imprezy adresowane do szerokiego grona odbiorców. Szczegółowy program zamieszczono na stronie internetowej biblioteki, zadbane również o nagłośnienie wydarzeń w mediach.

Obchody zainaugurowała wystawa *Bibliotekarskie pasje*, która udowodniła, iż oprócz miłości do książek bibliotekarze malują, piszą wiersze, kolekcjonują różne przedmioty. Zwiedzający podziwiali kolekcję zakładek książkowych, znaczków pocztowych, monet, zapalniczek, książek-miniatur, pamiątek z podróży, a także hafty, frywolitki, prace wykonane techniką decoupage.

Technologia i estetyka wydawnictwa elektronicznego była tematem spotkania metodyczno-integracyjnego, na które zaprosiliśmy lubuskich nauczycieli bibliotekarzy. Po wysłuchaniu interesującego wykładu Artura Belinga, uczestnicy zapoznali się z opiniami uczniów V Liceum Ogólnokształcącego, zebranymi przez Renatę Bielerską, na temat: e-book a książka tradycyjna. Miłym akcentem był poczęstunek, podczas którego bibliotekarze dzielili się refleksjami i doświadczeniami z codziennej pracy. Nasi goście otrzymali także bezpłatne wydawnictwa bibliotekarskie i pedagogiczne.

„Poznaj stronę internetową i e-mail biblioteki” – to działanie, które miało na celu przypomnienie czytelnikom, z jakich usług mogą korzystać w bibliotece. Adresy: e-mailowy i strony internetowej umieszczono na słodkich niespodziankach.

Talentami kulinarnymi popisaliśmy się podczas I Bibliotekarskiego Festiwalu Kulinarного, który dostarczył uczestnikom

i konsumentom wielu wspaniałych, nie tylko smakowych wrażeń. Był okazją do degustacji i wymiany przepisów. W konkursie wzięło udział ośmiu wystawców prezentujących potrawy: jednogarnkowe syte, zaskaki i przekąski, słodkości i przetwory (także dla odważnych). Zwycięzców nagrodzono dyplomami i upominkami rzeczowymi. Grand Prix otrzymał duet Wanda Stokłosa i Aleksandra Skulska. Potrawy serwowano w scenerii kuchni z lat minionych, gdzie królowała mosiężna patelnia do smażenia konfitur. Festiwalowi towarzyszyła wystawa książek kucharskich.

Podczas Tygodnia Bibliotek na kiermaszu w Wypożyczalni PBW można było nabyć książki za przystępną złotówkę.

Przez cały miesiąc trwała książkowa abolicja. Czytelnicy mieli możliwość oddania nie zwróconych w terminie książek bez płacenia kary.

Cieszy fakt, iż wszystkie pomysły i ich realizacja były dziełem kreatywnych pracowników biblioteki i członków koła SBP. Wypada mieć nadzieję, że w roku przyszłym będziemy mogli zaproponować naszym czytelnikom równie interesujący program.

Joanna Trznadel
Jolanta Stadnik

Biblioteka Uniwersytetu Zielonogórskiego

Hasło tegorocznego Tygodnia Bibliotek: *Biblioteka – słowa, dźwięki, obrazy* odwołuje się do zmian, jakie zachodzą we współczesnych księżnicach. Biblioteki to dziś nie tylko zbiory drukowane: coraz częściej oferują swoim czytelnikom-użytkownikom znacznie bardziej różnorodne możliwości zdobywania wiedzy i uczestniczenia w kulturze. Fakt ten podkreślić miały wszystkie związane z Tygodniem akcje zorganizowane przez Bibliotekę Uniwersytetu Zielonogórskiego.

Zaprosiliśmy naszych czytelników do obejrzenia dwóch wystaw (w kampusie A i B) podejmujących hasło Tygodnia Bibliotek i pokazujących wszystko to, co nowe w bibliotekach XXI wieku.

Zorganizowaliśmy także szereg prezentacji i wykładów, wśród nich m.in.:

- w Dziale Zbiorów Specjalnych pokaz pt. *Dawni wydawcy, dawne książki. XIX-wieczne serie wydawnicze*;
- w Dziale Informacji Naukowej prezentację pt. *Biblioteka XXI wieku. Prezentacja elektronicznych zasobów Biblioteki Uniwersyteckiej i Zielonogórskiej Biblioteki Cyfrowej*;

• w Galerii Sztuki na Wydziale Artystycznym wystawę Tomasza Psuji pt. *Obrazy fabularne* oraz wykład towarzyszący;

• w Bibliotece Muzycznej prezentację *Świat dźwiękiem malowany. Prezentacja zbiorów Biblioteki Muzycznej*.

Pracownicy Biblioteki Uniwersyteckiej mieli zaś podczas Tygodnia Bibliotek możliwość obejrzenia zabytków Poczdamu.

B.M.

Zjazd młodych bibliotekarzy - tym razem w Lublinie

Zaczęło się w Zielonej Górze. To właśnie w WiMBP im. C. Norwida odbyło się w 2006 roku I Forum Młodych Bibliotekarzy. Inicjatorem przedsięwzięcia była Sekcja Bibliotek Publicznych Zarządu Głównego SBP, a organizacją forum zajęli się młodzi pracownicy WiMBP. Oni też wygłosili referaty, które później zostały opublikowane w książce pokonferencyjnej zatytułowanej tak samo jak hasło przewodnie I FMB – *Zrób karierę w bibliotece!* (Zielona Góra, 2007). Konferencja wykazała celowość takich spotkań, tak że w następnych latach kolejne biblioteki gościły młodych bibliotekarzy, w tym również pracowników lubuskich bibliotek. W 2007 roku gospodarzem II FMB (ph. *Biblioteki przyszłości*) była Miejska Biblioteka Publiczna we Wrocławiu. Rok później dwudniowa sesja wykładowa miała miejsce w Książnicy Pomorskiej i Miejskiej Bibliotece Publicznej w Szczecinie (ph. *Młodzi rzecznikami nowoczesności w bibliotece XXI wieku*). Następnie obowiązkiem zorganizowania IV FMB wzięła na siebie Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Krakowie, gdzie mówiono na następujący temat: *Inicjatywy młodych biblio-*

tekarzy w tworzeniu biblioteki globalnej wioski: ludzie i technologie. Każda z tych konferencji spotkała się z pochlebными opiniami i była omawiana w prasie branżowej, ich pokłosiem były też publikacje.

W tym roku miejscem V Forum Młodych Bibliotekarzy stał się Lublin. Organizatorami przedsięwzięcia były: Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. H. Łopacińskiego w Lublinie oraz tradycyjnie Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich. Na dwudniowy cykl wykładów i warsztatów zjechało ok. 150 młodych bibliotekarzy z całej Polski – pracowników bibliotek publicznych, pedagogicznych, uniwersyteckich i szkolnych. Forum odbywało się pod hasłem *Jakość bibliotek w naszych rękach*.

V FMB otworzyła Zofia Ciuruś – dyrektor WBP im. H. Łopacińskiego w Lublinie. Wykład inauguracyjny prof. Anny Gizy-Poleszczuk *Potencjał bibliotek publicznych w świetle aktualnych badań* wzbudził duże zainteresowanie. Prelegentka mówiła m.in. o wyzwaniach rozwojowych bibliotek, o społecznym potencjale tych placówek i o prognozach, tj. jakie funkcje może przyjmować biblioteka oraz jaka jest w tym rola bibliotekarza – „przewodnika po magicznym magazynie wiedzy”.

A skoro zmiany i nowości – kolejne wystąpienie było poświęcone portalowi

internetowemu www.sbp.pl, który zaprezentowała Wioletta Lipińska, zaś o wydawnictwie SBP opowiedział Tomasz Kasperczyk.

Organizatorzy, wzorem rozwiązania wprowadzonego w Krakowie na IV FMB, podzielili część wystąpień i warsztatów na bloki tematyczne. Tak więc kolejne wykłady odbywały się w trzech panelach: *Komunikacja interpersonalna w praktyce bibliotecznej*, *Rozwój zawodowy w bibliotece* oraz *Cyfrowy świat*. W ramach pierwszego z nich uczestnicy forum wysłuchali referatu Ewy Cywińskiej *Czytelnik czy klient – implikacje podejścia do użytkownika biblioteki dla procesu obsługi*. O oczekiwaniach i nawykach współczesnego czytelnika mówiły Elżbieta Ćwiklińska i Milena Śliwińska. Temat zależności między komunikacją interpersonalną a postrzeganiem jakości bibliotek przez użytkowników przedstawiła Lidia Lewicka. Rolę biblioteki w procesie społecznienia omówiła Magdalena Musiela, a zasady komunikowania się z czytelnikiem – dr Małgorzata Sitarczyk.

W bloku poświęconym rozwojowi zawodowemu była mowa o zarządzaniu nowoczesną biblioteką (dr Marzena Cichorzewska), filozofii Kaizen (Justyna Stępień), infobrokerstwie (Anna Urbaniak), aktywności młodych bibliotekarzy w organizacjach zawodowych (Leszek Szafrąński). Egzamin na bibliotekarza przybliżyły trzy prelegentki: prof. Maria Juda, Zuzanna Wiorogórska i Izabela Wiencek.

Cyfrowy świat natomiast miał charakter warsztatów zamkniętych. Wiele praktycznych wskazówek można było wynotować z prezentacji Dawida Cichockiego, który mówił o projektowaniu stron WWW bibliotek. O środowisku społecznościowym internetu opowiedział Grzegorz Gmiterek. W tym panelu pojawiły się jeszcze dwa referaty: *Blogi w bibliotekach* (Joanna Kulik) i *E-booki w bibliotece* (Katarzyna Regulska). Poza tym chętni bibliotekarze, właściwie

bibliotekarki mogły „odkrywać w sobie piękno”, a to za sprawą warsztatów z wizażu, stylizacji i analizy kolorystycznej poprowadzonych przez Patrycję Sprawkę. Po wykładach gospodarze oprowadzili forumowiczów po Bibliotece Łopacińskiego (jej estetyka mogła urzec), zaś wieczorem – uroczysta kolacja, która w miarę upływu czasu z bardzo oficjalnej robiła się mniej oficjalna, będąc przez to świetnym przykładem „integracji środowiska”.

W drugim dniu forum były kontynuowane warsztaty zamknięte *Cyfrowy świat*. W ich ramach referat wygłosiła dr Renata Frączek, poruszając problemy związane z otwartością w nauce i edukacji, następnie Paweł Górski opowiedział o e-learningu.

Poócz tego organizatorzy przewidzieli w tym dniu dwa nowe panele dyskusyjne. Pierwszy dotyczył pozyskiwania funduszy zewnętrznych (referaty Grzegorza Przybka oraz Ryszarda Skrzypczaka i Piotra Kieżuna). Drugi został poświęcony budowaniu wizerunku biblioteki. O kulturze w tym procesie mówiła dr Małgorzata Pietrzak. Rolę badań marketingowych w poznaniu potrzeb czytelników wskazała dr Magdalena Seta. O doświadczeniach Książnicy Zamojskiej opowiedziały Joanna Żuk i Angelika Sarzyńska. O językowym obrazie lubelskiej WBP na łamach prasy można się było dowiedzieć z wystąpienia dr Anny Prymak-Lewtak. Na koniec tego panelu kilka przykładów nowoczesnych aranżacji małych bibliotek pokazał Sławomir Czech.

Chyba już tradycją forum stał się tzw. Hyde Park. Również w tym przypadku zaplanowano czas, kiedy forumowicze mogli podzielić się uwagami, spostrzeżeniami i sugestiami dla tych, którym w udziale przypadnie organizowanie przyszłorocznego forum. Kolejny raz wskazano na sens tego typu działań. Po oficjalnym zamknięciu V FMB organizatorzy przygotowali jeszcze dwie atrakcje – do wyboru: wyjazd do Kozłówek lub zwiedzanie Lublina z przewodnikiem.

Program V FMB był bogaty i różnorodny. Podziękowania należą się organizatorom za sprawny przebieg całego przedsięwzięcia i dużą życzliwość. Konferencja, podobnie jak wszystkie poprzednie, służyła wymianie doświadczeń oraz prezentacji mniej lub bardziej nowatorskich pomysłów, które mogą wspierać rozwój polskiego bibliotekarstwa. Wykłady, warsztaty i dyskusje to oczywiście nie wszystko, co działo się 9 i 10 września w Lublinie. Tego rodzaju konferencje zawsze są okazją do kulturalnych rozmów, nawiązywania kontaktów, poznawania osób i miejsc, zwiedzania. Subiektywne opinie o V FMB, które można przeczytać w internecie (Facebook, pulowerek.pl, prywatne blogi), są bar-

dzo pozytywne. Młodym bibliotekarzom podobało się w Lublinie. Podejrzewam, że tym „nie młodym” też by się podobało. *Jakość bibliotek w naszych rękach* – tak głosiło hasło przewodnie; w gruncie rzeczy ta jakość nie zależy tylko od młodych pracowników bibliotek ani tylko od bibliotekarzy z dużym stażem pracy, ale do tych wszystkich, którym chce się działać i którzy biorą odpowiedzialność za swoją pracę. Poza tym ciekawy program V FMB z pewnością zainteresowałby wielu pracowników bibliotek, którzy przekroczyli umowną granicę 35. roku życia.

Joanna Wawryk
WiMBP im. C. Norwida w Zielonej Górze

Wielka zabawa z Pszczółką Mają, czyli VIII Dni Niemieckie w Bibliotece Norwida

Uniwersytet Zielonogórski (a dokładnie Centrum Kultury i Języka Niemieckiego UZ) po raz kolejny zaprosił instytucje naszego miasta do udziału w Dniach Niemieckich. Z tej okazji 13 października br. gościliśmy w filiach dla dzieci WiMBP przedszkolaki uczące się języka niemieckiego, pięcioletki z przedszkoli nr 3, 6 i 11.

Spotkania nazwaliśmy *Wielką zabawą z Pszczółką Mają*, inspiracji zaś dostarczyła nam książka niemieckiego autora Waldemara Bonselsa *Pszczółka Maja i jej przygody*. Ideą, która od początku towarzyszy organizacji Dni Niemieckich i naszym spotkaniom z dziećmi, jest poznawanie kultury i języka naszego zachodniego sąsiada. Literatura dziecięca, jak wiemy, stwarza ogro-

me możliwości w tym względzie, z czasem „pomaga nam zrozumieć innych, [...] buduje tolerancję dla innych kultur i zapobiega uprzedzeniom”¹, „mądrze zaś potraktowana” dostarcza przyjemności, rozrywki i emocji. Książka W. Bonselsa *Pszczółka Maja i jej przygody* pozwala odwołać się do kultury i języka niemieckiego, dostarcza sporej dawki wiedzy przyrodniczej, jest w końcu dobrym materiałem na wspólną zabawę.

Pszczółka Maja, główna bohaterka książki Bonselsa (znana raczej dzięki bajce filmowej), to młoda pszczoła, która jak dziecko jest ciekawa świata (wręcz wścibska), spontaniczna i odważna. Przygotowując się do spotkań z przedszkolakami, właśnie na to zwróciliśmy szczególną uwagę. Maja to pszczoła, która dopiero poznaje świat i podobnie jak dziecko uczy się różnych umiejętności. Wydaje się, że razem z pszczółką dzieci mogą uczyć się wszystkiego, czego tylko zapagniemy, a im więcej w tej nauce niespodzianek, tym lepiej.

1 *Siedemnaście zalet książki dla dzieci* opracowała Szwedzka Akademia Literatury Dziecięcej, zob. <http://www.edukacja.edux.pl/p-1632-siedemnaście-zalet-ksiazki.php> [dostęp: 15.11.2010].

W scenariuszach naszych spotkań obowiązkowo umieściliśmy głośne czytanie fragmentów książki *Pszczołka Maja i jej przygody* oraz naukę języka niemieckiego pod czujnym okiem zaprzyjaźnionych germanistów. Uczyliśmy się nazywać kolory makowej łąki w języku niemieckim lub części ciała pszczołek. Szukaliśmy rozwiązań na to, w jaki sposób porozumieć się z Mają, która bardzo szybko mówi po niemiecku i w ogóle nie zna języka polskiego. A niezależnie od nauki języka zebraliśmy wiele pomysłów na zabawy ruchowe z Mają. Zaproponowaliśmy m.in. porządną naukę latania, kurs skakania z kwiatka na kwiatek i zbieranie pyłku kwiatowego, a także – choć to nieprzyjemne – prawdziwe żądlenie (celowo nie opisuję tych zabaw, by nie sugerować naszych rozwiązań). Pamiętając o tym, że Maja bardzo szybko opuściła ul i wyruszyła w świat, postanowiliśmy, że przyrzemy się również tym, których pszczołka poznała, polubiła czy wyratowała z opresji. Oprócz rozmów z dziećmi o mieszkańcach makowej łąki (podczas której padło wiele szczegółowych pytań dotyczących życia owadów), urządziliśmy zawody w skakaniu wzwyż (razem z konikiem polnym Filipem), utkaliśmy pajęczynę z wełny (z pajęczycą Teklą) i leniuchowaliśmy przy muzyce relaksacyjnej (z trutniem Guciem, najlepszym przyjacielem Mai). Gdyby starczyło nam sił i czasu, moglibyśmy jeszcze upiec całą górę miodowych ciasteczek (kolejna zabawa, którą można wymyślić w kilku wersjach lub rzeczywiście upiec z dziećmi prawdziwe słodkości). Oj, jakie słodkie byłoby wtedy nasze leniuchowanie!

Przygotowując spotkania w ramach VIII Dni Niemieckich, korzystaliśmy z książki *Pszczołka Maja. Wielka księga zabaw*, która jest skarbnicą gier, rebusów i kolorowanek

(inne książki tego typu to: *Pszczołka Maja. Kształty*, *Pszczołka Maja. Kolory*, *Pszczołka Maja. Gotujemy!*, wszystkie wydane przez Firmę Księgarską Olesiejuk) oraz ze strony internetowej www.pszczolka-maja.pl. W czasie spotkań słuchaliśmy (trochę też śpiewaliśmy) piosenki o Pszczołce Mai w wykonaniu Zbigniewa Wodeckiego. Na zakończenie zajęć, dzieci dostały zakładki-kolorowanki z Mają (powstały w pracowni plastycznej WiMBP), a każda grupa – słik z miodem.

Pracując z książką W. Bonselsa, nie trudno zauważyć, że to „dzieło, które przetrwało lata, oparło się działaniu czasu i znalazło uznanie czytelników nie tylko w jednym kraju, stanowiąc nasze wspólne, ziemskie dziedzictwo”². Nie trudno też zauważyć, że to książka do czytania i zabawy z przedszkolakami na różne okazje i bez okazji – taka, do której wraca się niezależnie od Dni Niemieckich. Kiedy Maja spotyka żuka Janka, ten mówi do niej: „Tak, tak, wy pszczołki stale jesteście w drodze, żadnego odpoczynku, żadnego spokoju”³. W książce o Mai tak wiele i tak szybko się dzieje, że spotkań z pszczołką nie da się „przesiedzieć”. Nas – dorosłych – to mobilizuje i inspiruje. Dzieci cieszy takie tempo, wierzą bowiem, iż dokonają rzeczy wielkich, potrzebują przygód i wyzwań. Byłoby świetnie, gdybyśmy w przyszłym roku, z okazji Dni Niemieckich, znowu spotkali się z Mają, w gronie nie tylko polskich, ale również niemieckich dzieci.

Magdalena Kremer
WiMBP im. C. Norwida w Zielone Górze

Spotkania dla dzieci w ramach VIII Dni Niemieckich były finansowane ze środków Unii Europejskiej.

2 B. Tylicka, *Bohaterowie naszych księzek. Leksykon*, Łódź 1999, s. 5.

3 W. Bonsels, *Pszczołka Maja i jej przygody*, Warszawa 2000, s. 13.

Książki na walizkach i językowe łamigłówki

Tegoroczne spotkania pisarzy z młodymi czytelnikami w ramach akcji „Z książką na walizkach” upłynęły pod hasłem *Na końcu języka*. Wiele bibliotek biorących udział w przedsięwzięciu zamieniło tradycyjną formę spotkań autorskich na warsztaty literackie obfitujące w gry językowe, łamigłówki, rebusy i quizy. W trakcie słownych potyczek nie zabrakło jednak miejsca na czytanie fragmentów książek oraz nieodzwonne pytania zadawane przez ciekawskich, małych czytelników. Z odpowiedziami dzielnie zmagali się zaproszeni goście: Kalina Jerzykowska, Agnieszka Frączek, Paweł Beręsewicz i Marcin Brykczyński. Pisarze, którzy w swoim dorobku mają wiele książek językoznawczych dla dzieci, odwiedzili biblioteki w Żarach, Szprotawie, Wschowie, Szlichtyngowej, Lubsku, Jasioniu, Zielonej Górze, Brzeźnicy, Koźuchowie, Sulechowie, Świebodzinie, Mirostowicach Dolnych oraz Iłowej. Dzieci, licznie zgromadzone w instytucjach, miały okazję nie tylko posłuchać o swoich ulubionych książkach, porozmawiać z popularnym pisarzem, ale także nauczyć się wiele o synonimach, słowotwórstwie, trudnych regułkach ortograficznych, a wszystko to w przyjaznej atmosferze i duchu pedagogiki zabawy. Po skończonych spotkaniach zawsze tworzyły się długie kolejki cierpliwych czytelników, którzy chcieli zdobyć wpis do ukończonej lektury i zrobić pamiątkowe zdjęcie. Przecież taka wizyta to ważna sprawa w życiu każdego miłośnika czytania!

Największe mole książkowe mogły pofolgować swojej wyobraźni, szykując strój bajkowej postaci na inaugurację „walizek”, która odbyła się 19 września we Wschowie. W programie moż-

na było zobaczyć korowód bohaterów książkowych prowadzony przez marżoletki oraz Młodzieżową Orkiestrą Dętą działającą przy Stowarzyszeniu Kultury Ziemi Wschowskiej, która w trakcie imprezy zaprezentowała się zebranej publiczności w hitach filmowych i muzycznych. Dowcipne prezentacje pisarzy przygotowali uczniowie Szkoły Podstawowej nr 2 we Wschowie, natomiast *Kopciuszek* w interpretacji dzieci z Przedszkola nr 3 we Wschowie rozczulił całą publiczność. Młodzi recytatorzy zaprezentowali się w *Wesołych historiach i nie tylko*, a uczniowie Gimnazjum nr 2 we Wschowie w programie artystycznym *Wszystkim ludziom na świecie*.

Rozstrzygnięto dwa konkursy wojewódzkie – literacki *Czytam, piszę*, adresowany do uczniów klas IV–V szkół podstawowych, których zadaniem było napisanie opowiadania z użyciem jak największej ilości dowolnych związków frazeologicznych na dowolny temat inspirowany twórczością zaproszonych pisarzy oraz plastyczny *Czytam, tworzę* na wykonanie prac pt. *Mój ulubiony bohater* przez uczniów klas I–III szkół podstawowych, którego celem była popularyzacja twórczości współczesnych polskich autorów piszących dla dzieci i młodzieży oraz kształcenie umiejętności plastycznego wyrażania emocji.

Tegoroczne spotkania z pisarzami za nami. W przyszłym roku zapraszamy we wrześniu do uczestnictwa w akcji!

Justyna Hak

WiMBP im. C. Norwida w Zielonej Górze

Projekt dofinansowany jest przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego, a realizowany przez Wydawnictwo Literatura, oficynę wydawniczą Pro Libris, Wojewódzką i Miejską Bibliotekę Publiczną im. C. Norwida w Zielonej Górze oraz Bibliotekę Publiczną Miasta i Gminy we Wschowie.

Fotomolik, czyli zabawa z fotografią dla dzieci i rodziców

Klub Mam przy Oddziale dla Dzieci Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Zielonej Górze nawet w wakacje działał bardzo aktywnie. Bo przecież okres letni wymaga większej aktywności, ciekawszych przedsięwzięć i atrakcji dla najmłodszych niż pozostałe miesiące w roku. Kierując się tym przekonaniem, zaprosiliśmy zielonogórskie rodziny z dziećmi do lat 5 do udziału w wakacyjnym konkursie fotograficznym *Fotomolik – czytające dzieci*. Aby wziąć w nim udział, wystarczyło „przytapać” swoje dziecko na czytaniu, chwycić aparat i uwiecznić ten moment na zdjęciu. W sierpniu oczekiwaliśmy zabawnych fotografii czytających maluchów.

Realizacja konkursu nie była łatwa. Ciężko zrobić coś z niczego, tym bardziej że z góry wiadomo, że dysponuje się zerowym budżetem. A przecież każdy, kto decyduje się na udział w konkursach, oczekuje, że zostanie w jakiś sposób wyróżniony, nagrodzony. Mając to na uwadze, rozpoczęliśmy poszukiwania sponsorów. Pierwszy ufundowany upominek sprawił, że dostałyśmy skrzydeł i śmielej rozmawiałyśmy z przedstawicielami firm, sklepów i zakładów usługowych. Bardzo owocne okazały się spotkania twarzą w twarz, podczas których mogłyśmy z pasją opowiedzieć o założeniach konkursu, planach jego realizacji, a przede wszystkim o tym, jak wielką radość będą z niego czerpać rodzice i dzieci.

W lipcu uruchomiłyśmy maszynę promocyjną. Informacje o konkursie wysłałyśmy do wszystkich znajomych rodzin, zaprzyjaźnionych instytucji i oczywiście do mediów. Rozniosłyśmy prawie pięćset ulotek. Miały one zachęcić zielonogórczan do udziału w konkursie, którego celem było

utrwalenie więzi rodzinnych poprzez wspólne, ciekawe i pożyteczne spędzanie wolnego czasu. Dobra zabawa i uśmiechy na twarzach najmłodszych to główny motor naszego działania. Uznałyśmy, że świetną rywką dla całej rodziny może być właśnie wspólne czytanie, odkrywanie bajkowych światów, poznawanie nowych książkowych przyjaciół. Naszym przekonaniem towarzyszyły słowa wiersza Lucyny Krzemienieckiej „Stoją książki w bibliotece, a w tych książkach cały świat...”, które później umieściliśmy na dyplomach uczestników. Idea konkursu spodobała się również sponsorom, dzięki którym zwycięskie rodziny otrzymały wiele cennych nagród, m.in. profesjonalną sesję zdjęciową w studio fotograficznym, voucher na basen, zaproszenie do pialni czekolady i sali zabaw.

Dużym wyróżnieniem dla nas był patronat honorowy Prezydenta Miasta Zielona Góra Janusza Kubickiego, a pozytywnym zaskoczeniem nagroda specjalna Prezydenta – cyfrowy aparat fotograficzny. Zainteresowanie imprezą wykazały także lokalne media: Gazeta Lubuska i TV Odra oraz portal miastodzieci.pl.

W październiku br. jury konkursu w składzie: Anna Polus – zastępca dyrektora WIMBP im. C. Norwida, Wojciech Stawski z zakładu fotograficznego Foto-Stawski oraz Seweryn Orzeszko – właściciel Studia Fotografii Artystycznej „Art-Studio” wyłoniło pięciu laureatów, do których trafiły sympatyczne upominki. Podczas uroczystego zakończenia konkursu 12 października br. każda rodzina biorąca udział w wakacyjnej przygodzie z fotografią dostała pamiątkowy dyplom, a Fotomolik uwieczniony na zdjęciu otrzymał książkę, która miała być miłym wspomnieniem udziału w konkursie. Na ten cel kilkadziesiąt tytułów przekazały czołowe wydawnictwa dla dzieci i młodzieży w Polsce. Pamiętałyśmy również o naszych sponsorach, którym dr Andrzej Buck, dy-

rektor Biblioteki Norwida, wręczył pisma z podziękowaniami za wsparcie i nadzieją na dalszą owocną współpracę.

Miłym wydarzeniem wieczoru był występ Beaty Beling z Teatru Rozrywki Trójkąt, która zaprezentowała maluchom bajkę *Śpiąca Królewna*. Dzieci świetnie się bawiły w roli królewny, księcia, rycerza, wróżki... To był niezapomniany wieczór!

Imprezę możemy zaliczyć do bardzo udanych, zwłaszcza że jeszcze na długo po jej zakończeniu otrzymywałyśmy telefony i e-maile, z których mogłyśmy wyczytać: „Moja trzyletnia Kasia do dziś przeżywa spotkanie z innymi dziećmi, podarunek w postaci książki, wizytę w bibliotece. [...] Bardzo miło spędziłyśmy czas i z radością czytamy książkę o psie Kaktusie, która przy-

pomina nam o tym miłym wydarzeniu”. Słowo „dziękuję” od rodziców uczestniczących w konkursie *Fotomolik – czytające dzieci* było dla organizatorów najwyższym dowodem uznania i potwierdzeniem, że takie inicjatywy warto podejmować.

Zachęceni pozytywnym odbiorem i wykazanim zainteresowaniem ze strony zielonogórskich firm, którym rodzina i dobro dziecka leżą na sercu, oraz dużą ilością prac konkursowych, w przyszłym roku planujemy uruchomić drugą wojewódzką edycję konkursu. Kto wie, może przy sprzyjających okolicznościach swoim zasięgiem obejmiemy również całą Polskę...

Maja Kimnes

WiMBP im. C. Norwida w Zielonej Górze

Wyprawa do socrealizmu z Ewą Toniał

22 września 2010 roku w WiMBP im. Z. Herberta w Gorzowie Wlkp. odbył się interdyscyplinarny wykład Ewy Toniał *Kilof i woalka – o wyobrażeniach kobiet i mężczyzn w sztuce polskiej okresu socrealizmu*.

Autorka zaproponowała uczestnikom spotkania wyprawę do Polski lat 50. oglądanej z perspektywy sztuki, utworów literackich, filmów, czasopism, zdjęć, kronik filmowych. Poddała analizie wydarzenia ze strefy kulturalnej, patrząc na nie z perspektywy płci kulturowej. Jak sama powiedziała, dyskusję na temat płci nie tylko zaadoptował ruch feministyczny na zachodzie, ale również w Polsce. Tłem rozważań podczas wykładu było ukazanie poprzez obrazy tego okresu sposobu kodyfikacji kobiet w porównaniu ze sposobem przedstawiania mężczyzn w szeroko pojętej sztuce. W trakcie prezentacji przeanalizowane zo-

stały te dzieła, które z punktu widzenia prowadzącej wykład kwalifikują się jako typowo socrealistyczne.

Toniał przyjęła założenie, że socrealizm to okres mniej więcej 6 lat (1950–1955/6) i właściwie wszystko, co się w tym czasie pojawia, może być określone jako socrealistyczne. Podczas wykładu dowiedzieliśmy się, iż z socrealizmem mieli problemy sami socrealiści, ponieważ wszystkie opisy, które dotyczą realizmu socjalistycznego, są raczej użytkowe, polityczne, ideologiczne. Jest natomiast pewien kłopot, polegający na tym, że wbrew pozorom socrealizm nie był zjawiskiem jednolitym. Inaczej wyglądał socrealizm radziecki w drugiej połowie lat 30. czy 40., inaczej socrealizm polski – choć wspólnych punktów jest bardzo wiele. Lata 1949–1956 to w polskiej kulturze pewien monolit, ale i były w nim różnicowania.

Następnie Ewa Toniał mówiła o genderowym „olśnieniu”. Dużo czasu poświęciła na przybliżenie – jak przyznała – absolutne olśniewającej ją genderowej lektury

kanonicznego obrazu Wojciecha Fangora *Postaci*. Nie mniejsze znaczenie nadała dwom obrazom Aleksandra Kobzdeja: *Ceglarki i Podaj cegłę*. W tych obrazach zaciekaWiła ją niesłychana polaryzacja świata męskiego i świata kobiecego, ten nieprzekraczalny mur, dzielący oba obrazy, wartościujący pierwszy *in plus*, a drugi *in minus*.

Prelegentka przytoczyła anegdotę o Tyrmandzie, który w sklepie dla peere-
lowskiego bon-vivanta spotkał koszmar-
ne „babo-chłopy” (*vide* ceglarki, tynkarki)
i brutalnie opisał ich wygląd. Były dla nie-
go dość odrażające, jeśli chodzi o wygląd.
Różniły się od pięknych dziewczyn z *Przy-
gody na Mariensztacie*, którą w trakcie pre-
zentacji również omawiano. Czy za tym była
autentyczna propozycja emancypacyjna?
Pytanie to było czysto retoryczne. Zaległa
cisza. Zdaniem piszącej: wobec tak posta-
wionego problemu emancypacji w socreali-
zmie, a czytelnego w formie hasła „Kobiety
na traktory”, była to – patrząc z dzisiejszego
punktu widzenia – manipulacja, użyteczna
w owym czasie dla polityków i haseł propa-
gandowych z wielkim socrealizmem w tle.

Podczas spotkania wskazano też na
różne odniesienia do tamtego okresu, ale
i również do współczesności. Uwagę w wy-
kładzie przykuło pokazanie i omówienie
rzeźby Aliny Szapocznikowej, *Trudny Wiek*,
jako upostaciowienie zmiany w postrzega-
niu kobiet. Według samej Toniak, jest to
rzeźba rewolucyjna, łamiąca schematy pa-
trzenia i przedstawiania kobiet. Kobieta jest
tu piękna. Stanowi próbę przełamania
postrzegania kobiet, zerwania z obowią-
zującymi regułami. Rzeźba Szapocznikow
w późniejszej części wykładu stanowiła przej-
ście do pracy *Bombowniczką* Anny Baumgart.

Dość duży fragment prezentacji po-
święcony był analizie postaci z niszy na
MDM-ie: monumentalnym bezosobowym
kariatydom, olbrzymkom, aseksualnym
przedszkolankom, robotnicom. „W jakiś

sposób, patrząc na to – jak powiedzieli
uczestnicy dyskusji, która wywiązała się po
wykładzie – [postaciom] dziś wywołującym
nawet szyderstwo czy u młodzieży śmiech”.
Postacie alegoryczne, których synonimem
jest dzielna traktorzystka, odeszły w niebyt,
„trącą myszką”. „Przechodzimy obok nich,
a one trwają jak nie z tego świata” – dodał
jeden z uczestników wykładu.

Dyskutowano też bardzo ciekawie na
tematy: czy warto uwierzyć ideologii; czy
naród ma wpływ na takie, a nie inne za-
kręty historii. Wydawać się mogło – jak
skomentował jeden z uczestników wykładu
– że rzeczywiste olbrzymki, kobiety odpo-
wiadające na wezwanie ideologii, zostały
przez nią wyeksploatowane. Z dzisiejszej
perspektywy, jeśli oglądamy kronikę filmo-
wą, w której Gabriela Maroszek, nikomu
nieznana osoba wychodzi z domu, zostaje
kobietą-ślusarzem (przedstawiono w trak-
cie wykładu obraz Maroszek z zadowoloną
miną i ręką podniesioną w akcie zwycię-
stwa), kiedy oglądamy cały ten, insceniszo-
wany oczywiście, proces transgresji, budzi
on nasz śmiech. Jej speszzenie, onieśmiele-
nie są jednak prawdziwe. Z punktu widze-
nia Gabrieli Maroszek to był niesłychany
gest i przełom emancypacyjny.

Podczas wykładu była też mowa o fil-
mie dokumentalnym *Dzień za dniem* Ireny
Kamińskiej z 1988 r., opowiadającym o sio-
strach bliźniaczkach, których życie zostało
całkowicie podporządkowane ideologii.
Komentarz Toniak do tego filmu brzmiał:
„Jeśli łączymy słowo emancypacja z kobie-
cą podmiotowością, ze świadomym wybo-
rem i decydowaniem o własnej egzysten-
cji, to trudno zaprzeczyć, że ten proces
w latach 50. miał miejsce. Tego nie można,
wyśmiewać np. w kolejnych edycjach naj-
zabawniejszych kronik filmowych z lat 50.”

Ewa Toniak zakończyła wykład stwier-
dzeniem, że obserwuje także fascynację minio-
ną epoką w sztuce polskich współczesnych
artystek, m.in. Zofii Kulik i wspomnianych:

Anny Baumgart czy Katarzyny Kozyry. Zaznaczyła, że wybór materiałów dotyczący wyobrażenia płci kulturowej był to jej bardzo autonomiczny wybór.

Ten wykład – zdaniem piszącej i uczestników – był ciekawą lekturą przybliżającą lata 50. Co ciekawe, dowiedzieć się było można, że przecież socrealizm nie dotyczył tylko planów robotniczych czy partyjnych, takiego *stricte* przesłania politycznego, ale odbił się niekorzystnie na literaturze i sztuce, która ten okres przekładała plastycznie na płótna i słowa. W sumie zaszkodził kobietom, „wpuszczając je w maliny” – jak powiedziała uczestni-

cząca w wykładzie młoda studentka. „Czy w maliny – odpowiedziała starsza wiekiem pani. – Ja ten okres uważam za niezły dla chłopce i tzw. kur domowych”.

Pisząca chce dodać od siebie, że obecnie w wielu firmach prowadzony jest program Gender Index, który bada, czy pracownicy obu płci są traktowani równo. Taki program równościowy nie miałby szans zaistnieć w tamtych latach. Nic o nas bez nas – to spór toczący się i obecnie, ale to już druga strona medalu.

Ewa Troczyńska-Porada

WiMBP im. Z. Herberta w Gorzowie Wlkp.

Program Rozwoju Bibliotek - przed II rundą

31 stycznia 2011 roku rozpocznie się nabór do II rundy Programu Rozwoju Bibliotek. Będzie to szansa dla bibliotek, które nie aplikowały lub nie zakwalifikowały się do Programu w roku 2009 oraz dla placówek, które w I rundzie uczestniczyły jako biblioteki partnerskie. Te ostatnie do II rundy mogą aplikować jako biblioteki wiodące.

W I rundzie PRB uczestniczą 153 placówki z województwa lubuskiego, w tym 32 biblioteki gminne i ich filie z południowej części regionu (8 wiodących i 24 partnerskie) oraz 20 bibliotek gminnych z filiami z części północnej (5 wiodących i 15 partnerskich). Biblioteki, w zależności od zapotrzebowania i wykazanego stanu wyposażenia, otrzymały sprzęt informatyczny: komputery z oprogramowaniem, urządzenia wielofunkcyjne, drukarki A3, laptopy, projektory multimedialne. Wszystkie placówki dostały aparaty cyfrowe.

Bardzo bogata w ramach Programu jest oferta szkoleniowa. Pracownicy lubuskich

bibliotek zakończyli już szkolenia z zakresu planowania pracy bibliotek. W północnej części województwa sfinalizowano również szkolenia z zakresu technologii komunikacyjnych i informacyjnych (14 października 2010 r.). W południowej części regionu szkolenia IT potrwają do grudnia. Wszyscy uczestnicy (72 bibliotekarzy z południowej części województwa i 35 z części północnej) otrzymali lub otrzymają stosowne certyfikaty. „Super sprawa, strzał w dziesiątkę – podsumowują bibliotekarze – dużo praktycznych wiadomości, przede wszystkim obsługa nowego sprzętu”.

Kiedy z perspektywy ponad rocznego udziału w Programie pytamy bibliotekarzy, czy było warto, wszyscy niemal jednogłośnie odpowiadają twierdząco. Na pewno nie było łatwo. Potrzeba było wielu zabiegów, starań, przemyślanej organizacji czasu pracy, wzmożonego wysiłku. Często towarzyszyły bibliotekarzom nerwy i stres. Intensywność szkoleń była męcząca, wymagała silnej woli, chęci i mobilizacji. Również nakładów finansowych na delegacje i dojazdy na szkolenia. Ale efekty są widoczne: bezcenna integracja środowiska, wypracowane plany rozwoju bibliotek, możliwość

pozyskania dodatkowych środków na działalność, gminne koalicje na rzecz rozwoju bibliotek. W aplikację i realizację Programu zaangażowały się też władze samorządowe. Wójt Gminy Brzeźnica, Jerzy Adamowicz, cieszy się, że taki program jest realizowany w gminie, „bardzo cenna inicjatywa” – stwierdza. Sylwester Chocholski, kierownik Wydziału Kultury i Sportu Urzędu Miasta w Szprotawie, mówi, że z takich programów należy korzystać obowiązkowo, nie widzi tutaj innej opcji. PRB pomógł w informatyzacji. Darmowy internet i szerokopasmowe łącze – to są profity, które bez działania odgórnego, globalnego pozostają poza zasięgiem gmin, zwłaszcza na obszarach wiejskich. Dyrektor GBP w Bieniowie, Teresa Kowalczevska, mówi podobnie: „Potrzeba dużo pracy, ale się opłaca, bo w życiu byśmy tego nie zrobili”. „Udział w Programie to ogrom pracy dla gminnej biblioteki, ale i korzyści za tym idące: między innymi wyposażenie bibliotek w sprzęt komputerowy, objęcie pracowników modułami różnych szkoleń tematycznych, możliwość aplikowania o dodatkowe środki finansowe na działalność kulturalną, współpraca z fundacją i stowarzyszeniami oraz z bibliotekami partnerskimi” – pisze Jolanta Solińska, kierownik Gminnej Biblioteki Publicznej w Krzeszycach.

Co jeszcze przed nami? Już w grudniu rozpoczynają się szkolenia specjalistyczne, w ramach których pracownicy bibliotek będą mogli uczestniczyć w dwóch wybranych modułach spośród następujących: *Biblioteka – miejsce dla młodych*, *Multimedia i nowoczesna komunikacja*, *Informacje lokalne – jak je zbierać i upowszechniać*, *Wiedza na wyciągnięcie ręki – łatwy dostęp do zbiorów bibliotecznych*, *Miejsce dla obywateli: e-administracja*, *Miejsce bez barier – usługi dla seniorów i osób niepełnosprawnych*, *Przestrzeń dla mieszkańców z inicjatywą*, *Biblioteka – miejsce promocji kultury*. W działach instrukcyjno-metodycznych

bibliotek wojewódzkich są już dostępne podręczniki w zakresie poszczególnych zagadnień.

Siedem bibliotek publicznych północnej części województwa lubuskiego oraz pięć bibliotek z części południowej będzie współpracować z organizacjami pozarządowymi na rzecz różnych grup i społeczności lokalnych. Ogłoszono wyniki naboru bibliotek do projektów w ramach Programu Rozwoju Bibliotek. Biblioteki w Kłodawie i Babimoście skorzystają z projektów Fundacji Ośrodka KARTA „Cyfrowe Archiwa Tradycji Lokalnej” oraz Towarzystwa Inicjatyw Twórczych „ę”, biblioteki w Cybince i Krzeszycach z projektów Fundacji Ośrodka KARTA. Z Towarzystwem Inicjatyw Twórczych nawiąże współpracę także BP w Bytomiu Odrzańskim. Biblioteki w Słubicach, Drezdenku, Strzelcach Krajeńskich, Zwierzynie, Kolsku, Szprotawie i Bieniowie będą współpracować z Fundacją Rozwoju Dzieci im. J.A. Komeńskiego w ramach projektu „Biblioteczne zajęcia dla dzieci i rodziców”. GBP w Bieniowie skorzysta dodatkowo z oferty Centrum Edukacji Obywatelskiej. Trzy oferty przyznano GBP w Bojadłach z siedzibą w Klenicy (Fundacja Ośrodka KARTA, Fundacja Rozwoju Dzieci, Towarzystwo Inicjatyw Twórczych „ę”).

10 grudnia 2010 roku w Wojewódzkiej i Miejskiej Bibliotece Publicznej w Gorzowie Wielkopolskim odbyła się Konferencja Regionalna Programu Rozwoju Bibliotek. Podczas konferencji z udziałem władz województwa, przedstawiciele Fundacji Rozwoju Społeczeństwa Informacyjnego, dyrektorów bibliotek wojewódzkich w Gorzowie Wlkp. i Zielonej Górze, dyrektorów i kierowników bibliotek terenowych regionu lubuskiego, przedstawiciele gminnych koalicji oraz animatorów Akademii Rozwoju Filantropii w Polsce zostały omówione efekty i przebieg realizacji PRB w województwie lubuskim, w tym m.in. działania Regionalnego Partnerstwa. Zaprezentowano również gminne koalicje utworzone przy bibliote-

kach wiodących. Spotkanie będzie okazją do swoistego podsumowania udziału lubuskich księżnic w PRB, bezcennej wymiany doświadczeń oraz dyskusji nad rolą, sposobami działań, osiągnięciami oraz przyszłością regionalnych koalicji.

Program Rozwoju Bibliotek zaplanowany jest do końca 2013 roku. Ile lubuskich placówek zakwalifikuje się do II rundy, okaże się już w pierwszym kwartale przyszłego roku. Nabór potrwa od 31 stycznia do 31 marca 2011. Szczegółowe wytyczne na temat zasad, naboru i sposobu składania wniosków dostępne są na portalu www.biblioteki.org. Informacji udzielają również koordynatorzy regionalni, Monika Simonjetz i Wiesław Żurawski (m.simonjetz@wimbp.zgora.pl, im@wimbp.gorzow.pl).

Nowosolskie królestwo książek wrótcie w nowych murach

Marzenia nowosolan o nowej bibliotece zaczynają się spełniać. Jeszcze w tym roku w budynku przy ul. Bankowej powstanie nowoczesne Centrum Biblioteczne, na którego realizację trzeba przeznaczyć ponad 8 mln złotych. Z dotacji unijnych w ramach Lubuskiego Regionalnego Programu Operacyjnego samorząd, który od wielu lat przymierzał się do realizacji tej inwestycji, otrzymał dofinansowanie w postaci 50% kosztów niekwalifikowanych. Sam na ten cel musi wyłożyć ponad cztery miliony. Przedsięwzięcie swoim zakresem obejmuje przebudowę dwóch budynków położonych przy ulicy Bankowej, wraz z zagospodarowaniem przyległego terenu. Jeden z budynków, przeznaczony na bibliotekę dla dorosłych, to willa z lat 20. XX w., którą wzniesiono dla dyrektora fabryki nici Gruschwitz Textilwerke. Zdewastowany

Wszystkim bibliotekarzom już teraz życzymy powodzenia. Mamy nadzieję, że w II rundzie znajdą się wszystkie księżnice zainteresowane Programem. Dla niektórych to duża szansa: „Jednym z priorytetów jest przystąpienie do Programu Rozwoju Bibliotek, dzięki któremu będzie możliwe podniesienie standardów bibliotecznych. A ponadto będzie możliwe lepsze zaspokajanie potrzeb mieszkańców gminy. Dlatego też czekamy na kolejną edycję Programu Rozwoju Bibliotek, aby móc jeszcze lepiej działać i rozwijać się” (Katarzyna Misian – kierownik GBP w Deszcznie).

Monika Simonjetz, Wiesław Żurawski
koordynatorzy regionalni PRB i Biblioteki+

przez działania wojenne obiekt, po remoncie został przeznaczony na potrzeby szpitala dziecięcego, a następnie na dziecięce przychodnie specjalistyczne. Drugi obiekt – to były budynek rejestru usług medycznych, który zostanie rozbudowany i przeznaczony na Oddział dla Dzieci. Ponadto na terenie, na którym znajduje się remontowana biblioteka, zostanie utworzony wewnętrzny park z elementami małej architektury, amfiteatrem na 90 miejsc, projektowaną zielenią i siecią chodników, z których jeden będzie prowadził pod mury innej, równie ważnej dla miasta instytucji kultury – Muzeum Miejskiego.

W odrestaurowanym, zabytkowym, pięknie oświetlonym budynku biblioteki, usytuowane zostaną zarówno działy dotychczas funkcjonujące w strukturze Miejskiej Biblioteki Publicznej w Nowej Soli, jak również inne, np. Centrum Informacji Regionalnej, Europejskiej i Turystycznej z Pracownią Regionalną dokumentującą życie społeczne, kulturalne i naukowe regionu, odrębna czytelnia



multimedialna, sala wystawowa i sala spotkań autorskich wyposażona w sprzęt audiowizualny. Elektroniczny system biblioteczny obsługujący gromadzenie, katalogowanie i udostępnianie zbiorów bibliotecznych zostanie sprzężony z systemem RFID, który będzie chronił zbiory przed kradzieżą. Poprzez zastosowane rozwiązania archi-

tektoniczne obiekt będzie w pełni dostępny dla osób niepełnosprawnych.

Nowa biblioteka na pewno stanie się ozdobą miasta zarówno pod względem kulturowym, jak i estetycznym.

Elżbieta Gonet

Miejska Biblioteka Publiczna w Nowej Soli



Remont biblioteki w Nowej Soli



Pisanie dla dzieci to zaszczyt

Z Roksaną Jędrzejewską-Wróbel,
autorką książek dla dzieci, rozmawia
Elżbieta Wozowczyk-Leszko

Jako autorka książek dla dzieci sięga Pani po tematy trudne, często kontrowersyjne, dotyczące skomplikowanego świata uczuć i emocji. Jednocześnie subtelna narracja, poczucie humoru i bliskie dzieciom postaci sprawiają, że w świecie bohaterów Pani książek czujemy się bezpiecznie. Są też opowieści budzące sporo emocji.

Jeśli tak jest, to bardzo się cieszę! Co do emocji, to na pewno budzi je historia *O słodkiej królownie i pięknym księciu* wydana przez Media Rodzina. Pisano, że jest to książka o rozwodzie. Brakuje takich książek, więc dobrze, że moja może być pomocna w tej sprawie, ale pisząc ją, nie miałam takiej intencji. Chciałam po prostu napisać książkę o związkach, o miłości, a więc i o rozstaniach. Jest to historia krótka i przewrotna, powstała też jakby „na opak”, ponieważ najpierw były ilustracje. Moja przyjaciółka, Agnieszka Żelewska, narysowała pięć obrazów i poprosiła mnie, żebym napisała do nich tekst. Układałam je w nieskończonych konfiguracjach, aż w końcu powstała taka, a nie inna opowieść. Królowna i książę żyją szczęśliwie do momentu, kiedy nadchodzi kryzys. Kryzys jak to kryzys, wpada zazwyczaj niespodziewanie i nagle okazuje się, że puchate skrzydła miłości zostały wydziobane przez wątpliwości. A nasi bohaterowie nagle zaryli głowami w ziemię. No i tu pojawia się zasadnicze pytanie: „Co dalej?”. I na to pytanie dzieci próbują znaleźć odpowiedź, czytając. Tak jak ja, jako autorka, próbowałam, pisząc.

Bo najciekawsza w tej historii o księciu, który wcale nie był taki piękny, i królownie, która wcale nie była słodka, jest uczciwość. Kiedy doszłam do zakończenia, nie miałam pomysłu. Żyli długo i szczęśliwie? Nijak nie pasowało do dwójki rozgoryczonych bohaterów, wylewających łzy i żale pod uschniętym Drzewem Wspomnień. Dzieci są mądre, nie można ich okłamywać, bo doskonale widzą, co się dzieje. Ludzie żyją dziś często szczęśliwie, choć niekoniecznie długo albo długo i nieszczęśliwie, albo nie wiadomo jak. No i utknęłam. Potem napisałam trzy zakończenia – do wyboru. Jest jeszcze czwarte: zakończenie – pytanie: „A może było jeszcze inaczej?”, otwierające pole do wyobraźni dziecka. Zależało mi na tym, żeby pokazać, że nie istnieje nic takiego jak jedno dobre zakończenie dla wszystkich, racjonalna „urniłowka”, wesoły oberek. Przecież tzw. szczęśliwe zakończenie to nic innego jak konsekwencje pewnych wyborów. A każdy jest inny i dokonuje innych wyborów. I dobrze, bo szczęście też dla każdego znaczy coś innego. Prowadzę warsztaty na podstawie tej książki i dzieci mają naprawdę kapitalne pomysły na zakończenie historii. Niezależnie od wieku, doskonale chwytają, o co chodzi. Książka *O słodkiej królownie i pięknym księciu* to historia o komunikacji, o potrzebie spotkania, o rozmowie i o miłości, która jest czymś najpiękniejszym i najważniejszym w życiu, ale usycha bez pielęgnacji. Tak jak kwiaty.

Myślę, że we współczesnej literaturze dla dzieci nie chodzi już o „i żyli długo i szczęśliwie”. Wielu autorów porusza problemy, z którymi dzieci spotykają się na co dzień i nie potrafią sobie z nimi poradzić, typu: rozwód rodziców, śmierć najbliższych, wypadek, choroba. Czy to jest znak czasu współczesnej literatury dla dzieci?



Myślę, że dzisiaj dzieciom jest trudniej niż kiedykolwiek. A im jest trudniej, tym bardziej literatura dla dzieci powinna być uczciwa. Powinna pokazywać to, co jest – radości i problemy. Wydaje mi się, że dzieci zmagają się dzisiaj z ogromnie trudną sytuacją jakiegoś braku poczucia bezpieczeństwa. I to nie tylko w rodzinie, gdzie rodzice się rozwodzą, rozstają. Nie chodzi o ocenianie tego. Tak po prostu jest. Zaprzeczanie temu nie ma sensu. Poza tym rodziny mają problemy finansowe, brakuje stabilizacji. Nawet jeżeli jest praca, to może za chwilę zniknąć. Brak takiego globalnego poczucia bezpieczeństwa w świecie. Oglądamy wiadomości przy dzieciach, a nawet jak nie, to i tak docierają do nich informacje o zamachach, o wojnach, kryzysie, ekologicznej katastrofie. Dziecko dołądnie nie rozumie, o co chodzi, ale czuje, że jest to jakieś zagrożenie! Coś nadciąga ze wszystkich stron. My sobie z pewnymi problemami nie radzimy, tym bardziej one. Książki powinny pomagać rozmawiać o tych lękach.

Moja ostatnia książka *Siedmiu wspaniałych* wydana przez Bajkę jest taką próbą. Znajdziemy tu opowiadania o konsumpcji, przemocy w szkole, złudnej sławie czy zabójczym dążeniu do perfekcji, ale też o ponadczasowej tęsknocie za miłością. Bo dobra literatura dla dzieci opisując świat, w którym dziecko żyje, powinna też wprowadzać w świat uczuć. Pomagać dzieciom rozpoznawać uczucia, nazywać je i pokazywać jak sobie z nimi radzić. Oswajając, że żadne uczucia nie są złe. Bo właśnie w tym świecie uczuć jesteśmy my, ludzie, duzi ludzie najbardziej zagubieni. A potem robimy berka małym ludziom. Z jednej strony rozumiemy oczywiście, że mają tam jakieś swoje dramaty typu „lalka zginęła”, ale nie traktujemy ich poważnie. „No nie płacz, przecież kupię ci drugą, ładniejszą, nie będziesz teraz przecież za głupią lalką płakać”. Ale tu chyba nie chodzi o lalkę, tylko

o nasz brak zgody na rozpacz dziecka. Bo ona nas denerwuje, przeszkadza w codziennym biegu, wybija z komfortu bycia dobrym rodzicem. Dziecko jest smutne! Alarm! Trzeba zapobiec, ugasić pożar, otrzeć łzy. A może wcale nie trzeba? Może dziecko potrzebuje tylko pochylenia się nad jego smutkiem, łzami, przyjęcia ich. „Tak, zginęła lalka, była dla ciebie ważna, jaka szkoda, masz prawo być smutny”. Problemem nie jest smutek dziecka, tylko nasz brak zgody na niego. W świecie dziecka dramat zagubionej ukochanej lalki może być równie ważny jak śmierć bliskiej osoby. W świecie dziecka te płaszczyzny się mieszają. A żałoba jest podobna i niezbędna. Traktowanie z szacunkiem tych dziecięcych problemów jest bardzo ważne. Z jednej strony bagatelizujemy zgubienie lalki, z drugiej strony natomiast – o śmierci dziadka nie umiemy mówić, gdyż sami się boimy. W rezultacie dziecko jest zagubione właśnie w świecie uczuć. Nie może płakać, kiedy jest smutne, więc myśli: „Nie mogę być smutny, smutek jest nie w porządku”. A ze smutkiem wszystko jest OK – trzeba mu tylko dać miejsce, a przepłynie i zniknie. Nie tłumić, bo dziecko ma potem bałagan w emocjach. No i może tu znowu jest miejsce na literaturę jako pomost do rozmów, do spotkania rodzica z dzieckiem – idąc razem za przeżyciami bohatera literackiego, sami uczymy się przeżywać, dajemy sobie do tych przeżyć prawo.

Nieuchronne jest niestety pytanie o to, dlaczego pisze Pani dla dzieci. Mam wrażenie, że jakakolwiek twórczość dla dzieci, np. komponowanie piosenek, śpiewanie, granie w teatrze, tworzenie audycji radiowych czy telewizyjnych, traktowana jest, delikatnie mówiąc, mało poważnie.

Piszę dla dzieci, bo lubię dzieci, sama mam troje. Piszę, bo pisząc dla dzieci, piszę dla dorosłych, którzy z nich wyrosną; bo wie-



rzę, że dzieci są ważne. Ale to, co Pani mówi o tej powadze, jest prawdą i to smutną. Szacunek w naszej kulturze może zyskać tylko coś, co jest duże i silne, co może się rozepchnąć, zająć miejsce, nadać się – powagą na przykład. Literatura dla dzieci nie musi być poważna – może podejmować ważne tematy, ale lekko, delikatnie, z humorem – czy przez to jest mniej wartościowa? Dlaczego powaga ma w kulturze taką wartość – to osobne, ciekawe pytanie. Poza tym taki protekcyjny stosunek do sztuki dla dzieci świadczy także o tym, że tak naprawdę dzieci niewiele nas, dorosłych, obchodzą, nie tylko w sferze emocji, ale i kultury. A to wielki błąd, gdyż to przecież z nich wyrastają ci nieczytający dorośli, nad którymi tak ubolewamy. To one tworzą potem społeczeństwo niechodzące do muzeów, na wystawy, nieumiejące odbierać sztuki, niepotrzebujące sztuki po prostu. To z nich wyrastają dorośli, którzy nie umieją rozmawiać o uczuciach, kandydaci na pacjentów gabinetów psychoterapeutycznych. Jeśli dzieci w dzieciństwie dostaną miłość, sza-

cunek, uważność, a co za tym idzie – mądre książki i filmy, muzykę na odpowiednim poziomie, to jako dorośli też będą tego szukać i potrzebować. Jeśli dalej będzie panować przekonanie, że dla dzieci wystarczy napompować sto kolorowych balonów i puścić tupańkę na przyspieszonych obrotach, to będzie, co jest. Tworząc dla dzieci, trzeba być z nimi w kontakcie, w kontakcie z dzieckiem w sobie. Dzieci to mądre, cudowne, kreatywne istoty, które nie znają naszych dorosłych ograniczeń. I to my możemy się od nich wiele nauczyć. Pisanie dla dzieci to zaszczyt. Wychowuje się w ten sposób nowe społeczeństwo.

To jak bardzo jesteśmy uwięzieni w konwencjach wyobrażeń na temat twórczości dla dzieci, widzę też w prywatnych kontaktach. Czasami moi bezdzietni znajomi z poczucia przyjacielskiego obowiązku sięgają po jakąś moją książkę, a potem mówią zaskoczeni: „Ty, ale to jest też dla dorosłych! Bałem się, że bez piwa nie dam rady, ale jestem zaskoczony – podobało mi się”. A to przecież nic dziwnego. Litera-

tura dla dzieci, dobra literatura, podoba się i rodzicom, i dzieciom. Jest ponadczasowa i międzypokoleniowa, jak Muminki.

Myszę, że uważni rodzice potrafią ocenić, co jest wartościowe, która książka czy które pismo dla dzieci jest dobre, mądre i warte uwagi.

Niestety, tego akurat nie jestem do końca pewna. Rynek jest teraz zarzucony taką ilością książek, że trudno się rozeznąć. Zwłaszcza że w oczy rzucają się przede wszystkim te najbardziej kolorowe, co nie znaczy, że najlepsze. A wręcz przeciwnie – książka dla dzieci powinna być ładna, ale nie krzykliwa. Ilustracje są ogromnie ważne – dzieci przede wszystkim patrzą. Urzeczanie obrazem to często pierwszy kontakt z książką.

Zanim rodzice przeczytają książkę, dzieci oglądają obrazki, na ich bazie snują jakąś własną historię. Potem tekst ją tylko dopowiada. Dlatego książka dla dzieci musi być ładna. To jest podstawowe kryterium, jakie musi spełniać. Pytanie: co znaczy ta „ładność”? Dobra ilustracja może niezbyt dobry tekst podciągnąć, natomiast dobry tekst może zostać zniszczony przez złą, kiczowatą ilustrację. I tu nie chodzi o gusta, ale o pewien poziom po prostu. Jako dziecko uwielbiałam Disneya. Dziś niekoniecznie, ale Disney ma swoją klasę, styl. To jest określona poetyka. Natomiast te popłuczyny po Disneyu – to jest przerażające. Kolor wlewany z komputera, grafika niespełniająca podstawowych kryteriów. Chodzi przecież o estetyczną edukację dziecka. I tu też wychodzi ich mądrość. Dzieci często sięgają po książki ciekawe graficznie, a rodzic podchodzi i mówi: „Nie, nie, to takie ciemne, dziwne, nie bierz tego”. A dzieci są po prostu otwarte, także na kicz. Jak dziecko wyciąga rękę po kicz, to niech sobie obejrzy. Nie jestem maniaczką, ale promowanie dobrej literatury, ilustracji, pokazywanie tego, co jest

wartościowe, harmonijne, przekłada się potem na całe życie.

Tak, tylko jeżeli chodzi o znajomość współczesnej literatury dla dzieci, współczesnych autorów, już nie mówiąc o ilustratorach, bo pewnie większość z nas zatrzymała się na Janie Marcinie Szancerze, wśród dzieci i ich rodziców jest bardzo mała. Owszem, znają klasykę, Andersena i Brzechwę, czasami Astrid Lindgren, i oczywiście wszechobecne bajki disneyowskie, w treści nie najpiękniejsze – w mojej ocenie, aczkolwiek nie jestem doktorem literatury.

Nie, proszę, tylko bez doktora, przecież obie jesteśmy zdrowe. Żartuję. Fakt, mam doktorat z literatury, pisałam pracę u profesora Stefana Chwina, ale jakoś nie jestem przyzwyczajona do tego tytułu, nie pracuję na uczelni. Czuję się pisarką, autorką książek dla dzieci.

Napisała Pani kilkanaście książek, ciekawych i mądrych, pięknie ilustrowanych, ale podejrzewam, bez urazy, że wielu czytelników o Pani nie słyszało.

Pewnie tak. Myszę, że to także jest kwestia traktowania dziecka w naszym społeczeństwie. Podczas pobytu w Szwecji zobaczyłam, jak tam wyglądają biblioteki dla dzieci, jak podchodzi się do literatury, do promowania książki. Nawet w małych miejscowościach bibliotekom nie brakuje pieniędzy. To małe centra kultury – jasne, skomputeryzowane, kolorowe, atrakcyjne po prostu. Zresztą Szwedzi przodują w fantastycznych książkach dla dzieci, wiedzą, jakie to ważne. W Polsce powoli się to zmienia – jest wydawnictwo Literatura, wydające wyłącznie książki współczesnych polskich pisarzy dla dzieci, które robi, co może, żeby ci pisarze zostali właśnie poznani. Uprawia taką pracę u podstaw, wysyłając pisarzy na spotkania do bibliotek, promując książki w małych

popegeerowskich wsiach, gdzie dzieci pewnie po raz pierwszy spotykają się z „żywym” pisarzem. Wielką nadzieją napętnia mnie też konkurs na Najlepszą Książkę Roku „Przecinek i kropka” 2009 zorganizowany przez Empik. W jego pierwszej edycji wygrało moje *Małeńkie królestwo królowy Aurelki*. Cieszę się ogromnie, nie tylko ze swojej wygranej, ale też z tego, że taka korporacja jak Empik, która ma ogromne możliwości kształtowania gustów, uznała, że literatura dla dzieci jest ważna. Trzymam kciuki za kolejną edycję tego konkursu.

Dzieci z pewnością wspianiale współpracują, pytają, są dociekliwe, tylko żeby to się potem przełożyło na książkę w domowej biblioteczkę, o ile w ogóle taka jest.

Cóż, tak to jest, że ludzie coraz mniej czytają, media zajmują coraz więcej czasu, jest internet, telewizja, to oczywiste. W takich czasach żyjemy, że trzeba nieustannie wybierać i to jest bardzo trudne. Natomiast ja wierzę w powrót *slow live*. To jest taki cudowny ruch wymyślony we Włoszech. Są miasteczka *slow live*, kilka jest też w Polsce, gdzie obowiązuje zakaz ruchu kołowego w centrum, gdzie nie może być marketu. Takie miasteczko musi spełnić

pewne kryteria, zupełnie odwrotne niż to, co obowiązuje standardowo. Wartością jest powolność – życie toczy się wolnym rytmem. Jest czas na czytanie, na siedzenie. I tu muszę powiedzieć o jednej rzeczy, która mnie zauroczyła w Zielonej Górze. Dużo podróżuję, ale nigdzie nie widziałam tylu ławek i tylu ludzi spokojnie na nich siedzących. Nawet przysiadających w biegu. Specjalnie obserwowałam to zjawisko. Ludzie przechodzili i siadali. Siedzieli, siedzieli, wstawali, szli dalej. I znaleźli na to czas? I im się chciało? Wszystkim opowiadam o Zielonej Górze jako mieście ludzi siedzących na ławkach. Tak że ten *slow live* jest gdzieś w powietrzu, ludzie za nim tęsknią.

Wierzę, że pośpiech, atakowanie obrazem i hałasem ma krótkie nogi. A książka to spokój, to spotkanie człowieka z samym sobą. Może dzieci mniej czytają, bo trudno im się wyciszyć, skupić się. Dorośli nie czytają, więc dzieci też nie, tak to jest. Ale ja myślę, że nie jest tak źle. Dużo spotykam się z dziećmi i widzę, jak bardzo są otwarte i jeśli zaszczepi się im świadomość, że w książkach mogą coś fajnego znaleźć, to na pewno będą tego szukać.

Dziękuję za rozmowę.

W bibliotece przede wszystkim szukam wiedzy

Z dr. Andrzejem Buckiem,
dyrektorem Wojewódzkiej i Miejskiej
Biblioteki Publicznej im C. Norwida
w Zielonej Górze, rozmawia
Joanna Wawryk

Jest Pan bibliotekoznawcą, literaturoznawcą, teatrologiem, medioznawcą, wydawcą, nauczycielem akademickim. Która spośród tych wielu płaszczyzn działalności jest Panu najbliższa?

Trudno powiedzieć. W zależności od tego, czym zajmowałem się na poszczególnych etapach życia zawodowego, jedno z tych zainteresowań zwykle przez jakiś czas dominowało nad innymi. Jednak spoiwem wszystkich tych dyscyplin jest literatura. Ukończyłem studia polonistyczne i obroniłem w Krakowie pracę doktorską z nauk humanistycznych. Podczas studiów robiłem Teatr Kontakt, redagowałem legendarne czasopismo studenckie „Faktor” i dodatek „Młoda Myśl”. Debiutowałem tekstem *Motyw diabła w dramacie romantycznym* w kole naukowym, współpracowałem z reżyserem Ryszardem Żuromskim w Teatrze. A potem z żadnej z tych pasji nie potrafiłem zrezygnować.

Od roku 1978 byłem pracownikiem naukowym Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Zielonej Górze, później Uniwersytetu Zielonogórskiego, zaś od roku 1993 – adiunktem literatury oraz teorii kultury i dramatu współczesnego na Uniwersytecie Wrocławskim. Równocześnie pracowałem jako członek kolegium redakcyjnego i recenzent warszawskiego miesięcznika „Nowe Książki”, a także jako redaktor naczelny dziennika „Gazeta Nowa” i „Zielonogórskiego Informatora Kulturalnego”. Przez dziesięć lat byłem zastępcą dyrektora Biblioteki Głównej WSP TK. W 1993 roku

zostałem kierownikiem literackim Lubuskiego Teatru, gdzie zaprosili mnie Jan Tomaszewicz i Waldemar Matuszewski, a pięć lat później – dyrektorem naczelnym i artystycznym tegoż teatru. Pełniąc tę funkcję do 2007 roku, zajmowałem się organizowaniem imprez artystycznych i literackich. Od wielu lat zajmuję się krytyką teatralną i literacką. Jestem autorem publikacji poświęconych życiu teatralnemu, historii teatru i czasopiśmiennictwu: *Lubuski Teatr w latach 1972–2003. Dokumentacja*, *Czasopisma literackie młodych 1944–1971. Szkice*, *Teatr w mieście bez teatru*, *Teatr Drewniana Kurtyna*, a także artykułów zamieszczonych w zbiorowych publikacjach naukowych i kilku zrealizowanych adaptacji teatralnych. Współredagowałem „Almanachy teatralne”, „Zeszyty Teatralne Lubuskiego Teatru” oraz programy teatralne. Miałem też własną oficynę wydawniczą. Byłem redaktorem i wydawcą wielu książek poetyckich, eseistycznych, naukowych, które zdobywały Lubuski Wawrzyn Literacki.

Jak udaje się Panu łączyć te wszystkie pasje?

Dobrze to Pani określiła. Niestety, zawsze traktowałem pracę jako pasję. Tak jest nadal. Przez wiele lat krążyłem między Warszawą, Zieloną Górą, Krakowem, Lublinem i Wrocławiem, by często równolegle te pasje realizować. Poza tym dawało mi to szansę na dystans i ocenę tego, co robi się w centrum i na tzw. prowincji. Dlatego też teraz klientom bibliotecznym proponuję nowoczesność.

Biblioteka Norwida to nie pierwszy Pana zawodowy kontakt z biblioteką. Czy mógłby Pan trochę więcej o tym opowiedzieć?

Po studiach zostałem asystentem na uczelni i równocześnie młodszym bibliotekarzem w Bibliotece Uniwersyteckiej. Formal-

nie mam pełne kwalifikacje do pełnienia tej funkcji. Jestem bibliotekarzem po egzaminie państwowym w Krakowie, kustoszem dyplomowanym, wieloletnim pracownikiem Zakładu Bibliotekoznawstwa i Informatyki Naukowej WSP w Zielonej Górze. Byłem kilkanaście lat adiunktem na Uniwersytecie Wrocławskim w Instytucie Informatyki Naukowej i Bibliotekoznawstwa. Mam za sobą praktykę bibliotecarską od stanowiska młodszego bibliotecarza do starszego kustosa dyplomowanego i – o czym już mówiłem – przez wiele lat byłem wicedyrektorem biblioteki naukowej.

Moi mistrzowie w tym fachu to przede wszystkim: prof. Franciszek Pilarczyk, prof. Jerzy Jarowiecki oraz prof. Krzysztof Migoń.

W bibliotece zaczynałem od organizowania od podstaw działu czasopism, zresztą prasoznawstwo i historia prasy to część moich zainteresowań naukowych. Fascynuje mnie prasa literacka, kulturalna końca XIX i XX wieku. Lubię ją czytać, przeglądać, oczywiście w wersji oryginalnej, czyli papierowej, choć pracowałem na mikrofilmach i nośnikach cyfrowych.

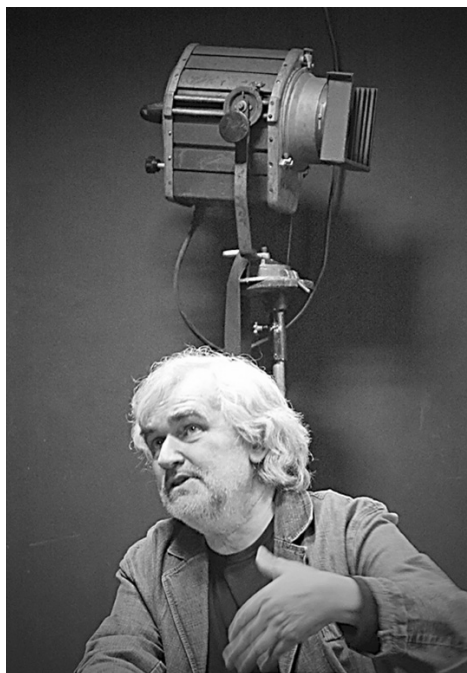
A czym jest dla Pana biblioteka prywatnie?

Podoba mi się pomysł na określenie: miejsce spotkań. Odwołuje się ono do hasła Fundacji Rozwoju Społeczeństwa Informatycznego: *Spotkajmy się w bibliotece*.

Już w dzieciństwie w piwnicy kamienicy, w której mieszkałem w Gnieźnie, założyłem bibliotekę i wypożyczałem książki sąsiadom. W bibliotece przede wszystkim szukam dostępu do wiedzy.

Zanim został Pan dyrektorem WiMBP, często korzystał Pan z usług tej instytucji?

Jako nauczyciel akademicki, autor różnych publikacji naukowych, krytyk teatralny czerpię z jej zasobów wiedzy kontekstową.



Kontakt z biblioteką był dla mnie zawsze czymś naturalnym.

Jak postrzegął Pan Bibliotekę Norwida, nie będąc jeszcze jej szefem?

Mimo wszystko nieobiektywnie, poprzez znajomość zawodową z dyrektorem, zastępcą bądź pracownikami, z których część to moi byli studenci. Zatem kontakt miałem zawsze ułatwiony.

Poza tym nieco współpracowałem z dyrektorem. Współorganizowaliśmy imprezy (np. w ramach mojej Nocy Poetów gościem WiMBP był aktor i zarazem autor książek Krzysztof Pieczyński), prowadziłem spotkania autorskie. Ale zawsze przede wszystkim szukałem tu wiedzy.

Czy coś Pana zaskoczyło po objęciu stanowiska?

Mam duży bagaż doświadczeń, zatem niewiele może mnie zaskoczyć. W tym przy-

padku zastałem stan, który nazwałbym tak: archaiczność struktury i estetyki przestrzennej biblioteki i wtopiony w to dobry zespół pracowników o dużych umiejętnościach. Przestrzeń biblioteki w wielu miejscach jest nie do zaakceptowania. Spotykam tu ciekawe idee, ale i staroświeckie formy ekspozycji.

Od dłuższego czasu zielonogórzanie mogą obserwować przeobrażenia biblioteki. Remont elewacji, zmiany postępują też wewnątrz gmachu. Bardzo proszę o małe podsumowanie tego kończącego się już roku. Czy udało się zrealizować wszystkie założenia?

Realizuję program, który przedstawiłem komisji podczas konkursu na dyrektora WiMBP! Myślę, że dużo się udało zrobić, choć nie wszystko. Nigdy nie narzekam, bardzo lubię wyzwania. A projekt termomodernizacji gmachu głównego jest dużym wyzwaniem. To warte ok. 10 milionów przedsięwzięcie prócz zmiany elewacji obejmuje nowe ciągi grzewcze i wentylacyjne. Nie mogłem pracować nad tym projektem od początku. Szkoda, że jest on „dzieziczony”. Słabo technicznie przygotowany projekt okazał się bowiem trudny w realizacji. W miarę postępujących prac, odsłaniał on swoje słabości i niedociągnięcia. Brakowało w nim wielu rozwiązań technicznych i szczegółowych badań co do nośności elewacji, automatyki łączącej sieć grzewczą ze starymi kotłami gazowymi. Wymagał, na zasadzie protokołu konieczności, zmian ze względów bezpieczeństwa... Ale udało się!

Z zaległości – musimy wreszcie pozyskać środki na realizację zaleceń przeciwpożarowych, które instytucja otrzymała w 2006 roku. Biblioteka nie jest odpowiednio chroniona pożarowo, a budynek jeszcze do niedawna nie był ubezpieczony. Poza tym planujemy zakup regałów kompaktowych, gdyż inaczej zabraknie nam po-

wierzchni magazynowej. Na te dwa zadania potrzeba ok. 1 100 000 złotych. W sferze zmian merytorycznych – w końcu wprowadziliśmy format MARC 21. Ponadto porządkujemy cały system prawny biblioteki. Nowe regulaminy: organizacyjny, wynagrodzeń – to tylko przykłady. Zrobiliśmy częściową regulację wynagrodzeń.

Teraz – przede wszystkim wizualne zmiany, a jakie są plany na przyszłość?

Termomodernizacja to nie tylko zmiany wizualne, to przede wszystkim oszczędności. No i początek zmian czegoś bardzo ważnego w bibliotece – chodzi o stworzenie nowoczesnej przestrzeni bibliotecznej.

Potrzebne są pilnie „zmiany estetyczne” wewnątrz budynku. Tym bardziej że teraz jeszcze wyraźniej doskwierać nam będzie kontrast pomiędzy bryłą zewnętrzną budynku a jego giekowskim (z 1975 r.) wnętrzem. Dlatego opracowaliśmy (zespół pracowników) kompleksowy projekt „Zmian funkcjonalno-przestrzennych i modernizacji Parteru Biblioteki”. Chcemy, by kontakt z czytelnikiem odbywał się przede wszystkim na parterze, a także antresoli, skąd wyprowadza się Dział Gromadzenia i Opracowania (na III piętro). W jego miejscu powstanie otwarty salon spotkań. Również I piętro przeobraża się; w sąsiedztwie Czytelnia Ogólnej (teraz też z miejscami do cichej pracy) powstaje mediateka Góra Mediów, która jest forpocztą tych zmian. Ponadto – w toku dyskusji o priorytetach i atutach – powstaje projekt Galerii Ilustracji Książkowej. Mamy duże zbiory i stawiamy na rozwój i unowocześnienie Galerii. Starać się będziemy o środki na zrealizowanie nowej, częściowo multimedialnej wersji Muzeum Książki Środkowego Nadodrza. Musimy znaleźć odpowiedniejsze miejsca na ekspozycję prac naszych malarzy. Chcemy rozwijać wspólnie z Biblioteką UZ Zielonogórką Bibliotekę Cyfrową.

Pragnę dodać, iż przeprowadzanie tych zmian odbywa się w harmonijnej współpracy z Radą Biblioteczną i związkami zawodowymi. W tym względzie prowadzę politykę otwartej dyskusji i konsultacji. Zresztą nic w bibliotece nie dzieje się bez konsultacji z organizatorem (Urząd Miasta i Urząd Marszałkowski).

Gmach główny czeka więc jeszcze dużo zmian, a co z filiami miejskimi?

Kolejny powołany zespół pracowników opracował „Strategię rozwoju bibliotek filialnych”. Poprzedziła ją analiza stanu technologicznego, organizacyjnego i finansowego. Owa inwentaryzacja wraz ze Strategią trafiła do magistratu i efekty tego opracowania pojawią się w przyszłorocznym budżecie. Liczymy, że uda się zmodernizować filie nr 1, 11 i 5.

Zapadła już decyzja o likwidacji dwóch filii miejskich (nr 6 i 13). Czytelnicy tych placówek nie kryją niezadowolenia. Czym była podyktowana ta decyzja?

Brakiem perspektyw ich rozwoju. Trudno modernizować kilkunastometrową przestrzeń, utrzymać erzac biblioteki.

Jakie są priorytety dla rozwoju Biblioteki Norwida?

Stawiam przede wszystkim na rozwój kapitału ludzkiego, unowocześnienie biblioteki pojmowanej jako miejsce upowszechniania wiedzy, kultury i informacji, pozyskiwanie funduszy na rozwój instytucji oraz rozwijanie i promowanie jej naukowego statusu. Do priorytetów fundamentalnych zaliczam permanentne prace nad pozyskiwaniem środków finansowych, znacząco powiększających zasoby budżetu WiMBP, poza otrzymywaną dotacją. Pozwoli to przeznaczyć znacznie większe pieniądze na zakupy

nowości wydawniczych, zgodnych z oczekiwaniami i potrzebami publiczności czytającej, przeprowadzenie pełnej informatyzacji, ustawiczne unowocześnianie, zwiększanie wynagrodzeń pracowników WiMBP w ramach prac nad podniesieniem prestiżu i polityki promowania fachowości (dostęp do kursów biblioteczných i językowych, specjalizacji, studiów podyplomowych itp.). Trzeba zacząć od wypracowania wspólnie z zespołem nowej świadomości, która przełoży się na tożsamość biblioteki oraz jej wizerunek.

Co to oznacza dla pracujących tu bibliotekarzy?

Następują zmiany w zarządzaniu. Podstawą zarządzania w dzisiejszej bibliotece jest przede wszystkim kultura organizacyjna, czyli w tym wypadku: wiedza, gust i kompetencje pracowników. Zwracam tu uwagę na konieczność permanentnego doskonalenia zawodowego, ale i motywacyjnego wynagradzania bibliotekarzy.

Z Pana inicjatywy powstała mediateka Góra Mediów, o czym już była mowa. Jeśli użytkownik biblioteki zamiast książki będzie przynosić do domu np. grę komputerową, może zachodzić obawa, że to zagraża czytelnictwu, że takie działanie jest trochę wbrew tradycyjnej książce. Czy nowe media to przyszłość biblioteki?

Biblioteka hybrydowa – to mój kierunek. Łączenie technologii i nośników. Zapewniam, że w naszej bibliotece zawsze będzie miejsce dla książki papierowej.

Jest to wyraźnie uwidocznione w „Strategii rozwoju WiMBP im. C. Norwida w Zielonej Górze na lata 2011–2021”, powstałej w ramach Projektu 18 (Biblioteki w społeczeństwie wiedzy. Strategie dla przyszłości), w którym uczestniczę z wicedyrektor Anną Polus i Justyną Hak, naszą specjalistką

od pozyskiwania środków, doskonałym bibliotekarzem.

Uczestnicząc w Projekcie 18 prowadzonym przez Fundację Rozwoju Społeczeństwa Informacyjnego, brałem udział w wyjeździe studyjnym do Norwegii, w tym do Oslo, Sandrfjord oraz szeregu mniejszych miejscowości. Obowiązujące tam zasady warto by było przenieść na polski grunt. W Norwegii czytelnik nie może mieć do biblioteki więcej niż dwa kilometry (tak mówi ustawa biblioteczna), a książki może zwrócić w każdej bibliotece. Katalogi kartkowe stoją za szybą, w gablotach, jako eksponaty muzealne, natomiast użytkowa przestrzeń biblioteki jest otwarta. Czytelnik/użytkownik sam rejestruje wypożyczenia, a trezor o każdej porze przyjmuje wypożyczone zasoby. Współczesna biblioteka tam funkcjonuje jako miejsce spotkań.

Czytelnia i wypożyczalnia nowych mediów to odpowiedź na potrzeby młodego klienta bibliotecznego. Tak jak nie powinniśmy separować czytelnika niepełnosprawnego od pełnosprawnego (mamy wszakże certyfikat miejsca przyjaznego niepełnosprawnym), tak i nie możemy pomijać potrzeb młodych ludzi. Dla mnie to oczywiste.

Promuję ideę otwartości biblioteki. Biblioteka jest otwarta, jeśli swoją ofertę kieruje do różnych grup użytkowników i zawsze jest gotowa przyjąć następnych gości. Są to przede wszystkim czytelnicy, ale i wszyscy, którym okaże się potrzebna i w ten sposób wypełni społeczno-kulturalną lukę. Otwarta biblioteka nikogo nie wyklucza. Otwartość to również kontakty pomiędzy pracownikiem a użytkownikami i tworzenie atmosfery sprzyjającej rozmowie. Biblioteka otwarta to taka, która zaprasza ludzi i wydarzenia pod swój dach i sama jest zapraszana.

Czy wprowadzanie standardów skandy-nawskich nie zrobi z biblioteki nowoczesnego domu kultury?

Dzisiaj idealna biblioteka to lokalne centrum wiedzy, informacji i kultury. Zatem zmiany wyglądu biblioteki i jej wewnętrznej aranżacji powinny współgrać ze zmianą pełnionych funkcji, a także oczekiwań ze strony użytkowników. Jeszcze kilka uwag o otoczeniu biblioteki otwartej. RFID – elektroniczny program ochrony zasobów bibliotecznych jest w zasięgu naszych marzeń; jego wprowadzenie umożliwi nam kontrolowane otwarcie księżnicy.

Moim dążeniem są – jak wspominałem – zmiany estetyczne, technologiczne i upowszechnieniowe oraz WiMBP mocno osadzona nie tylko w mieście, w którym ma swoją siedzibę, ale i w regionie. Przede wszystkim usatysfakcjonowany powinien być klient biblioteczny. Gwarantem tego jest otwarta biblioteka, która gromadzi, opracowuje i udostępnia, i w efekcie oferuje nieskrępowany dostęp do zbiorów i baz danych. Korzystanie z tych dóbr powinno być ułatwione. Konieczne więc jest unowocześnianie: digitalizacja i cyfryzacja, ale także promocja atutów biblioteki i nowe przedsięwzięcia. Nasze flagowe imprezy to m.in.: III Międzynarodowy Festiwal Literatury (w roku 2011 poświęcony literaturze czeskiej, szczególnie dramaturgii), Czwartki Lubuskie, „Jesienne spotkania literackie” – w tym roku Schulzowska Jesień, Zielonogórski Salon Poezji, „Eureka w Norwidzie”, „Znani a Nieznani bez kompleksów”, „Z książką na walizkach” i wiele innych. Takie wydarzenia promują czytelnictwo, ale i wiedzę.

Co z tradycyjnymi formami korzystania z biblioteki?

Należy pamiętać o wychowankach książki kodeksowej. I tu odpowiadam na pytanie: dostęp do nowych mediów musi być demokratyczny, a jednocześnie trzeba dbać o książkę, bez względu na jej materialny no-

śnik. Kompromisem jest właśnie biblioteka hybrydowa, w której mogą pojawiać się np. takie strefy jak: Cafe language, Info-shop czy Patio galeria – czytelnia nowych i tradycyjnych mediów przy kawie.

Zatem dzisiaj do upowszechniania wiedzy, kultury i informacji niezbędne są nowe narzędzia, wprowadzenie nowej estetyki oraz nowe języki komunikacji.

Biblioteka Norwida posiada status instytucji naukowej. Jakie działania wpisują się w ten profil?

Naukowy charakter zielonogórskiej księżnicy wiąże się z badaniami regionalnymi, opracowaniami naukowymi w formie artykułów, publikacji w wydawnictwach ciągłych i zwartych, referatami na sesjach naukowych oraz badaniami czytelniczymi dotyczącymi wyborów czytelniczych i formułowaniem na tej podstawie wniosków dla praktyki bibliotecznej oraz strategicznych decyzji merytorycznych dla WiMBP. Te działania staną się ważnym zadaniem pracowników naukowych zatrudnionych w bibliotece, a także współpracowników i regionalistów, których będą się starał skupić wokół programów naukowo-badawczych biblioteki.

Chcemy upowszechniać wiedzę o regionie poprzez działalność popularyzatorską lokalnej krytyki literackiej i środowiska naukowego, prezentacje multimedialne zbiorów bibliotecznych, opracowanie multimedialne wystaw, zbiorów muzealnych itp. Jest to kolejna szansa na zwiększenie zainteresowania biblioteką i jej ofertą,

a co za tym idzie – zahamowanie procesu odchodzenia od czytelnictwa, książki i czasopisma. Utworzyliśmy samodzielne stanowiska ds. naukowych, a także w ramach nowego działu Badań, Analiz i Metodyki będziemy rozwijać badania naukowe.

Nadal ukazuje się kwartalnik „Pro Libris” (jego redakcję tworzą literaturoznawcy i artyści związani z UZ pod kierunkiem prof. Sławomira Kufła). Z kolei wydawany wspólnie z SBP półrocznik „Bibliotekarz Lubuski” został powierzony młodemu redaktorom. Od nowego roku pisma te będą miały również wersje elektroniczne. Naukowe środowisko bibliotekoznawcze chcemy skupić wokół serii zesztytów *Zielonogórskie Studia Bibliotekoznawcze*. Planujemy kilka naukowych sesji (m.in. jesienią przyszłego roku odbędzie się konferencja *Literatura i tożsamość*, organizowana z Instytutem Filologii Polskiej UZ). Współtworzymy też nowy kierunek studiów – informacja naukowa i bibliotekoznawstwo na UZ.

Zresztą nad całością działań naukowych czuwa nowo powołana Rada Naukowa złożona wyłącznie z pracowników nauki zajmujących się szeroko pojętym bibliotekoznawstwem pod kierunkiem prof. Jerzego Jarowieckiego.

Trzeba budować świadomość, że biblioteka dzisiaj to ośrodek wiedzy, kultury i informacji. Podstawą do tego jest skupienie ludzi wokół biblioteki. Do promocji atutów i budowania marki musimy zaangażować autorytety.

Dziękuję za rozmowę.

WARTO PRZECZYTAĆ

Lektury dla bibliotekarzy wybrała Monika Simonjetz

Marek Nahotko, *Komunikacja naukowa w środowisku cyfrowym. Globalna biblioteka cyfrowa w informatycznej infrastrukturze nauki*, Wydaw. SBP, Warszawa 2010, 283 s.

Książka ukazała się nakładem serii Nauka–Dydaktyka–Praktyka, w ramach której wydawane są publikacje mające pełnić rolę podręczników bibliotekoznawstwa, informacji naukowej i bibliologii. Lekturę i wyszukiwanie wybranych informacji ułatwia indeks osobowo-przedmiotowy.

Autor szczegółowo omawia zagadnienie organizacji nauki i komunikacji naukowej w środowisku cyfrowym, przedstawia założenia i funkcjonowanie globalnej biblioteki cyfrowej. W syntetyczny sposób porównuje bibliotekę tradycyjną, bibliotekę cyfrową i GBC oraz obieg informacji naukowej w systemie tradycyjnym (publikacji drukowanych) i dystrybucję obiektów elektronicznych w sieci. W rozdziale piątym analizuje zagadnienia prawne i ekonomiczne publikowania cyfrowego; tworzenia, przechowywania i rozpowszechniania zasobów informacji cyfrowej, w tym między innymi kwestie praw autorskich – temat dla bibliotekarzy niezmiernie istotny.

Bolesław Howorka, *Bibliotekarz i prawo. Podstawowe informacje o prawie dla pracowników bibliotek*, Wydaw. SBP, Warszawa 2010, 244 s.

Prawne aspekty funkcjonowania bibliotek budzą wiele emocji. Warto znać nie tylko zapisy ustaw, ale również ich interpretacje. Ciągłe doskonalenie wiedzy w tym zakresie jest niezmiernie ważne, z czego zdają sobie doskonale sprawę dyrektorzy i kie-

rownicy bibliotek. *Bibliotekarz i prawo* to kompendium wiedzy na temat aktów normatywnych stosowanych w bibliotekach. W jedenastu rozdziałach autor omówił m.in.: Ustawę o bibliotekach, Ustawę o organizowaniu i prowadzeniu działalności kulturalnej, Ustawę o obowiązkowych egzemplarzach bibliotecznych, Ustawę o ochronie danych osobowych, Ustawę o samorządzie terytorialnym, Ustawę o zamówieniach publicznych, Ustawę o prawie autorskim i prawach pokrewnych. Jeden z rozdziałów porusza problem materialnej odpowiedzialności pracowników za mienie biblioteki. Nie zabrakło też miejsca na wewnętrzzakładowe akty normatywne: statut i regulaminy. Bardzo ważna dla wszystkich bibliotekarzy będzie również Ustawa o ochronie baz danych oraz o ochronie niektórych usług świadczonych drogą elektroniczną. Ich omówienie znajdziemy w rozdziale VI.

Czy po lekturze tej książki szkolenia z zakresu prawa nie będą już konieczne? Szkolenia będą potrzebne, ale kompendium B. Howorki to swoista pierwsza pomoc w nagłych sytuacjach czy trudnych sprawach i warto mieć tę książkę na swoim biurku.

Joanna Papuzińska, *Mój bajarz. Studia i szkice o literaturze młodzieżowej*, Wydaw. SBP, Warszawa 2010, 200 s.

„Ja, biblioteczne dziecko” – pisze o sobie Joanna Papuzińska we wspomnieniach z dzieciństwa pt. *Darowane kreski. Mój bajarz* niejako koresponduje z tą publikacją, bo i tu pojawiają się wspomnienia i fascynacje, tym razem literaturą dziecięco-młodzieżową lat 1918–1939. „Niniejsza książka stanowi kilka wycieczek [...] skupionych głównie wokół tematów takich jak m.in. poczucie tożsamości, symbolika przestrzeni i przyrody. Ponieważ konwencja omawiania tekstów jest niejednorod-

na, swobodna i luźna – takie sobie bajanie o książkach – jest zatem uzasadnione, jak myślę, zatytułowanie tej książki bajazdem, moim bajazdem”.

Autorka jest niekwestionowanym autorytetem w dziedzinie literatury dziecięcej. Zbiór esejów *Mój bajarz* może stanowić cenną pomoc dydaktyczną w pracy z młodzieżą – obecnie najbardziej wymagającą grupą użytkowników bibliotek. Joanna Papuzińska prezentuje m.in. jak wykorzystać niektóre gatunki i symbole literackie w promocji czytelnictwa wartościowej literatury. *Mój bajarz* powinien znaleźć się na półce w każdej bibliotece.

Grzegorz Leszczyński, *Bunt czytelników. Proza inicjacyjna netgeneracji*, Wydaw. SBP, Warszawa 2010, 268 s.

Lektura obowiązkowa dla każdego bibliotekarza. Autor, historyk i krytyk literatury, specjalista w zakresie literatury dla dzieci i młodzieży, charakteryzuje młodych potencjalnych i rzeczywistych użytkowników bibliotek w kontekście prozy młodzieżowej, czytelnictwa i samego korzystania z biblioteki. Książka składa się z czterech rozdziałów: *Pokolenie Nikt, W poszukiwaniu straconej książki, W poszukiwaniu straconego ładu, Heretyckie lamentacje*. W ostatnim rozdziale G. Leszczyński odważnie i krytycznie pisze o krajobrazie polskich bibliotek, gdzie miejsca takie jak Planeta 11, Nautilus czy Mediateka wciąż należą do rzadkości, brakuje miejsca dla młodzieży. „Konieczne jest takie przeorganizowanie sieci bibliotek publicznych, by księgozbiory przeznaczone dla młodzieży zostały przestrzennie odizolowane zarówno od bibliotek dziecięcych, jak i tych przeznaczonych dla dorosłych użytkowników. I nie chodzi o księgozbiory przeznaczone dla potrzeb edukacyjnych [...], lecz o księgozbiory beletrystyczne, o stworzenie – na miarę możliwości lokalowych, kadrowych, finansowych – nowoczesnie zaprojektowanych,

kuszających wystrojem, formą, przestrzenią księgozbiorów”.

Nasz młody czytelnik „nie szuka w bibliotece dobrych rad. Szuka świata, w którym żyje. Szuka siebie, by siebie zrozumieć”.

Andrzej Maleszka, *Magiczne drzewo. Czerwone krzesło*, Wydaw. Znak, Kraków 2009, 238 s.

Czerwone krzesło niczym złota rybka spełnia życzenia! Tosia, Filip i Kuki proszą o wspaniałą pracę dla mamy i taty. Nie mogli jednak przewidzieć, że rodzice staną się automatami do zarabiania pieniędzy, a rodzzeństwo zostawią pod opieką ciotki...

Książka *Magiczne drzewo. Czerwone krzesło* Andrzeja Maleszki zwyciężyła w 21. edycji Konkursu Książka Roku 2009 Polskiej Sekcji IBBY w kategorii literatura. To powieść zabawna i pełna magii, z niesamowitymi ilustracjami Igora Morskiego i samego autora. Na podstawie książki autor, Andrzej Maleszka, reżyser i scenarzysta teatralny, filmowy i telewizyjny wyreżyserował oglądany na całym świecie cykl filmowy, nagrodzony m.in. Emmy Award oraz Nagrodę Specjalną „Prawa dziecka” na Międzynarodowym Festiwalu Filmów dla Dzieci w Chicago. Film ukazał się na ekranach polskich kin. *Magiczne drzewo. Czerwone krzesło* nie tylko bawi, ale też pokazuje, jak ważna w życiu jest umiejętność dokonywania właściwych wyborów oraz trafna ocena dobra i zła.

Marta Bogdanowicz, *W co się bawić z dziećmi. Piosenki i zabawy wspomagające rozwój dziecka*, Wydaw. Harmonia, Gdańsk 2009, 128 s.

„...prezentowane tu piosenki i wierszyki należy wykorzystywać w zabawach grupowych – dorosłego z grupą dzieci” – w prawdzie autorka nie wymieniła tu biblioteki, ale „dorosłym” z powodzeniem może być bibliotekarz. Również pomysł zaproponowania rodzicom raz w miesiącu „popołudnia zabaw”, umożliwiając im w ten sposób spędzenie



czasu z dziećmi na wspólnej i dobrej zabawie, można zrealizować w bibliotece.

Książka jest zbiorem piosenek dla dzieci młodszych z opisami zabaw i komentarzem. Oprócz tekstów doskonale znanych, jak *Stary niedźwiedź*, *Balonik* czy *Ojciec Wirgiliusz*

– dużo nowości. Do książki dołączone są trzy płyty CD z piosenkami śpiewanymi przez dzieci i podkładem muzycznym. Publikacja warta polecenia wszystkim bibliotekarzom pracującym z dziećmi – zabawna, kolorowa i inspirująca.



II miejsce w konkursie Foto Day: Lucyna